

PORADNIK JĘZYKOWY



INDEKS 369616
ISSN 0551-5343
NAKŁAD 500 egz.

TOWARZYSTWO KULTURY JĘZYKA
DOM WYDAWNICZY ELIPSA
WARSZAWA 2018



(759)

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901
PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO
ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

10

Zarząd Główny
ul. Krakowskie Przedmieście 26/28, 00-927 Warszawa
Wydział Polonistyki – Uniwersytet Warszawski
<http://www.tkj.uw.edu.pl>

TOWARZYSTWO KULTURY JĘZYKA
DOM WYDAWNICZY ELIPSA
WARSZAWA 2018

KOLEGIUM REDAKCYJNE

prof. dr hab. Stanisław Dubisz (redaktor naczelny), dr hab. Jolanta Chojak,
dr hab. Wanda Decyk-Zięba (zastępca redaktora naczelnego),
dr Ewelina Kwapien, prof. dr hab. Radosław Pawelec,
dr Marta Piasecka (sekretarz redakcji)

RADA REDAKCYJNA

prof. dr hab. Stanisław Dubisz (przewodniczący, Warszawa),
doc. dr Mirosław Dawlewicz (Wilno – Litwa), prof. dr hab. Andrzej Markowski
(Warszawa), prof. dr hab. Alicja Nagórko (Berlin – Niemcy),
prof. dr Marta Pančikova (Bratysława – Słowacja),
prof. dr hab. Józef Porayski-Pomsta (Warszawa),
prof. dr hab. Danuta Rytel-Schwarz (Lipsk – Niemcy),
prof. dr Olga Šapkina (Moskwa – Rosja),
prof. dr hab. Hélène Włodarczyk (Paryż – Francja)

Redaktor naukowy zeszytu

prof. dr hab. Stanisław Dubisz

Recenzenci

dr hab. Ewa Woźniak
dr hab. Rafał Zarębski

Redaktor językowy

Urszula Dubisz

Tłumacz

Monika Czarnecka

Korektor

Halina Maczunder

Adres redakcji

00-189 Warszawa, ul. Inflancka 15/198

<http://www.poradnikjezykowy.uw.edu.pl>; e-mail: poradnikjezykowy@uw.edu.pl

Dział Handlowy DW ELIPSA: tel. (48) 22 635 03 01, e-mail: sklep@elipsa.pl

Księgarnia internetowa: <http://www.elipsa.pl>

Czasopismo zarejestrowane w European Reference Index for the Humanities (ERIH)

Zeszyt opublikowany w wersji pierwotnej

© Copyright by Towarzystwo Kultury Języka and Dom Wydawniczy ELIPSA,
Warszawa 2018

PL ISSN 0551-5343

Wydanie zeszytu sfinansowane ze środków Towarzystwa Kultury Języka,
Wydziału Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego i Domu Wydawniczego „Elipsa”

W ZESZYCIE

– *Polonicae grammatices institutio* z 1568 r. autorstwa Piotra Statoriusa-Stojeńskiego zapoczątkowuje naukowe prace nad językiem polskim. Dzieło to należy do wielkiego europejskiego ruchu opisu nowożytnych języków ważnych naówczas narodów europejskich.

– Intensyfikujące przedrostki *na-* i *prze-* wiążą się z wpływami języka czeskiego na polszczyznę w okresie staropolskim i w XVI w.; pierwszy z nich wyszedł z użycia w XVI w., drugi przetrwał do dziś, ale w ciągu wieków zmienił się zakres jego użycia.

– Opis słownictwa Wacława Potockiego, jednego z najbardziej uznanych poetów okresu polskiego baroku, pozwala wyróżnić w jego idiolekcie leksykę wspólną różnym odmianom polszczyzny, która wykazuje podobieństwa do tego działu słownictwa staropolskiego i współczesnego.

– Osiemnastowieczne polskie podręczniki geografii stanowią ważne źródło studiów nad rozwojem tego kręgu leksyki, ukazując m.in. nieostre rozróżnienia znaczeń leksemów i brak stabilizacji tego zasobu, ale zarazem również procesy krystalizacji polskiego słownictwa geograficznego.

– W okresie od XVIII do XX w. rozwój polskich nazw chorób był najbardziej dynamiczny, co wiąże się z rozwojem medycyny jako dziedziny nauki i co można stwierdzić na podstawie analizy słowników ogólnych i specjalistycznych, powstających w tym czasie.

– *Słownik wileński* z 1861 r. był pierwszym słownikiem języka polskiego, który został opracowany przez zespół autorów i redaktorów; jednym z nich był Bronisław Trentowski, przysparzający – jak się okazuje w świetle materiałów archiwalnych – wielu kłopotów leksykograficznym edytorom słownika.

Historia języka – leksykologia – leksykografia – najstarsze opisy języka polskiego – Piotr Statorius-Stojeński – podręczniki gramatyki – wpływy obce w słowotwórstwie – słownictwo Wacława Potockiego – rozwój słownictwa geograficznego – rozwój słownictwa medycznego – prace Bronisława Trentowskiego przy *Słowniku wileńskim*.

Red.

SPIS TREŚCI

ARTYKUŁY I ROZPRAWY

<i>Władysław T. Miodunka</i> : Gramatyka języka polskiego Statoriusa ukazała się 450 lat temu. Refleksje o jej znaczeniu dla historii polskiego językoznawstwa	9
<i>Barbara Mitrenga</i> : Przedrostki intensyfikujące <i>na-</i> i <i>prze-</i> w ujęciu historycznojęzykowym	25
<i>Katarzyna Sornat</i> : Leksyka wspólnoodmianowa XVII-wiecznej polszczyzny (na przykładzie słownictwa utworów Wacława Potockiego)	39
<i>Dorota Adamiec</i> : Osiemnastowieczne podręczniki geografii jako źródła w badaniach nad rozwojem polskiego słownictwa geograficznego	55
<i>Beata Ołędzka</i> : Dynamika rozwoju polskich nazw chorób w okresie od XVIII do XX wieku	67
<i>Małgorzata B. Majewska</i> : Współpraca Bronisława Trentowskiego z wileńskim <i>Słownikiem języka polskiego...</i> w świetle <i>Przedmowy</i> do słownika i listów filozofa ..	82

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

<i>Natalia Boczek</i> : Nazwisko <i>Kotarba</i> // <i>Koterba</i> w świetle geografii językowej	98
---	----

GRAMATYKI JĘZYKA POLSKIEGO

<i>Alina Kępińska</i> : Gramatyka języka polskiego przez <i>Maxymiliana Jakubowicza</i> ułożona	104
---	-----

SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI

<i>Kamila Wincewicz</i> : Sprawozdanie z konferencji naukowej „Różnice pokoleniowe w języku ogólnym i w gwarach”	111
--	-----

RECENZJE

<i>Kinga Ludwik</i> : T. Korpysz, J. Puzynina, B. Subko, E. Teleżyńska (red.), <i>Norwid i my. O Pracowni Słownika Języka Cypriana Norwida</i> , Kraków 2016	114
--	-----

SŁOWA I SŁÓWKA

<i>S.D.</i> : <i>Zodiak</i>	119
-----------------------------------	-----

RECENZENCI „PORADNIKA JĘZYKOWEGO” W 2018 ROKU	121
---	-----

CONTENTS

PAPERS AND DISSERTATIONS

<i>Władysław T. Miodunka</i> : The grammar book of Polish by Statorius was published 450 years ago. Reflections on its significance for the history of the Polish linguistics	9
<i>Barbara Mitrenga</i> : Intensification prefixes <i>na-</i> and <i>prze-</i> as approached by the history of language	25
<i>Katarzyna Sornat</i> : Common inflection lexis of the 17 th -century Polish (on the example of the vocabulary in Waław Potocki's works)	39
<i>Dorota Adamiec</i> : 18 th -century geography handbooks as sources in the research on the development of the Polish geographical vocabulary	55
<i>Beata Olędzka</i> : Dynamics of the development of Polish names of diseases in the period from the 18 th to the 20 th century	67
<i>Małgorzata B. Majewska</i> : Cooperation between Bronisław Trentowski and the Vilnius <i>Słownik języka polskiego...</i> (<i>Dictionary of Polish...</i>) in light of <i>Przedmowa</i> (<i>Preface</i>) to the dictionary and letters of the philosopher	82

EXPLANATIONS OF WORDS AND EXPRESSIONS

<i>Natalia Boczek</i> : The surname <i>Kotarba</i> / / <i>Koterba</i> in light of language geography ...	98
--	----

POLISH GRAMMAR

<i>Alina Kepińska</i> : <i>Grammatyka języka polskiego przez Maksymiliana Jakubowicza</i> ułożona (<i>Grammar of Polish by Maksymilian Jakubowicz</i>)	104
--	-----

REPORTS, COMMENTS, POLEMICS

<i>Kamila Wincewicz</i> : A report on the academic conference „Różnice pokoleniowe w języku ogólnym i w gwarach” (“Generation gap in standard language and dialects”)	111
---	-----

REVIEWS

<i>Kinga Ludwik</i> : T. Korpysz, J. Puzynina, B. Subko, E. Teleżyńska (eds), <i>Norwid i my. O Pracowni Słownika Języka Cypriana Norwida</i> (<i>Nowid and us. On the Workshop of the Dictionary of Cyprian Norwid's Language</i>), Kraków 2016	114
--	-----

WORDS AND EXPRESSIONS

<i>S.D.</i> : <i>Zodiak</i> (<i>the zodiac</i>)	119
---	-----

REVIEWERS OF “PORADNIK JĘZYKOWY” (“THE LINGUISTIC GUIDE”) IN 2018	121
--	-----

*Życzenia wszystkiego najlepszego
w Nowym Roku 2019
Autorom, Czytelnikom i Przyjaciółom
składa Redakcja „Poradnika Językowego”*



Władysław T. Miodunka

(Uniwersytet Jagielloński, Kraków,

e-mail: w.miodunka@uj.edu.pl)

**GRAMATYKA JĘZYKA POLSKIEGO STATORIUSA
UKAZAŁA SIĘ 450 LAT TEMU.
REFLEKSJE O JEJ ZNACZENIU
DLA HISTORII POLSKIEGO JEZYKOZNAWSTWA**

Po pięciuset latach należy oddać sprawiedliwość licznej grupie przybyszów, którzy uznali język polski i kulturę polską za własne i położyli duże zasługi w ich promocji.

Anna Dąbrowska [2018, 39]

1. WPROWADZENIE

Najszanowniejsze miejsce wśród gramatyków doby średniopolskiej należy przyznać Piotrowi Statoriusowi-Stojeńskiemu (...) jego wielką i trwałą zasługą pozostanie to, że dokonał fundamentalnego opisu polskiego systemu gramatycznego, a przez to położył także podwaliny wszelkich roztrząsań jego historycznego rozwoju [Klemensiewicz 1974, 412–413].

Tak wysoko pierwszą gramatykę języka polskiego ocenił Zenon Klemensiewicz, autor monumentalnej *Historii języka polskiego*, w której odwoływał się do gramatyki Stojeńskiego aż 35 razy [Dąbrowska 2018]. Równie pochlebnie wypowiedział się o Statoriusie Bogdan Walczak w *Zarysie dziejów języka polskiego*, już na wstępie swych rozważań nad gramatykami doby średniopolskiej, zwracając uwagę, że *pierwszeństwo należy się przybyšom z Francji* [Walczak 1995, 168]. Gramatyka Statoriusa była także przedmiotem analizy w wielu artykułach, np.: Przemysława Zwołńskiego [1952; 1953; 1956]; Reginy Jefimow [1963; 1970], Władysława Kuraszkieвича i Reinholda Olescha [1986]; Aliny Kępińskiej [2006; 2014].

Do pierwszej gramatyki języka polskiego, zatytułowanej *Polonicae grammatices institutio* Piotra Statoriusa-Stojeńskiego, wydanej u Macieja Wierzbiety w Krakowie w 1568 roku, wracam w roku 2018, ponieważ w tym roku przypada 450. rocznica publikacji dzieła, które stworzyło *podwaliny wszelkich roztrząsań* późniejszego rozwoju polszczyzny. Wracam, by przy okazji tej rocznicy zastanowić się nad zagadnieniem, którego językoznawcy polscy dotąd w zasadzie nie podejmowali: nad znaczeniem dzieła Statoriusa dla historii polskiego językoznawstwa.

Artykuł mój nawiązuje do dwu publikacji autorów francuskich. Pierwszym z nich był lingwista i polonista Étienne Decaux, który w 1968 r.

opublikował artykuł zatytułowany *Il y a quatre cent ans paraissait sous la signature d'un Français, la première grammaire polonaise*. Drugim był znakomity historyk francuski Daniel Beauvois, który we wstępie do tomu *Les contacts linguistiques franco-polonais* [1995] przypominał gramatykę Piotra Statoriusa z 1568 r., podkreślając, że stanowi ona pierwsze ogniwo kontaktów językowych francusko-polskich, z którego do dziś dumni są poloniści francuscy. Dodawał także, że publikowany pod red. Zofii Cygal-Krupowej tom prac naukowych na temat kontaktów polsko-francuskich stanowi spłacenie długów, jakie językoznawstwo polonistyczne zaciągnęło u Francuzów, otrzymując od jednego z nich pierwszą gramatykę języka polskiego [Beauvois 1995, 9; zob. też Miodunka, w druku].

2. PIERRE STATORIUS – PETRUS STATORIUS GALLUS – PIOTR STATORIUS-STOJEŃSKI. SZKIC BIOGRAFII

Polski słownik biograficzny (dalej PSB) charakteryzuje Piotra Statoriusa jako *teologa reformacyjnego, pisarza, pedagoga, gramatyka* [Matuszewski 2003–2004, 576]. Już na wstępie zwracam na to uwagę, gdyż takie były pola działalności tego Francuza, który w młodym wieku trafił do Polski, stając się tu znanym działaczem i teologiem reformacyjnym, mającym wielkie zasługi pedagogiczne jako nauczyciel i rektor gimnazjum innowierczego w Pińczowie. Jego dziełem była także pierwsza, napisana po łacinie, gramatyka języka polskiego, która w moim wywodzie będzie dziełem głównym, choć w rzeczywistości była ona tylko jednym z wielu jego dzieł publikowanych w Polsce [Estreicher t. XXIX, 1933; Matuszewski 2003–2004; Kępińska 2014].

Brak dokładnej wiedzy o datach urodzenia i śmierci Piotra Statoriusa, o wiele więcej natomiast wiemy o jego działalności reformacyjnej i pedagogicznej, także o jego gramatyce. Biorąc to pod uwagę, przedstawię fakty z jego życia, opierając się głównie na biogramie Adama Matuszewskiego w PSB oraz na biografii Statoriusa pióra Leszka Hajdukiewicza, zamieszczonej w VI tomie *Historii nauki polskiej* pod red. B. Suchodolskiego, zawierającym *Indeks biograficzny tomu I i II* [1974].

Data urodzin Piotra Statoriusa nie jest dokładnie znana. Większość autorów piszących o nim podaje, że urodził się ok. 1530 r. w miejscowości Tonneville, co potwierdza jeden z jego podpisów *Petrus Tonvillanus*. Wiadomo, że w 1551 r. uczył się w Lozannie pod kierunkiem Mathurina Cordiera, sławnego pedagoga z kolegium lozańskiego, który jako pierwszy nauczał łaciny i greki w języku ojczystym uczniów. Około 1555 r. przeniósł się do Genewy, gdzie kontynuował studia w Akademii Genewskiej. Tam poznał wielu kalwinistów, m.in. samego Jana Kalwina. Już w Genewie był znany jako osoba biegle posługująca się językami klasycznymi, o czym świadczy fakt, że obok jego wpisu do *Liber amicorum* Conrada Gesnera

właściciel księgi zamieścił uwagę *polyglottus*. Do Polski został zaproszony w roku 1556 z inicjatywy Franciszka Lismanina, który napisał w tej sprawie list do Jana Kalwina 15 kwietnia 1556 r. Latem tego roku Piotr Statorius przybył pieszo do Krakowa, a po krótkim tu pobycie udał się do Pińczowa, gdzie został nauczycielem i współpracownikiem rektora, Grzegorza Orszka, w tamtejszym gimnazjum kalwińskim, później ariańskim. Przenosząc swoje szwajcarskie doświadczenia edukacyjne na grunt polski, opracował w 1558 r. *Gymnasii Pinczoviensis institutio*, program nauczania i zasady organizacji wewnętrznej tego gimnazjum. Statorius zaproponował w nim wprowadzenie języka polskiego jako języka pomocniczego w trakcie nauczania łaciny, co odpowiadało najnowszym tendencjom nauczania języków klasycznych na Zachodzie Europy. Po odejściu G. Orszka w 1560 r. objął stanowisko rektora gimnazjum w Pińczowie. To w Pińczowie zaczął uczyć się języka polskiego i robił tak szybkie postępy, że już w roku 1558 zaproponowano mu wejście w skład zespołu do tłumaczenia *Biblii* na język polski, który rozpoczął prace rok później. *Biblia* ukazała się w 1563 r. i jest znana jako *Biblia Brzeska*.

Wiadomo, że Petrus Statorius Gallus w 1564 r. spolszczył swoje nazwisko i używał imienia i nazwiska polskiego Piotr Stojęński. Od roku 1565 przebywał w Krakowie, gdzie brał aktywny udział w życiu religijnym i naukowo-kulturalnym miasta. Miał częste kontakty z mieszkającymi tu obcokrajowcami, którzy zachęcali go do napisania gramatyki języka polskiego, biorąc pod uwagę fakt, że nauczył się tego języka wyjątkowo dobrze. Tak napisał o tym we wstępie do swojej gramatyki polskiej sam Piotr Stojęński:

w miarę sił swoich przyłożyłem się do tego, aby ten język (...) ująć zwięźle wedle prawideł gramatycznych i za zachętą przyjaciół, w szczególności zaś znakomitego męża, Prospera Prowana, wydać je na światło dzienne, na publiczny użytek tych, o których dobrze wiem, że brak znajomości tego języka dotkliwie odczuwają [za: Klemensiewicz 1974, 412].

Gramatyka, zatytułowana *Polonicae grammatices institutio. In eorum gratiam qui eius linguae elegantiam cito & facile addiscere cupiunt* (*Wykład gramatyki polskiej. Na użytek tych, którzy wytworności tej mowy szybko i łatwo pragną się nauczyć*) została wydana w Krakowie w Drukarni Królewskiej Macieja Wierzbity w 1568 r.

Mimo zaawansowanego procesu polonizacji Piotr Statorius-Stojęński zawsze podkreślał swoje francuskie pochodzenie, dodając do podpisów słowo *Francuz*. Był człowiekiem o szerokich horyzontach, utrzymującym kontakty z wybitnymi ludźmi epoki (np. A. Trzeciejskim, F. Lismaninem, R. Chelmskim) i korespondującym z tak znanymi Europejczykami jak J. Kalwin, T. Beza czy H. Bullinger [Hajdukiewicz 1974, 646].

Piotr Statorius ożenił się w Polsce z Małgorzatą z Czarnowskich, z którą miał czworo dzieci, córkę Zuzannę i trzech synów: Jana, Pawła i Piotra. L. Hajdukiewicz nazywa Piotra Statoriusa wręcz *protoplastą zasłużonej*

w dziejach arianizmu polskiego rodziny pastorów i pisarzy [Hajdukiewicz 1974, 646]. Dzieci Statoriusa zostały nobilitowane 10 stycznia 1591 r. i dlatego zapewne rok ten był przyjmowany przez wielu autorów jako data śmierci ich ojca. Inną możliwość wziął pod uwagę Adam Matuszewski, autor biogramu Statoriusa-Stojeńskiego w PSB, który stwierdził, że rok 1591 jako data śmierci nie znajduje potwierdzenia w źródłach i podał, że śmierć nastąpiła w 1568 lub w 1569 r. Podobnie postąpił Leszek Hajdukiewicz, pisząc, że Statorius *zmarł w Krakowie prawdopodobnie po roku 1569* [Hajdukiewicz 1974, 646]. Wydaje się, że te opinie są bliższe prawdy, na co dodatkowo wskazuje fakt, że w dedykacji do gramatyki, pisanej 1 lipca 1567 r., Statorius mówił o swych problemach zdrowotnych, wspominając *choroby, którymi przez całe lata niczym nawalnicami był dręczony* [<https://gramatyki.uw.edu.pl/book/168>; s. 16]. Należy zakładać, że gdyby żył potem jeszcze około dwudziestu lat, Statorius musiałby jako człowiek bardzo aktywny zostawić ślady swej działalności w postaci publikacji, których A. Matuszewski nie znalazł. Zgon autora jakiś czas po opublikowaniu dzieła mógłby też wyjaśniać, dlaczego gramatyka miała tylko jedno wydanie, chociaż korzystało z niej wielu cudzoziemców, także późniejszych autorów gramatyk języka polskiego [por. Jefimow 1970].

3. OGÓLNA CHARAKTERYSTYKA GRAMATYKI STATORIUSA-STOJEŃSKIEGO

Kompozycja gramatyki odwoływała się z jednej strony do tradycji nauczania łaciny w szkole, której początek dało dzieło Eliusza Donata, gramatyka rzymskiego, z drugiej zaś do współczesnych mu europejskich gramatyk łaciny. W rezultacie dzieło składało się z następujących części: *De literarum potestate* (o wymowie liter, s. 7–21), *Nomen* (rzeczowniki, s. 22–93), *De pronomine* (o zaimkach, s. 93–103), *De verbo* (o czasownikach, s. 103–152), *Participium* (imiesłowy, s. 152–154), *Adverbium* (przysłówki, s. 154–166), *Praepositio* (przyimki, s. 166–169), *Coniunctiones* (spójniki, s. 170–173), *Interiectio* (wykrzykniki, s. 173). Na tym gramatyka Statoriusa się kończy, co sygnalizuje słowo *Finis* (koniec), ale po pustej stronie została dodana część składniowa, zawierająca konstrukcje z rzeczownikami, zaimkami, czasownikami itd. (po łacinie odpowiednio *Nominum constructio*, *Pronominis syntaxis*, *Verborum syntaxis* itd.). Już te informacje o objętości poszczególnych części pokazują, że autor najwięcej miejsca poświęcił odmiennym częściom mowy, takim jak rzeczownik (71 stron) i czasownik (49 stron). Stało się tak dlatego, że w rozdziałach tych autor omówił, nie zapowiadając jej w tytułach, fleksję tych części mowy, tzn. deklinację rzeczowników męskich, żeńskich i nijakich oraz koniugację czasowników. Więcej informacji szczegółowych na temat zawartości poszczególnych części przyniósł artykuł Aliny Kępińskiej z 2014 r. [Kępińska 2014, 86–92]. Na szczególne polecenie zasługuje jej obszerne

i szczegółowe opracowanie gramatyki Statoriusa-Stojeńskiego na stronach internetowych UW [<https://gramatyki.uw.edu.pl/book/168>].

Gramatyka Statoriusa-Stojeńskiego była pierwszą gramatyką języka polskiego napisaną po łacinie dla obcokrajowców, którzy przebywali w Polsce, ale nie znali polszczyzny, ponieważ brak było podręczników i gramatyk języka polskiego. Jego gramatyka miała cel praktyczny: miała pomagać obcokrajowcom w opanowaniu polszczyzny. Piotr Statorius używał gramatyki łacińskiej jako wzoru do przedstawienia gramatyki polskiej. Podobnie jak inni ówcześni gramatycy, traktował łacinę jako model opisu systemu językowego języków nowożytnych. Tekst gramatyki został napisany w języku nauki, czyli po łacinie, natomiast występujące w tekście polskie przykłady zostały zaczerpnięte z *Wizerunku własnego żywota człowieka poczciwego* Mikołaja Reja, wydanego w 1558 r. i wznowionego w 1560 r. Przemysław Zwoliński wykazał, że 75 procent materiału językowego w gramatyce Stojeńskiego pochodzi właśnie z *Wizerunku...* Reja. P. Zwoliński podkreślił, że największą zasługą Stojeńskiego było wykazanie w praktyce, że kształtująca się wtedy polszczyzna literacka miała już własną strukturę, którą można było przystępnie opisać, przedstawiając nie tylko fonetykę i ortografię, ale także fleksję imienną i werbalną, również inne części mowy, takie jak przysłówki, przyimki, spójniki i wykrzykniki, oraz elementy polskiej składni i słowotwórstwa [Zwoliński 1953, 255–284]. Należy podkreślić, że już sam pomysł przygotowania całej gramatyki języka polskiego stanowił wielką nowość, dlatego że inni znani autorzy z Jakubem Parkoszowiczem i Stanisławem Zaborowskim na czele nie wychodzili poza dyskusje o zasadach wymowy i ortografii polskiej.

Piotr Statorius-Stojeński miał świadomość, że opracował pierwszą gramatykę polszczyzny, czemu dał wyraz w zakończeniu dedykacji dla Andrzeja Dudycza, mieszkającego w Krakowie humanisty węgierskiego, pisząc tak:

wkroczywszy jako pierwszy na trudną drogę pisania gramatyki, swoją niedorzeczną i surową pisaniną zmobilizowałem do pisania innych, którzy świetnie temu zadaniu sprstają, wytrącając ich z bezczynności i gnuśności [<https://gramatyki.uw.edu.pl/book/168>, s.16].

Jego przekonanie, że *Polonicae grammatices institutio* będzie miała kontynuatorów i naśladowców, sprawdziło się całkowicie, czego dowiodła Regina Jefimow, która badała gramatyki języka polskiego Mikołaja Volckmara, Jakuba Gadebuscha, Franciszka Mesgnien-Menińskiego, Wacława Gersona Brożka i Zygmunta Kontzewitza-Kotzera. Po dokonaniu analizy opublikowanych w XVII w. w Gdańsku gramatyk polskich uznała je za drugi etap w historii opisu polszczyzny, za etap pierwszy uważając gramatykę Statoriusa-Stojeńskiego [Jefimow 1970, 175]. To, że gramatyka Statoriusa była znana także autorom XIX-wiecznych gramatyk, pokazała Anna Czelakowska [2010, 25].

Chociaż gramatyka polska Stojęńskiego miała tylko jedno wydanie, była używana jako wzór i punkt odniesienia przez innych autorów. Następną gramatykę języka polskiego wydał Mikołaj Volckmar, Niemiec pochodzący z Hesji, który działał w Gdańsku jako nauczyciel języka polskiego i łaciny. Jego gramatyka zatytułowana *Compendium linguae polonicae* [1594] miała cztery wydania w ciągu pięćdziesięciu lat, co świadczyło o jej popularności. P. Zwoliński [1956, 311] podał, że *Compendium* Volckmara, „pożyczające” od Stojęńskiego ok. 90 procent informacji, było wykorzystywane przez wielu późniejszych gramatyków. Przenosząc współczesny sposób kwalifikacji karygodnych czynów do XVI w., nazwał on Volckmara „plagiatozem” [Zwoliński 1956, 310–321]. Z tak krytyczną opinią nie zgodziła się Regina Jefimow, która po dokładnej analizie porównawczej obu gramatyk wyraziła następującą opinię:

Volckmar rzeczywiście oparł się na podręczniku Stojęńskiego, dziele pionierskim i samodzielnym: przejął od niego ogólny układ treści gramatyki i wykorzystał materiał przykładowy. Niczego jednak nie przyjmował bezkrytycznie. Materiał Stojęńskiego starał się uporządkować, dokonał przemyślanego wyboru przykładów, typowych dla danego zjawiska językowego. Chociaż obie gramatyki dzieli okres jednego tylko pokolenia, język opracowywany przez Volckmara jest pod wieloma względami nowszy niż język Stojęńskiego. (...) Gramatyka Volckmara jest też lepsza ze względów dydaktycznych przez swoją przejrzystość, zwartość, uporządkowanie materiału, konsekwentny układ graficzny [Jefimow 1963, 220].

To Reginie Jefimow, uczoney z Uniwersytetu Gdańskiego, zawdzięczamy najcelniejszą ocenę gramatyki Statoriusa, zawartą w znakomitej monografii *Z dziejów języka polskiego w Gdańsku. Stan wiedzy o polszczyźnie w XVII wieku* [1970]. Jej opinia zasługuje na specjalną uwagę z tego względu, że wydała ją autorka, która bardzo rzetelnie przestudowała wszystkie gramatyki wydane w Gdańsku do końca XVII w., kontynuujące dzieło Piotra Statoriusa-Stojęńskiego. Oto napisane przez nią słowa:

Pracy pionierskiej przy opisywaniu i porządkowaniu faktów i zjawisk języka polskiego, ich sklasyfikowaniu i objaśnianiu dokonał Piotr Stojęński. On pierwszy wykazał, że język polski nie jest językiem „barbarzyńskim”, ale ma strukturę analogiczną do łaciny i języków romańskich, choć pod wieloma względami różną. On pierwszy wprowadził porządek w mnóstwie, zdawałoby się, nie powiązanych faktów, w chaosie dźwięków, form i zwrotów, ustalił zasady języka „ludowego”, jakim dla cudzoziemców wydawał się język polski. W swej pracy Stojęński oparł się na materiale językowym Wizerunku... Mikołaja Reja, a za schemat konstrukcyjny przyjął gramatykę łacińską. (...) Gramatycy gdańscy kontynuowali, uzupełniali i poprawiali dzieło Stojęńskiego [Jefimow 1970, 23].

Warto też przypomnieć ogólną ocenę gramatyki Statoriusa-Stojęńskiego, której dokonali sławiści polski i niemiecki, Władysław Kuraszkiewicz i Reinhold Olesch, podkreślając, że

zebranie materiału [przez Statoriusa – W.M.] i objaśnienie jest wyłącznie jego własnym dziełem, przy czym samodzielnie i z dużą pewnością osądu na temat osobliwości języka polskiego odkrył on i opisał jego elementarne i typowe struktury [Kuraszkiewicz, Olesch 1986, 390].

4. GRAMATYKA STATORIUSA W HISTORII JEZYKOZNAWSTWA POLSKIEGO I POLONISTYCZNEGO

Historię językoznawstwa polskiego opublikował w 1993 r. Stanisław Urbańczyk w monografii *Dwieście lat polskiego językoznawstwa (1751–1950)*. Jak widać, datował on początki polskiego językoznawstwa bardzo dokładnie, proponując rok 1751. We wstępie S. Urbańczyk brał jednak pod uwagę możliwość zakwestionowania daty początkowej:

Można by ją zastąpić – pisał – np. datą elekcji Stanisława Augusta (1764) lub datą powstania Komisji Edukacji Narodowej (1773). Jeżeli nawet popełniłem błąd, przyjmując za granicę rok 1751, to jednak nie sędzę, aby sprawa na tym ucierpiała [Urbańczyk 1993, VI].

Wynika z tego, że dla S. Urbańczyka możliwymi datami były inne daty związane z historią państwa polskiego i jego kultury, konkretnie z epoką oświecenia. Zastanawiając się nad początkami polskiego językoznawstwa, brał pod uwagę oświeceniowe prace językoznawcze, jednak w większym stopniu uwzględniał historię polityczną i społeczną Polski. Zwracał wielką uwagę na działania reformatorów języka okresu oświecenia, którzy nawoływali do zmian stylistycznych w prozie polskiej oraz w retoryce. Miały one prowadzić do wyeliminowania makaronizmów oraz barokowej konstrukcji zdań, a także do ograniczenia posługiwania się łaciną na rzecz języka polskiego. Pisał o tym w taki sposób:

Akcję rozpoczął Franciszek Bohomolec swoją broszurą po łacinie „De lingua Polonica colloquium” (1752); szczególnie dobitnie atakuje on makaronizmy w wydaniu drugim (1758) ustami Kochanowskiego w sporze z Makarońskim. Prawdopodobnie z Bohomolcem polemizował – nie wymieniając go – Chmielowski w „Nowych Atenach” (1754/5), twierdząc, że **język polski jest zbyt ubogi, aby mógł zastąpić łacinę**. Bohomolca poparł mocno I. Krasicki w „Monitorze” za 1765 i 1766 rok, twierdząc, że Polacy są jedynym narodem, który się wstydzi własnego języka; twierdził też, że honor narodu zależy od kultury i posługiwania się własnym językiem, albowiem gdy ludzie piszą w obcym, pracują dla obcego języka i narodu [Urbańczyk 1993, 5; podkreślenia – W.M.].

Na specjalną uwagę zasługuje fakt, że w drugim wydaniu *Encyklopedii języka polskiego* pod redakcją S. Urbańczyka pojawił się nowy artykuł jego autorstwa, zatytułowany *Językoznawstwo polonistyczne – historia*. W tym czterostronicowym artykule wiązał on początki językoznawstwa w Polsce z nauką łaciny i tłumaczeniem łacińskich tekstów w szkołach takich jak np. szkoła przy katedrze wawelskiej w Krakowie, czy też Akademia Krakowska. Znajdujemy tam paragraf poświęcony pierwszej gramatyce języka polskiego, który przynosi następujące informacje:

W r. 1568 wyszła pierwsza gramatyka języka polskiego, napisana przez Piotra Stojęńskiego (Statoriusza). Jak wiele późniejszych, przeznaczona była dla cudzoziemców. Opisał on, wcale szczegółowo, ówczesną wzorową polszczyznę, odwołując się często do przykładów czerpanych z pism Reja, Kochanowskiego i innych. Na tej gramatyce wzorowali się autorzy późniejsi, jak Volckmar, Roter, Meniński, Malicki [EJP 1994, 147].

Warto zauważyć, że w artykule tym S. Urbańczyk nie podał dokładnej daty początku językoznawstwa polonistycznego, starał się jednak uwzględniać najważniejsze fakty związane z opracowaniami języka polskiego. Odnotował publikację pierwszej gramatyki języka polskiego oraz jej wpływ na gramatyki autorów późniejszych, ale nie nadawał gramatyce Statoriusa jakiegoś specjalnego znaczenia.

Ponieważ przygotowywanie do druku drugiego wydania *Encyklopedii języka polskiego* odbywało się w tym samym czasie, w którym autor kończył redakcję *Dwustu lat polskiego językoznawstwa*, tak odmienne podejście do historii językoznawstwa trzeba uznać za fakt znaczący, który w tej chwili trudno tłumaczyć inaczej niż różnicą dwu przymiotników. Historia językoznawstwa *polonistycznego* uwzględniała najważniejsze fakty z dziejów polszczyzny, podczas gdy historia *polskiego* językoznawstwa zajmowała się nie tylko badaniami języka polskiego, ale także innych języków świata i rozpoczynała się dopiero w okresie oświecenia, tak jakby wcześniej nie notowano refleksji nad rolą i sposobami funkcjonowania języka polskiego. Zauważona tu niekonsekwencja S. Urbańczyka nasuwa myśl, że zagadnienie początków historii językoznawstwa polskiego powinno być rozważane na szerszym tle, uwzględniającym z jednej strony dzieje i rozwój językoznawstwa europejskiego, gdyż prace prowadzone w Polsce korzystały wtedy z wzorów europejskich, z drugiej – historię nauki polskiej.

5. GRAMATYKA STATORIUSA NA TLE JĘZYKOZNAWSTWA EUROPEJSKIEGO XVI W.

Pisząc o językoznawstwie w epoce odrodzenia i humanizmu w *Dziejach językoznawstwa w zarysie* [1978], Adam Heinz zwracał uwagę na fakt, że można mówić w tym okresie o językoznawstwie materiałowym i teoretycznym. Znamienne jest pierwsze zdanie, którym rozpoczął on omawianie językoznawstwa materiałowego. Brzmi ono tak:

Od momentu, gdy definitywnie pękły sztuczne zapory stawiane w interesie łaciny w stosunku do języków narodowych, rozpoczęła się wielka, intensywna akcja inwentaryzacyjna w zakresie języków najpierw Europy, potem reszty Starego Świata i wreszcie Nowego Świata. Poczynając od końca XV w. runęła lawina coraz to nowych opracowań natury gramatycznej i leksykalnej o charakterze mniej lub więcej podręcznikowym, praktycznym [Heinz 1978, 86].

5.1. Gramatyki języków nowożytnych reprezentujące językoznawstwo materiałowe

Autor wymienił przykładowo publikowane wówczas pierwsze gramatyki takich języków jak włoski, hiszpański, kataloński, portugalski, francuski, bretoński, walijski, angielski czy niemiecki. Tu wymienił także gramatykę Piotra Statoriusa-Stojeńskiego oraz *Lexicon latino-polonicum* Jana Mączyńskiego z 1564 r. Potem wspomniął o gramatykach języka czeskiego i cerkiewno-słowiańskiego, a także węgierskiego i baskijskiego. A. Heinz zwrócił uwagę, że metody wypróbowane w trakcie opisu języków martwych zaczęto stosować także do opisu języków żywych, rozwiązując przy okazji wiele problemów szczegółowych, np. związanych z ustalaniem zasobu głosek i ich znaków graficznych [Heinz 1978, 86]. Jak widać, omawiana tu gramatyka języka polskiego Piotra Statoriusa bardzo dobrze wpisywała się w ówczesną tendencję do opisywania i „inwentaryzowania” nowożytnych języków europejskich.

Aby lepiej pokazać, jak odmiennie mogło wyglądać realizowanie tendencji do opisywania języków europejskich w odniesieniu do poszczególnych języków, odwołam się do historii języka francuskiego, a zwłaszcza do renesansowych gramatyk tego języka. Autor pierwszej gramatyki języka francuskiego, lekarz i erudyta Jacques Dubois, bardziej znany pod zlatynizowanym nazwiskiem jako Jacobus Silvius Ambianus, wydał swoje dzieło w roku 1531 pod tytułem *Jacobi Sylvii Ambiani in linguam gallicam Isagôge, una cum eiusdem Grammatica Latino-gallica* [Petit de Julleville (red.), III, 1924, 725–730; Sypnicki 1977, 127; Heinz 1978, 86]. Już sam tytuł wskazuje, że była to gramatyka łacińsko-francuska, ukazująca przemiany fonetyczne łaciny prowadzące do powstania języka francuskiego, a także zestawiająca elementy gramatyki obu języków. Stosując obecny aparat pojęciowy, można by powiedzieć, że była to gramatyka etymologiczna języka francuskiego z elementami gramatyki kontrastywnej, bo do tego, by nazwać ją gramatyką historyczną, brakło jej ścisłości metodologicznej wymaganej przez lingwistykę historyczną.

Wszyscy autorzy opracowań historii języka francuskiego podkreślają jednak, że wiele opracowań pisowni, wymowy i gramatyki francuskiej powstawało poza Francją z myślą o uczących się tego języka Anglikach, Niemcach, Hiszpanach czy Holendrach. Józef Sypnicki zebrał XVI-wieczne próby dziesięciu takich opracowań, z których najstarsze, przeznaczone dla Anglików i pisane po angielsku, pochodziło z 1521 r., a najnowsze, napisane po łacinie i opublikowane w Strasburgu z 1598 r. [Sypnicki 1977, 126]. Oczywiście, gramatyki pisane po łacinie, która była językiem nauki europejskiej, mogły być używane w kilku krajach, niezależnie od pierwotnego kręgu adresatów. Można by tu wymienić przykładowo gramatykę dla młodzieży niemieckiej *Institutio gallicae linguae* Jeana Garniera, wydaną w Genewie w 1558 r. Niezależnie od tego, że gramatyki języków nowożytnych pisano w XVI w. z przeznaczeniem dla

obcokrajowców, którzy nie znali danego języka, a chcieliby go poznać i nauczyć się go, tak duża liczba opracowań języka francuskiego przygotowywanych poza Francją świadczyła o wielkiej mocy i atrakcyjności tego języka, który na kilka wieków miał stać się językiem międzynarodowym ludzi wykształconych i intelektualistów, także arystokracji i szlachty.

Jedna z pierwszych gramatyk języka francuskiego napisana w tym języku ukazała się w 1557 r. Chodzi o *Traitté de la grammaire françoise* Roberta Estienne'a, który wydał ją także po łacinie w 1558 r. Była ona kompilacją wcześniejszych opracowań, ale cieszyła się wielkim uznaniem i była wznawiana również w 1569 i 1582 r. Na uwagę zasługuje także osoba Roberta Estienne'a (1503–1559), należącego do rodziny humanistów francuskich, wydawców i drukarzy, będących równocześnie autorami ważnych prac i tłumaczeń. Robert Estienne był człowiekiem bardzo zasłużonym dla kultury francuskiej i języka francuskiego, podobnie jak jego syn Henri (1531–1598) [Petit de Julleville (red.), III, 1924, 739–749]. Jednak za fundatora gramatyki francuskiej, mającego prawdziwy zmysł badawczy, uważany jest Louis Meigret, autor *Tretté de la grammere françoese*, wydanej w 1550 r. [Petit de Julleville (red.), III, 1924, 731–737]. Aby dać wyobrażenie o tym, jak popularne stało się opracowywanie gramatyk języka francuskiego w tym kraju, odwołam się ponownie do podręcznika J. Sypnickiego, który wyliczył dziewięć najważniejszych gramatyk, napisanych przez Francuzów i wydanych we Francji w XVI w. [Sypnicki 1977, 127]. Kończąc ten krótki przegląd opracowań języka francuskiego, można powiedzieć, że w pierwszych latach XVI w. nie było jeszcze gramatyki języka francuskiego w ścisłym słowa tego znaczeniu, natomiast kiedy wiek ten dobiegał końca, było już wiele podręczników gramatyki francuskiej wydanych po łacinie, francusku i w językach obcych zarówno we Francji, jak i poza jej granicami [Petit de Julleville (red.), III, 1924, 718–750; Cohen 1950, 161–166; Sypnicki 1977, 126–129].

Powstałe w XVI w. gramatyki języków nowożytnych zaliczamy do językoznawstwa materiałowego z tego względu, że dokumentowały one istnienie wielu języków, którymi się wcześniej nie zajmowano, opisywały ich wymowę i grafę, a także elementy gramatyki, odwołując się do przykładów zdań i tekstów w tych językach. Ponieważ były to najczęściej pierwsze opisy, ówczesne gramatyki otwierały perspektywy przyszłych studiów tych języków, znajdujących się w fazie dynamicznego rozwoju. Pierwsza gramatyka polska, zatytułowana *Polonicae grammatices institutio*, Piotra Statoriusa-Stojeńskiego bardzo dobrze spełniała te warunki.

5.2. Próby porównywania języków oraz opracowywania ich klasyfikacji, składające się na językoznawstwo teoretyczne

Wracając do dziejów drugiej gałęzi lingwistyki europejskiej, czyli do językoznawstwa teoretycznego, muszę przypomnieć stwierdzenie A. Heinza, że w okresie odrodzenia i humanizmu

nie było językoznawstwa teoretycznego sensu proprio, była tylko jego namiastka w postaci porównywania języków, ale ważna, bo kryjąca w sobie zarodek daleko idących konsekwencji natury głównie metodologicznej, które ujawnia się w pełni dopiero w XIX i XX w. [Heinz 1978, 95].

Porównywanie języków było procesem równoległym do inwentaryzacji i opisu języków nowożytnych. Opisując np. języki romańskie, zdawano sobie sprawę, że ich powstanie jest rezultatem przemian klasycznej łaciny w zróżnicowaną terytorialnie łacinę ludową, której odmiany stanowiły początek poszczególnych języków. To musiało w konsekwencji prowadzić do rozważań na temat przemian historycznych języków oraz ich wzajemnych podobieństw i różnic między nimi. Dlatego namiastka językoznawstwa teoretycznego, o której pisał A. Heinz, mogła mieć dwojaki charakter: 1) albo czysto zewnętrznych zestawień natury słownikowej lub tekstowej różnych języków, albo 2) prób klasyfikacji genealogicznej i typologicznej języków [Heinz 1978, 91].

Dobrym przykładem pierwszej tendencji były publikacje słowników równoległych dla kilku czy nawet kilkunastu języków. Wielki rozgłos uzyskał tu żyjący w XVI w. Włoch, Ambrogio Calepino, który w pierwszych latach XVI w. opracował i opublikował równoległy słownik siedmiu języków *Dictionarium septem linguarum* [1502]. Sukces słownika zachęcił go do wzbogacania kolejnych wydań o nowe języki. W rezultacie uzupełnień wydanie szwajcarskie słownika z 1590 r. zawierało już jedenaście języków, w tym język polski, co świadczy o ówczesnej pozycji polszczyzny w Europie [por. Klemensiewicz 1974, 354].

Jako przykład pokazywania zróżnicowania językowego za pomocą tekstów zwykle podaje się dzieło szwajcarskiego lekarza i filologa, Conrada Gesnera [1516–1565], który – przypomnijmy – poznał w Genewie młodszego od siebie Statoriusa. Ten student z Francji zrobił na nim duże wrażenie jako poliglota. Otóż C. Gesner przygotował próbki 22 języków, wychodząc od łacińskiego tekstu modlitwy *Pater noster*, tłumaczonej na różne języki. Zawartość semantyczna wszystkich tekstów była podobna, gdyż zawsze chodziło o modlitwę *Ojcze nasz*, różniły się one natomiast formą językową. Tytuł jego dzieła to *Mithridates sive de differentiis linguarum tam veterum, tam quae hodie apud diversas nationes in toto orbe terrarum in usu sunt, observationes* [1558]. Warto przypomnieć, że pierwsze słowo tytułu *Mithridates* to nazwisko króla Pontu z I w. przed n.e., który zyskał sławę dzięki temu, że miał znać 22 języki podległych mu ludów, co wówczas stanowiło sensację, ale także dziś stanowiłoby niezwykle zjawisko. Trzeba podkreślić, że wśród opisywanych języków znalazły się języki słowiańskie, omawiane w rozdziale drugim *De Illirica sive Sarmatica lingua* oraz *De Moschorum vel Mosconitarum lingua*. Języki słowiańskie uwzględnił w swej typologii po raz pierwszy Bibliander w 1548 r., natomiast Gesner jako pierwszy obok innych języków słowiańskich opisał język rosyjski i jego dialekty [Zwoliński 1972, 343–344].

Odnosząc się do drugiej tendencji, czyli prób klasyfikacji genealogicznej i typologicznej języków, dokładnie przedstawionych przez A. Heinza [1978, 91–95], chciałbym przypomnieć tylko niemieckiego teologa, filologa i orientalistę, Theodora Buchmanna [1504? – 1564], bardziej znanego pod zhellenizowanym nazwiskiem Bibliander, który w 1536 r. objął po Zwinglim Katedrę Starego Testamentu w Zurychu. Tam wydał swoje dzieło, zatytułowane *De ratione communi omnium linguarum et litterarum commentarius* [1548]. Jego osobie i dziełu Przemysław Zwoliński poświęcił rzadko cytowany artykuł *Pionierzy komparatystyki slawistycznej XVI wieku* [1972], w którym podkreślił, że Bibliander był pierwszym uczonym renesansowym, który w swych rozważaniach uwzględnił języki słowiańskie na równi z innymi. Opracowując swoją typologię języków, Bibliander dzielił je na języki rzeczywiście wszechstronnie wykształcone, czyli grekę i łacinę, oraz na rodziny języków „barbarzyńskich”, na których czele znajdowały się hebrajski, arabski, niemiecki i słowiański. O tym, że język słowiański składał się z różnych języków, świadczy fakt, że Bibliander poświęcił oddzielne akapity następującym językom: ukraińskiemu i białoruskiemu łącznie – *Rutenicus sermo*; serbskiemu i bośniackiemu – *Serviana et Bosnensis lingua*; chorwackiemu – *Dalmatica lingua*; polskiemu – *Polonicus sermo*; *Sarmatica, Sclavonica, Polonica lingua*. Językom rosyjskiemu i czeskiemu autor nie poświęcił osobnych części, wspominał je tylko w akapicie ogólnym *Sclavonica lingua*. P. Zwoliński zwrócił uwagę na fakt, że Bibliander szczególnie eksponował język polski z tego względu, że jego informatorem w zakresie języków słowiańskich był Polak, przyszły leksykograf, studiujący wtedy w Zurychu, Jan Mączyński. Trzeba powiedzieć, że Bibliander wyrażał się o swym młodym uczniu bardzo pochlebnie, zaczynając poświęcony mu fragment tekstu od *dominus Joannes Macznisky (!) meus colendissimus praeceptor in lingua Polonica*. Dalej podkreślał jego znakomite wykształcenie, znajomość wielu języków (*cognitione multarum linguarum*) i posiadanie wielu cnót [Zwoliński 1972, 341–342].

Pochodzący z Sieradzkiego Jan Mączyński [ok. 1520–1587] rozpoczął swoją karierę na dworze biskupa poznańskiego, a w 1543 r. udał się na studia za granicę: do Wittenbergi, potem do Strasburga, gdzie był uczniem wybitnego filologa i leksykografa Piotra Dasipodiusa, wreszcie do Zurychu, gdzie był uczniem Conrada Gesnera. J. Mączyński ukończył swój słownik łacińsko-polski w Zurychu w 1546 r. Po powrocie w 1551 r. do kraju pracował u Mikołaja Radziwiłła Czarnego. Dzięki pomocy księcia pruskiego Albrechta wydał *Lexicon Latino-Polonicum ex optimis Latinae linguae scriptoribus concinnatum* w 1564 r. Ten liczący niemal 21 tys. wyrazów słownik łacińsko-polski cieszył się w XVI w. powszechnym uznaniem [EJP 1994, 198; zob. też Klemensiewicz 1974, 353–354].

Gwoli ścisłości należy powiedzieć, że A. Heinz nie cenił typologii Bibliandra, uważając ją za zbyt dowolną. Zwracał natomiast uwagę na

sprecyzowane przez niego zasady dyferencjacji języków, w których Bibliander uwzględniał następujące zjawiska: mieszanie się języków w wyniku kontaktów i wędrówek ludów; zmiany stosunków politycznych w wyniku podbojów; uczenie się języków obcych, np. łaciny, języka ówczesnej nauki; powstawanie języków specjalistycznych i wreszcie – różnicowanie stylistyczne odmian języka. Były to jego zdaniem trafne i rozsądne propozycje, zwłaszcza jeśli się uwzględni ich pionierski charakter [Heinz 1978, 93].

P. Zwoliński uważał Gesnera za ucznia, młodszego kolegę i kontynuatora Bibliandra, natomiast ich obu za filologów, którzy zapoczątkowali komparatystykę sławistyczną. Rok publikacji dzieła Bibliandra [1548] stanowił jego zdaniem rok, który rozpoczynał tradycje badań w zakresie komparatystyki sławistycznej [Zwoliński 1972]. Gdyby przyjąć jego tok rozumowania, to należałoby stwierdzić, że komparatystyka sławistyczna liczy obecnie 470 lat.

Podsumowując sytuację językoznawstwa europejskiego w okresie odrodzenia i humanizmu, A. Heinz mówił o zasadniczym przełomie w językoznawstwie spowodowanym równouprawnieniem wszystkich języków w obliczu nauki, które zaowocowało opisami nowożytnych języków najpierw Starego Świata, a potem też języków Nowego Świata. Leksykalne i gramatyczne opisy tych języków miały charakter porównawczy z tego względu, że ich autorzy wykorzystywali model opisu łaciny, co w naturalny sposób prowadziło np. do porównywania gramatyki polskiej z gramatyką łacińską. Dodatkowo aspekt ten uwzględniał także porównania języka polskiego z innymi językami znanymi danemu autorowi. Szczególnie dobrze widać to na przykładzie innego Francuza, który wydał w Polsce gramatykę polszczyzny, Franciszka Mesgnien-Menińskiego. Otóż przygotowywał on swoją gramatykę polską *Grammatica seu institutio Polonicae Linguae* [1649], pisząc równocześnie gramatyki języków włoskiego i francuskiego, wydane także w 1649 r.; później natomiast, opisując słownictwo języków orientalnych (tureckiego, arabskiego i perskiego) w dziele *Thesaurus Linguarum Orientalium...* [1680], tłumaczył i porównywał je ze słownictwem pięciu języków europejskich: łaciny, francuskiego, włoskiego, niemieckiego i polskiego [Abrahamowicz 1975; Geneja 1975; Kowalczyk 2015].

6. GRAMATYKA STATORIUSA W HISTORII NAUKI POLSKIEJ. ZAKOŃCZENIE

W wielotomowej *Historii nauki polskiej* pod redakcją B. Suchodolskiego w tomie pierwszym ukazało się opracowanie Pawła Rybickiego, poświęcone nauce polskiej w okresie odrodzenia. Oto, co napisał on w odniesieniu do opracowań polszczyzny w tym okresie:

Słownik Mączyńskiego jest jedyną pod względem naukowym ważną pozycją leksykografii polskiej XVI w. Równie skromnie, jeśli nie skromniej jeszcze, przedstawiał się dorobek XVI w. w dziedzinie gramatyki polskiej. W pierwszej połowie wieku (...) dominowała całkowicie gramatyka łacińska i podręczniki zawierały co najwyżej do niej polskie objaśnienia. Znalazł się jednakże – tym razem w kręgu różnowierców obcego (francuskiego) pochodzenia – filolog, który podjął jako naukowe zadanie opracowanie gramatyki języka polskiego. Tym filologiem był Piotr Statorius; będąca owocem jego studiów „*Polonicae grammatices institutio*” ukazała się w 1568 r. **Mączyński i Statorius byli pierwszymi przedstawicielami pracy naukowej nad językiem polskim.** Ich poczynania w tym zakresie były jeszcze odosobnione; szerzej nie rozumiano i nie odczuwano potrzeby prac filologicznych nad językiem rodzimym, jak w ogóle nad językami nowożytnymi. Prace te miały się rozwinąć w następnym okresie [Rybicki 1970, 371; podkreślenia – W.M.].

Mając w pamięci stwierdzenia na temat sytuacji językoznawstwa w epoce odrodzenia, chcę powiedzieć, że trzeba się zgodzić z cytowanymi opiniami P. Rybickiego, wyjąwszy jego stanowisko, że nie odczuwano wtedy potrzeby badań języków nowożytnych. Jak to pokazuje wywód A. Heinza, było dokładnie odwrotnie. Używając współczesnego języka, można by nawet mówić o modzie na opisywanie słownictwa i przygotowywanie gramatyk języków nowożytnych. Na fali tej mody swoje pionierskie dzieła stworzyli Jan Mączyński i Piotr Statorius-Stojeński. Dlatego musimy podzielić stanowisko P. Rybickiego, że *Mączyński i Statorius byli pierwszymi przedstawicielami pracy naukowej nad językiem polskim*, że to oni zapoczątkowali badania językoznawcze w Polsce.

Językoznawstwo polskie do połowy XVII w. dotrzymywało kroku Europie – napisał A. Heinz – *później jednak na okres niemal półtora wieku popadło w zastój* [Heinz 1978, 98]. Nowe impulsy do rozwoju nauki polskiej, w tym językoznawstwa – przyniosła epoka oświecenia. Wielkie znaczenie miały prace Komisji Edukacji Narodowej oraz działalność Onufrego Kopczyńskiego [1735–1806], autora podręczników szkolnych gramatyki polskiej, które stały się podstawą XIX-wiecznych opracowań w tej dziedzinie [Urbańczyk 1993, 4–48; Czelakowska 2010].

Wydaje się, że szersze spojrzenie na gramatykę Statoriusa-Stojeńskiego, z uwzględnieniem historii nauki polskiej oraz historii językoznawstwa ogólnego, rzuca nowe światło na znaczenie tej gramatyki. *Polonicae grammatices institutio* jawi się odtąd jako pierwsza gramatyka języka polskiego należąca do wielkiego, europejskiego ruchu opisu języków nowożytnych, języków ważnych narodów europejskich. Co więcej, gramatyka ta wraz ze słownikiem Jana Mączyńskiego wyznacza na nowo początki językoznawstwa polskiego. Gdyby przyjąć takie rozumowanie, należałoby przesunąć początki polskiego językoznawstwa prawie o dwieście lat do przodu: z roku 1751 na lata 60. wieku XVI, pamiętając o wcześniejszych zasługach takich autorów jak Jakub Parkoszowicz czy Stanisław Zaborski [por. Klemensiewicz 1974, 241–245].

Bibliografia

- Z. Abrahamowicz, 1975, *Mesgnien-Meniński Franciszek* [w:] *Polski słownik biograficzny*, tom XX, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk, s. 464–466.
- D. Beauvois, 1995, *Avant-propos* [w:] *Les contacts linguistiques franco-polonais*, Textes réunis par Z. Cygal-Krupa, Lille, s. 9–10.
- M. Cohen, 1950, *Histoire d'une langue: le français (des lointaines origines à nos jours)*, Paris.
- A. Czelakowska, 2010, *Opisy fleksyjne w gramatykach polskich lat 1817–1939*, Kraków.
- A. Dąbrowska, 2018, *Nauczanie polszczyzny jako języka obcego w historii języka polskiego*, „Język Polski” XCVIII, 2, s. 22–41.
- E. Decaux, 1968, *Il y a quatre cents ans paraissait sous la signature d'un Français la première grammaire polonaise*, „Revue de l'Ecole Nationale des Langues Orientales” vol. 5, s. 153–162.
- EJP: S. Urbańczyk (red.), 1994, *Encyklopedia języka polskiego*, wyd. II poprawione i uzupełnione, Wrocław-Warszawa-Kraków.
- C. Geneja, 1975, *Słownictwo polskie w „Thesaurus Linguarum Orientalium...”* *Franciszka à Mesgnien Menińskiego z roku 1680*, „ZN UJ. Prace Językoznawcze” 47, s. 95–117.
- L. Hajdukiewicz, 1974, *Dokumentacja bio-bibliograficzna. Indeks biograficzny tomu I i II* [w:] B. Suchodolski (red.), *Historia nauki polskiej* pod red. B. Suchodolskiego, tom VI, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk, s. 645–646.
- A. Heinz, 1978, *Dzieje językoznawstwa w zarysie*, Warszawa.
- R. Jefimow, 1963, *Stojeński i Volckmar. Przyczynek do dziejów polskiej gramatyki*, „Język Polski” XLIII, 5, s. 218–230.
- R. Jefimow, 1970, *Z dziejów języka polskiego w Gdańsku. Stan wiedzy o polszczyźnie w XVII wieku*, Gdańsk.
- A. Kępińska, 2006, *Dawne gramatyki języka polskiego*, „Biuletyn Informacyjny Biblioteki Narodowej” nr 4, s. 43–48.
- A. Kępińska, 2014, *Polonicae grammatices institutio Piotra Statoriusa-Stojeńskiego*, „Poradnik Językowy” z. 8, s. 86–92.
- Z. Klemensiewicz, 1974, *Historia języka polskiego*, Warszawa.
- K. Kowalczyk, 2015, *Franciszka Menińskiego Gramatica seu institutio Polonicae linguae*, „Poradnik Językowy” z. 2, s. 90–98.
- W. Kuraszkiewicz, R. Olesch, 1986, *Piotr Statorius-Stojeński o polskim języku literackim (Polonicae grammatices institutio, 1568 r.)* [w:] W. Kuraszkiewicz, *Polski język literacki, Studia nad historią i strukturą*, Warszawa-Poznań, s. 384–408.
- Z. Cygal-Krupa (red.), *Les contacts linguistiques franco-polonais*, Lille 1995.
- A. Matuszewski, 2003–2004, *Statorius Piotr starszy* [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. XLII, Warszawa-Kraków, s. 576–578.
- A. Matuszewski, 2006–2007, *Stoński (Stojeński, Statorius) Piotr młodszy* [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. XLIV, Warszawa-Kraków, s. 3–5.
- W.T. Miodunka, *Zasługi Francuzów dla opisu języka polskiego: autorzy najstarszych gramatyk polszczyzny* (w druku w tomie dedykowanym prof. K. Wróblewskiej-Pawlak z UW).
- L. Petit de Julleville (red.), 1924, *Histoire de la langue et de la littérature française des origines à 1900*, t. III, Paris.

- P. Rybicki, 1970, *Odrodzenie* [w:] B. Suchodolski (red.), *Historia nauki polskiej*, t. I, Wrocław–Warszawa–Kraków.
- Statorius Petrus, *Polonicae grammatices institutio*, Cracoviae 1568. Nunc iterum edited R. Olesch, Köln–Wien 1980, *Slavistische Forschungen* 26 (wydanie fototypiczne gramatyki).
- J. Sypnicki, 1977, *Histoire interne et externe de la langue française*, Poznań.
- S. Urbańczyk, 1993, *Dwieście lat polskiego językoznawstwa (1751–1950)*, Kraków.
- B. Walczak, 1995, *Zarys dziejów języka polskiego*, Poznań.
- P. Zwoliński, 1953, *Najdawniejsze opracowanie języka Mikołaja Reja* (Wizerunek Mikołaja Reja z roku 1558 a *Polonicae grammatices institutio* Piotra Stojęńskiego z roku 1568), „Język Polski” XXXIII, s. 255–284.
- P. Zwoliński, 1956, *Gramatyki języka polskiego z XVII w. jako źródło poznania ówczesnej polszczyzny*, „Poradnik Językowy” z. 7, s. 251–260; z. 8, s. 310–321; z. 9, s. 356–369.
- P. Zwoliński, 1972, *Pionierzy komparatystyki slawistycznej XVI wieku* [w:] „Z polskich studiów slawistycznych”, seria 4: „Językoznawstwo”, Warszawa, s. 336–344.

***The grammar book of Polish by Statorius was published 450 years ago.
Reflections on its significance for the history of the Polish linguistics***

Summary

The aim of this paper, concerning the first grammar book of Polish, published by a French, Piotr Statorius, in 1568, is to determine its significance in the history of Polish linguistics. First, the author presented Statorius's biography and a general description of his work titled "*Polonicae grammatices institutio*", with a focus on the influence this grammar book exerted on authors of later ones. Afterwards, he determined its position in the Polish linguistics by referring to the studies by S. Urbańczyk, who associated the beginning of the Polish linguistics with 1751 although he was not consistent about it. In order to get a new perspective on this problem, the author referred to the history of the European linguistics and presented the grammar book by Statorius against many grammar books of modern languages prepared in Europe in the 16th c. Finally, the author recalled the existing "*Historia nauki polskiej*" ("History of Polish science") edited by B. Suchodolski (1970), where P. Rybicki recognised P. Statorius and J. Mączyński as the first representatives of "a scientific work on the Polish language". The author supported this view by arguing in favour of moving the beginning of the Polish linguistics back by 200 years, that is to the 1560s.

Trans. Monika Czarnecka

Barbara Mitrenga

(Uniwersytet Śląski, Katowice,

e-mail: barbara.mitrenga@us.edu.pl)

PRZEDROSTKI INTENSIFYKUJĄCE NA- I PRZE- W UJĘCIU HISTORYCZNOJĘZYKOWYM

Gdy mowa o sposobach wyrażania kategorii intensywności w języku polskim, zazwyczaj uwaga badaczy skupia się na leksykalnych bądź frazeologicznych wykładnikach intensywności [Janus 1981; Kleszczowa 2007; Straś 2008; Mitrenga 2014a; Bałabaniak, Mitrenga 2015]. Do leksykalnych wykładników intensywności (nazywanych intensyfikatorami) należą jednostki typu *bardzo*, *strasznie*, *szalenie*, *piekielnie*, *wielce*. Wskazują one na nasilenie czy też natężenie cech wyrażonych przymiotnikami (*bardzo mały*, *szalenie wysoki*, *piekielnie przystojny*); wzmocnienie znaczenia przysłówków (*bardzo wesoło*, *strasznie zimno*, *szalenie miło*), a także intensyfikację stanów, procesów i czynności (*bardzo cierpieć*, *szalenie lubić*, *strasznie przytyć*, *bardzo bałaganić*, *intensywnie ćwiczyć*). Grupa leksykalnych wykładników intensywności obejmuje również jednostki typu *trochę*, *nieco*, *mało*, *lekko* i *słabo* (nazywane dezintensyfikatorami), służące wyrażaniu niskiego stopnia intensywności cechy (*trochę pijany*, *mało przyjemny*, *lekko przeziębiony*), osłabienia znaczenia przysłówków (*trochę smutno*, *mało zabawnie*, *lekko wietrznie*) czy też dezintensyfikację stanów, procesów i czynności (*trochę płakać*, *nieco się martwić*, *mało pracować*, *słabo wiedzieć*).¹ Natomiast do frazeologicznych wykładników intensywności zalicza się m.in. stałe konstrukcje komparatywne typu *czysty jak łąza*, *głodny jak wilk*, *mały jak palec* oraz wyrażenia typu *jak burza*, *jak huragan*, *jak wiatr* na określenie cechy „szybko” [Straś 2008, 127] bądź *na końcu świata*; *jak*, *gdzie okiem sięgnąć* na określenie cechy „daleko” [Straś 2008, 59].

Funkcjonujący w literaturze przedmiotu termin *wykładnik intensywności* odnosi się jednak nie tylko do leksemów i związków frazeologicznych – obejmuje również elementy budowy słowotwórczej wyrazów. W polszczyźnie istnieją zarówno morfemy będące wykładnikami wzmocnienia cechy, np. przedrostki: *arcy-* (*arcyskromny*), *ekstra-* (*ekstranowoczesny*),

¹ O rozumieniu intensyfikacji w sposób szeroki, tj. obejmujący zarówno zwiększenie, jak i zmniejszenie intensywności (cech, stanów, procesów), a także o znaczeniu terminów *intensyfikikator* i *dezintensyfikikator* zob. Mitrenga 2017. Tam również przywołana jest literatura poświęcona temu zagadnieniu.

hiper- (*hiperkrytyczny*), *super-* (*superkomfortowy*), *ultra-* (*ultraradykalny*);² *nad-* (*nadwrażliwy*), *pra-* (*prastary*), *przed-* (*przedwczesny*), *prze-* (*przepiękny*) oraz przyrostki deminutywne proste i rozszerzone, będące najczęściej także formantami hipokorystycznymi, m.in.: *-utki* (*cieplutki*), *-uśki* (*bieluśki*), *-uchny* (*młodziuchny*), *-usi* (*milusi*), *-uteńki* (*słodziuteńki*), *-usieńki* (*świeżusieńki*),³ jak i jej osłabienia, np. przedrostki: *niedo-* (*niedomyty*), *przy-* (*przykrótki*) i *pod-* (*podmalowany*) oraz przyrostki: *-awy* (*gorzkawy*) i *-owity* (*słabowity*) [Kallas 1999, 505–507].

Warto podkreślić, że z perspektywy diachronicznej repertuar leksykalnych, frazeologicznych i morfologicznych wykładników intensywności jest jeszcze bogatszy i bardziej zróżnicowany niż dotychczas wskazano: obejmuje zarówno elementy o długim trwaniu w polszczyźnie (*bardzo*, stp. *barzo*), wychodzące z użycia bądź o zawężonym zakresie funkcjonowania (*wielce*, *solennie*), jak i elementy „zapomniane”, nieznane we współczesnym języku polskim (*przednie*, *przezlisz*, *wielmi*).⁴ Wykładniki te mają także różną genezę – są wśród nich m.in. elementy przejęte z prasłowiańszczyzny (*bardzo*, *daleko*, *dalece*), zapożyczenia z innych języków słowiańskich (*przezlisz* jako odpowiednik staroczeskiego *přieliš*) lub z łaciny (*przedrostek arcy-*).

Niniejszy artykuł poświęcony jest historycznojęzykowej analizie dwóch morfologicznych wykładników intensyfikacji, tj. przedrostkom *na-* i *prze-*. Ich wybór – spośród wielu możliwych sposobów wyrażania wzmocnienia

² Przykłady *arcyskromny*, *ekstranowoczesny*, *hiperkrytyczny*, *superkomfortowy* i *ultraradykalny* podaje za USJP (rozwiniecie stosowanych w niniejszym opracowaniu skrótów źródłowych podano w bibliografii na końcu artykułu). Na temat wymienionych przedrostków obcego pochodzenia w polszczyźnie – ich chronologii, znaczenia, produktywności i wartości stylistycznej – powstała monografia autorstwa Rafała Zarębskiego [Zarębski 2012].

³ Halina Kurkowska podaje następujące formanty tego typu (wraz z przykładami): *-uczki-* (*maluczki*, *miluczki*), *-eńki-* (*mileńki*), *-utenieczki-* (*ciemniutenieczki*), *-usieczki-* (*różowusieczki*), *-usienieczki-* (*malusienieczki*), *-ciupeńki-* (*maciupeńki*), *-ciupć-* (*maciupci*), *-ciupki-* (*maciupki*). Wymienia także sporadycznie występujące formanty w tej funkcji: *-n-* (gw. *brzydecny*), *-owit-* (*słodkowity*) oraz *-ut-* (*maluty*). Ponadto autorka zauważa, że „<n>iezmierną łatwość w tworzeniu intensywów wykazują gwary” i przytacza następujące przykłady pochodne od *długi*: *dłuczki*, *długachny*, *długalki*, *długocki*, *długaśny*, *długotki*, *dłuziuchny*, *dłuziachny*, *dłuzalki*, *dłużki*, *dłużyki* [zob. Kurkowska 1954, 104–105]. Zagadnienie to zasygnalizowano już w: Mitrenga 2014b, 101.

⁴ W monografii *Polskie intensyfikatory leksykalne w ujęciu historycznym* indeks wyrażen intensyfikujących liczy około 80 przykładów [Bałabaniak, Mitrenga 2015, 191–191]. W SZWF odnotowano 22 hasła obejmujące intensyfikatory nieistniejące we współczesnej polszczyźnie, przestarzałe lub o ograniczonym zasięgu funkcjonowania (np. *dalece*, *kaducznie*, *przednie*, *możnie*, *nasilnie*, *wielce*, *wielmi*), w tym również intensyfikatory bądź operatory metapredykatywne o treści ‘zbyt, zbytnio, nadto’ (*bezlisz*, *brzezlisz*, *przelisz*, *przezlisz*, *przylisz*), a także wyrażenia przyimkowe o znaczeniu intensyfikującym (*na funty*, *na porząd*, *za diabły*) [SZWF].

cechy na poziomie morfologicznym – nie jest przypadkowy i wynika z obserwacji, że wpływ na ich pojawienie się i funkcjonowanie w polszczyźnie odegrał język czeski.⁵ Artykuł jest próbą udzielenia odpowiedzi na pytania: czy faktycznie intensyfikujące prefiksy *na-* i *prze-* uznaje się za bohemizmy, czy w historii polszczyzny formacje przymiotnikowe z tymi prefiksami były częste, czy sposób funkcjonowania wymienionych przedrostków zmienił się na przestrzeni wieków, czy do dzisiaj są one obecne w języku polskim? Opracowanie składa się z dwóch części poświęconych kolejno przedrostkom *na-* oraz *prze-*. W każdej z nich omówiono poglądy badaczy na temat pochodzenia danego formantu oraz wskazano najdawniejsze formacje utworzone za jego pomocą. W rozważaniach na temat funkcjonowania intensywów przymiotnikowych z *na-* i *prze-* zwrócono także uwagę m.in. na frekwencję wybranych formacji w staropolszczyźnie i w XVI wieku oraz ich funkcjonowanie historii polszczyzny.

W pracy wykorzystano dane leksykograficzne wyekscerpowane z udostępnionych w wersji cyfrowej w Internecie słowników naukowych i historycznych języka polskiego, tj. *Słownika staropolskiego* (Sstp), *Słownika polszczyzny XVI wieku* (SXVI) oraz *Słownika języka polskiego* Samuela Bogumiła Lindego (SL), jak również dane zaczerpnięte m.in. ze słowników etymologicznych języka polskiego (SBr, SBor), indeksu haseł do *Słownika polszczyzny XVI wieku* (InSXVI), a także korpusów języka polskiego: Elektronicznego Korpusu Tekstów Polskich z XVII i XVIII w. (do 1772 r.) – tzw. korpusu KorBa [zob. Adamiec i in. 2018] oraz Narodowego Korpusu Języka Polskiego (NKJP) [zob. Przepiórkowski i in. 2012]. Nieocenioną pomocą przy gromadzeniu informacji o wymienionych przedrostkach oraz źródłem bogatej literatury przedmiotowej była praca Krystyny Kleszczowej: *Staropolskie derywaty przymiotnikowe i ich perspektywiczna ewolucja* [Kleszczowa 2003].

GENEZA, FUNKCJA I LOSY INTENSYFIKUJĄCEGO PRZEDROSTKA NA- W HISTORII POLSZCZYZNY

Opinię o czeskiej proveniencji formantu *na-* wyraził Stanisław Urbańczyk w artykule *Przedrostek gradacyjny na-* [Urbańczyk 1966], uznając, że cała klasa z przedrostkiem *na-* powstała na wzór czeski [za: Kleszczowa 2003, 115]. Badacz zwrócił uwagę, że w jednym przymiotniku, zbudowanym z przedrostka *na-* i z przymiotnika w stopniu równym, prefiks ten informuje o osłabieniu cechy w porównaniu z przymiotnikiem bez przyrostka (*naczyrzwiem* ‘subrufus, czerwonawy’), natomiast w po-

⁵ W pierwotnym założeniu fragmenty niniejszego opracowania stanowiły część referatu zatytułowanego *Wpływy czeskie w kształtowaniu się polskich wykładników intensyfikacji* wygłoszonego podczas LXXVI Zjazdu PTJ, który odbył się Gdańsku w dniach 17–18 września 2018 roku.

zostałych przykładach informuje on o wzmocnieniu cechy (*naczczywy* ‘contagiosus, słaby, chory’, *naprzykry* ‘asperrimus, bardzo przykry’, *nadostojny* ‘dignus, condignus, wystarczająco godny’, *naszeroki* ‘vastus, bardzo szeroki’, *nawieliki* ‘vastus, bardzo wielki’) [Urbańczyk 1966, 79]. Dostrzegł on również, że wymienione XV-wieczne przykłady występują jedynie w mamotrektach (*naczyrzwien*, *naszyroki* i *nawielki*) i glosach w religijnych tekstach łacińskich. Na temat czeskiego pochodzenia tych form pisze S. Urbańczyk:

(...) zależność przynajmniej części z nich od wzorca czeskiego nie ulega wątpliwości. W czeskim mamotrektie, w tych samych miejscach, występują te same trzy przymiotniki, bardzo więc być może, iż polski redaktor mamotrektu przejął je żywcem ze swego wzoru, mimo że do żywej polszczyzny ówczesnej nie wchodziły. (...) Wobec znanej zależności staropolskiej literatury religijnej od czeskiej wolno podejrzewać, że i pozostałe przymiotniki: *naczczywy*, *nadostojny* i *naprzykry* są czy to wprost zapożyczone, czy to doraźnie utworzone według czeskiego wzoru [Urbańczyk 1966, 80].

Warto dodać, że badacz objął naukową obserwacją przedrostek *na-* nie tylko w języku polskim, ale również w innych językach słowiańskich. Zestawienie to pozwoliło mu na konkluzję, że już w najdawniejszych czasach żywotność przymiotnikowego przedrostka *na-* była różna w poszczególnych językach: słaba w językach wschodniosłowiańskich, a duża w językach zachodniosłowiańskich (poza polskim). Przyczyny wycofania się z polszczyzny tego typu przymiotników wiąże historyk z utrzymywaniem się *na-* w formach stopnia najwyższego. Na obszarze, gdzie stopień najwyższy tworzony był za pomocą przedrostka *naj-* (m.in. języki łużyckie i czeski), formy z przedrostkiem *na-* utrzymywały się dłużej [Urbańczyk 1966, 83–84].

Do ustaleń S. Urbańczyka po ponad 30 latach nawiązała Maria Karpluk w artykule pt. *Intensiva przymiotnikowe typu namiłosierny* [Karpluk 2000]. Na podstawie analizy źródeł staroczeskich autorka zauważyła, że w języku czeskim licznie reprezentowane są formy przymiotników z *na-* wskazujące na nieznaczny stopień cechy, dużo mniej natomiast jest przykładów tego typu przymiotników o znaczeniu wzmacniającym właściwość. Badaczka, odwołując się do ustaleń Mieczysława Basaja, wskazuje, że cztery z wymienionych przez Stanisława Urbańczyka wyrazów to bohemizmy (*naczyrzwien*, *nadostojny*, *naszyroki* i *nawieliki*). Odnosząc się do pozostałych dwóch wyrazów (*naczczywy* i *naprzykry*), pisze, że hipoteza o ich czeskim rodowodzie została zakwestionowana z powodu braku poświadczeń w czeszczyźnie odpowiedników polskich form [Karpluk 2000, 140].

Poszukiwania większej liczby przykładów intensywów przymiotnikowych z *na-* w staropolszczyźnie i w XVI wieku – prowadzone przez M. Karpluk ponad dwie dekady temu⁶ – nie dały znaczących rezultatów. Poza

⁶ Artykuł M. Karpluk opublikowany w 2000 roku jest pokłosiem konferencji zatytułowanej „Rozwój polskiego systemu językowego”, która odbyła się w dniach

formacjami wskazanymi przez S. Urbańczyka badaczka wymienia jeszcze kilka dodatkowych wyrazów: *namilosierny* (przykład wyekscerpowany z *Aneksu* do Sstp) oraz *naostateczny* 'ostatni w kolejności', *naramny* 'bardzo duży, wielki', *naskrzętnie* 'pośpiesznie, gwałtownie', *nadobny* 'piękny', *naskrętno* 'nagle', *naskrętny* 'prędki, nagły'. Wskazuje również, że być może do tego typu formacji należałoby zaliczyć *nawalny* 'gwałtowny' (w odniesieniu do działań wojennych) oraz funkcjonujący od staropolszczyzny przymiotnik *nadobny* 'piękny' [Karpluk 2000, 142–143].

Według badaczki morfologiczny wpływ języka czeskiego odnosi się wyłącznie do przymiotników z przedrostkiem *na-* wskazujących na nieznaczny stopień właściwości (typu *naczyrzewien* 'czerwonawy'). W jej ocenie inna jest geneza przymiotników z *na-* intensyfikującym:

Natomiast intensiva przymiotnikowe z *na-* uznałabym za rodzime, gdyż prefiks *na-* w czasownikach ma w polszczyźnie, a nawet w całej słowiańszczyźnie, znaczenie emocjonalnie nacechowanej intensywności (...), por. stp. *najeść się*, *nalajać*, *napatrzeć się* itd. Na przeniesienie jej do przymiotników mogły oddziaływać współfunkcyjne imiesłowy, np. stp. *natyły* 'otyły', dewerbalne przymiotniki, np. stp. *naporny* 'natrętny, usilny' od *naprzeć się*, przymiotniki odrzeczownikowe, np. stp. *nasilny* 'bardzo silny, gwałtowny', przysłówki *nasilnie* / *nasilno* 'bardzo mocno, gwałtownie' (...) od *nasile* 'przemoc, gwałt' (...), może stp. *nawalny* 'gwałtowny', jeśli od *nawała* 'gwałtowne uderzenie, burza'; ewentualnie należałby tutaj *nadobny* 'piękny', gdyby wywodzić go od wyrażenia przyimkowego *na dobie* (...) [Karpluk 2000, 144].

Krystyna Kleszczowa obliczyła, że w staropolszczyźnie ponad 50 przymiotników z prefiksem *na-* występowało jako morfem związany z przyrostkiem *-(e)szy*, natomiast zaledwie w 6 przymiotnikach przedrostek *na-* nie był związany z przyrostkiem *-szy*. Należały do nich – wymienione już za S. Urbańczykiem i M. Karpluk – formy: *naczczywy*, *nadostojny*, *namilosierny*, *naprzykry*, *nasilny*, (*naszeroki*) *naszyroki*, *nawieliki* [Kleszczowa 2003, 114–115]. W tabeli 1. zgromadzono informacje na temat wymienionych dotychczas przymiotników z intensyfikującym przedrostkiem *na-* w staropolszczyźnie oraz w XVI wieku. W zestawieniu tym obok form staropolskich, pewnych, notowanych w Sstp oraz w przywołanych pracach historyków języka polskiego, uwzględniono również przykłady z XVI wieku wymienione przez Marię Karpluk.

Tabela 1. Przymiotniki z formantem intensyfikującym *na-* w polszczyźnie od XIV do XVI wieku

Wiek	Intensywa przymiotnikowe z przedrostkiem <i>na-</i>	Przykłady użycia
XIV–XV	<i>naczczywy</i> ‘słaby, chory, zarażony’ (2) ^{a)}	<i>Oves sunt nonnulle pustulose, parsiue, et contagiose naczywe</i> ^{b)} XV p. post. R XXV 200; <i>Natczyw[y]e</i> ib. [Sstp t. 5, z. 1, s. 22]
	<i>nadostojny</i> ‘wystarczająco godny’ (1)	<i>O błogosławiona dziewico, uźrę-li ja, twe lice, będę-li ja nadostojna, abych była sługa twej służi?</i> Rozm 48 [Sstp t. 5, z. 1, s. 31]
	<i>namilosierny</i> odpowiednik łac. <i>clementissimus</i> (1)	<i>namilosierny</i> Oócze 1433 Msza XVI 105 [Karpluk 2000, 138]
	<i>naprzykry</i> ‘bardzo przykry’ (1)	<i>Sicut fecit Maria Magdalena, que asperimum, naprzykra, heremum intravit et ibi triginta annis mansit</i> XV p. post. R XXV 179 [Sstp t. 5, z. 2, s. 86]
	<i>nasilny</i> ‘gwałtowny, uciążliwy, dokuczliwy, nieznosny’ (1)	<i>Miał (sc. krol) wielką a trudną niemoc zimną, krosty nasilne na wszem cieie</i> Rozm 108 [Sstp t. 5, z. 2, s. 99]
	<i>(naszeroki) naszyroki</i> ‘bardzo szeroki, rozległy’ (1)	<i>Naszyroka aut nawielika vasta</i> (in hac vasta solitudine utinam pereamus Num 14, 3) 1471 MPKJV 25 [Sstp t. 5, z. 2, s. 107]
	<i>nawieliki</i> ‘bardzo wielki, rozległy’ (1)	<i>Naszyroka aut nawielika vasta</i> (in hac vasta solitudine utinam pereamus Num 14, 3) 1471 MPKJV 25 [Sstp t. 5, z. 2, s. 107]
XVI	<i>naostateczny</i> ‘ostatni w kolejności, znajdujący się na samym końcu’ (1)	<i>Naostateczny to był z Dawidowego rodzaju u Żydow przełożony krol.</i> BielKron 118 [SXVI t. 16, s. 43]
	<i>naramny</i> ‘bardzo duży, wielki’ (1) ^{c)}	<i>prożnowałby [młody kaznodzieja] i inne rzeczy potrzebne opuszczałby, a tak naramna szkoda młodemu bełaby stąd.</i> AktaSynod I 93 [SXVI t. 16, s. 160]
	<i>naskrętny</i> ‘prędki, nagły’ (1+1) ^{c)}	<i>A przytym/ iż też przez czas nie mały mieli być wierni trapieni i prześladowani? A obrony im żadnej naskrętnej i cudownej nie obiecowano Czech</i> Rozm 185 [SXVI t. 16, s. 232] <i>Ale Łosie naskrętne jak padną ubije/ Siecią/ strzelbą/ i w wodzie zrazi go</i> BielawMysł C4v ^{c)} [SXVI t. 16, s. 232]
	<i>nawalny</i> ‘gwałtowny’ (30) ^{d)} , <i>nawałny</i> (10) ^{d)}	<i>gdy się bitwa już walna między onymi wojski stoczyła</i> 1568 <i>RejZwierc</i> 93 [SPXVI pod h. <i>bitwa</i>], <i>gdy się (...) szykuje ku potrzebie [tj. bitwie] tak nawalnej jako powolnej</i> 1569 <i>BielSpr</i> 20 [Karpluk 2000, 143]

^{a)} Dane liczbowe podane w nawiasie oznaczają frekwencję danego wyrazu na podstawie Sstp i SXVI.

^{b)} Wszystkie zaznaczenia w przykładach – B.M.

- c) Poświadczenie spoza kanonu źródeł SXVI.
d) Frekwencja podana w SXVI obejmuje 30 poświadczeń *nawalny* i 10 *nawałny*. Dotyczy poświadczeń użycia *nawalny* / *nawałny* w różnych kontekstach, w tym dotyczących m.in. zjawisk atmosferycznych. Maria Karpluk interpretuje *nawalny* jako przymiotnik z intensyfikującym *na-* w kontekstach związanych z działaniami wojennymi [Karpluk 2000, 143].

Źródło: opracowanie własne na podstawie: Urbańczyk 1966; Karpluk 2000; Kleszczowa 2003, Sstp i SXVI.

Materiał językowy zgromadzony w tabeli 1. obrazuje dotychczas przywołane konstatacje badaczy polszczyzny na temat sporadycznie występujących w najdawniejszych zabytkach polskiego piśmiennictwa intensywów przymiotnikowych z przedrostkiem *na-*, zazwyczaj poświadczonych jednostkowo, nierzadko uwikłanych w łacińskie konteksty (*na-czczywy*, *naszyroki*, *nawieliki*). Krystyna Kleszczowa ocenia, że

<f>rekwencja tekstowa przymiotników z *na-* była w staropolszczyźnie bardzo niska, mamy tu do czynienia z jednokrotnymi poświadczeniami. Widać zatem, że jest to model marginalny dla staropolszczyzny [Kleszczowa 2003, 115].

Mimo iż badacze nie są zgodni co do zasięgu wpływu języka czeskiego na funkcjonowanie przedrostka przymiotnikowego *na-* w języku polskim, ogólnie można uznać, że wpływ takiego sposobu przekazywania informacji o wzmocnieniu bądź osłabieniu cech był znikomy.

Osobnego komentarza wymaga nieuwzględniony w tabeli 1. przymiotnik *nadobny*, który w porównaniu z pozostałymi staropolskimi i XVI-wiecznymi przykładami intensywów przymiotnikowych z *na-* wydaje się najbardziej nietypowy. Przede wszystkim zwraca uwagę jego zdecydowanie większa frekwencja niż innych przymiotników z formantem intensyfikującym *na-*. Na podstawie Sstp można mówić o ponad 30 poświadczeniach przymiotnika *nadobny* w zabytkach piśmiennictwa polskiego tego okresu (w większości pochodzących z *Rozmyślenia przemyślego*). W XVI wieku liczba użyc tej formy zdecydowanie wzrasta: InSXVI wskazuje na 384⁷ poświadczenia. W porównaniu z pozostałymi analizowanymi intensywami przymiotnikowymi z *na-* historia przymiotnika *nadobny* wykracza poza wiek XVI. Dzięki możliwościom przeszukiwania 718 tekstów zgromadzonych w korpusie KorBa ustalono, że w XVII wieku przymiotnik *nadobny* notowany był w tekstach polskiego piśmiennictwa 342 razy, natomiast w XVIII wieku – 95 razy.

Współcześnie wyraz ten notowany jest w słownikach języka polskiego z kwalifikatorem wskazującym na słowo przestarzałe w znaczeniu 'pełen powabu; piękny, przystojny' [USJP] oraz **Nadobna** kobieta lub dziewczyna jest piękna i pełna wdzięku' [ISJP]. Ma on również 137 poświadczeń w Na-

⁷ <http://spxvi.edu.pl/indeks/haslo/63809> [dostęp: wrzesień 2018].

rodowym Korpusie Języka Polskiego.⁸ Co ciekawe, w NFJP [zob. Wawrzyńczyk, Wierzchoń 2017] zarejestrowane są dwie XX-wieczne formacje przedrostkowe od *nadobny*, tj. *nienadobny*⁹ (z 1925 roku) oraz *arcynadobny*¹⁰ (z 1952 roku). Oba te przykłady można uznać za potwierdzenie pełnej leksykalizacji¹¹ wyrazu. W pierwszym z nich człon *nie-* służy zaprzeczeniu cechy wyrażonej przez przymiotnik *nadobny*, na co wskazuje cytat: *Małżeństwo jej z Wittem, nienadobnym Ormianinem i moralną nicością, nie mogło być dobrą szkołą dla młodej istoty* [NFJP]. Natomiast w formie *arcynadobny* informację o wzmocnieniu cechy wnosi prefiks *arcy-*: *U tego zasię była córka jedynaczka, arcynadobna niewiasta (...)* [NFJP].

Na zakończenie tej części rozważań nasuwa się jeszcze jedno spostrzeżenie: w języku polskim obok leksemu *nadobny* istnieją przymiotniki *podobny*, *ozdobny* i *zdobny*, mimo iż brakuje w polszczyźnie przymiotnika **dobny*.¹² Radosław Pawelec, pisząc o etymologii przymiotników wyrażających ocenę estetyczną, zwraca uwagę, że *nadobny* pochodzi od wyrażenia *na dobie* – ‘odpowiednio, stosownie, tak jak trzeba’ [Pawelec 2010, 466]. Wydaje się, że być może analogiczna sytuacja zachodzi w przymiotnikach *nabożny*, *pobożny* i *zbożny*: w polszczyźnie nie istnieje forma **bożny*,¹³ a budowa słowotwórcza *nabożny* wskazuje na pochodność od wyrażenia przyimkowego *na boga* [SBor., 345]. O *nabożny* piszą Zenon Klemensiewicz, Tadeusz Lehr-Spławiński i Stanisław Urbańczyk w *Gramatyce historycznej języka polskiego*, że jest to przykład formacji przymiotnikowej pochodnej od wyrażenia przyimkowego, w której *na-* jest przejęte z podstawy słowotwórczej i nie utożsamiają jej z przymiotnikiem odprzymiotnikowym z przedrostkiem *na-* [Klemensiewicz, Lehr-Spławiński, Urbańczyk 1965, 254]. W tym kontekście być może słuszną byłaby analogiczna interpretacja przymiotnika *nadobny*.

POCHODZENIE, FUNKCJA I HISTORIA PRZEDROSTKA PRZE- W JĘZYKU POLSKIM

Przykładem wpływu języka czeskiego na kształtowanie się polskich intensyfikatorów na poziomie pozaleksykalnym jest przedrostek przymiotnikowy *prze-* wnoszący znaczenie wzmocnienia cechy. W słowniku

⁸ <http://nkjp.pl/poliqarp/nkjp300/query/> [dostęp: wrzesień 2018].

⁹ <http://nfjp.pl/lemma/nienadobny> [dostęp: wrzesień 2018].

¹⁰ <http://nfjp.pl/lemma/arcynadobny> [dostęp: wrzesień 2018].

¹¹ Na kwestię leksykalizacji przymiotnika *nadobny* już w dobie staropolskiej wskazuje Krystyna Kleszczowa [Kleszczowa 2003, 114].

¹² Na istnienie w prasłowiańszczyźnie przymiotnika *dobъnъ* ‘stosowny, odpowiedni, commodus’ zwraca uwagę M. Karpluk [Karpluk 2000, 143].

¹³ *Słownik prasłowiański* rejestruje wyraz **božъnъ* ‘boży, boski’, mający swój odpowiednik w staroczeskim *božný* [SP t. 1, s. 345–346]. Formę *božný* rejestrują słowniki staroczeskie dostępne na stronie: <http://vokabular.ujc.cas.cz/hledani.aspx> [dostęp: wrzesień 2018].

S.B. Lindego znaczenie to zostało zdefiniowane jako ‘bardzo, mocno, wielce, arcy-’ i poparte przykładami: *przebogaty, przewielebny* [SL, LVII]. O takim użyciu przedrostka *prze-* w języku polskim piszą m.in. Z. Klemensiewicz, T. Lehr-Spławiński i S. Urbańczyk [Klemensiewicz, Lehr-Spławiński, Urbańczyk 1965, 254] oraz Aleksander Brückner [(SBr, 441]:

(...) przymiotniki z formantem *prze-* uwydatniają jej [właściwości – B.M.] wysoki stopień, np. *przegorzki przepiękny przemądry przebogaty*. Formacja ta sięga średniowiecza, a dziesiątki takich wyrazów zawiera *Biblia szaroszpatacka*. Druga fala przykładów tej formacji występuje u Skargi. W obu wypadkach podejrzewa się wpływ czeski [Klemensiewicz, Lehr-Spławiński, Urbańczyk 1965, 254].

We złożeniach *prze-* (cerk. *prě-*, czes. *prze-*) stopniuje: *przemoc, przezacny, przenajświętszy* [SBr, 441].

O przedrostku *prze-* jako przykładzie świadczącym o zapożyczeniu przez język polski elementu struktury słowotwórczej pisał Stanisław Urbańczyk w artykule *Polskie przymiotniki typu przepiękny, przesławny* z 1945 r. opublikowanym na łamach „Języka Polskiego” [Urbańczyk 1945, 78–82]. Później do tych ustaleń odwołał się Józef Reczek w pracy *Bohemizmy leksykalne w języku polskim do końca XV wieku* [Reczek 1968, 15]:

O tym, że zapożyczenia elementów struktury słowotwórczej z czeskiego występują w języku polskim, świadczy np. zapożyczony przedrostek *prze-* w przymiotnikach *przepiękny, przesławny*, jak to wykazał S. Urbańczyk [Reczek 1968, 15].

Na temat przymiotników z przedrostkiem *prze-* wypowiedzieli się również Mieczysław Basaj i Janusz Siatkowski:

Przymiotniki typu *przeciętny, przeciężki, przeczysty, przedługi, przedobry* itd. weszły do języka polskiego najpewniej pod wpływem odpowiednich formacji staroczeskich (...). W materiałach Słstczes występują one masowo, w staropolszczyźnie częstsze są jedynie w BZ, poza tym pojawiają się sporadycznie jeszcze w kilku innych zabytkach. Przymiotniki tego typu powszechniejsze stają się dopiero w XVI w. (...). W XVI w. oprócz wpływu czeskiego może wchodzić w grę wpływ ruski (gdzie są to cerkiewizmy ze względu na *pre-* zamiast *pere-*). W pewnym stopniu mógł się tu również odbić bezpośredni wpływ łaciny z jej przymiotnikami w rodzaju *perdoctus, praeclarus* [SB, 276].

Inne stanowisko w tej kwestii prezentuje Krystyna Kleszczowa, która ocenia, że „Wobec fragmentaryczności staropolskiej leksyki dziwi liczba formacji z intensyfikującym prefiksem *prze-* (49)” [Kleszczowa 2003, 117]. Zauważa ponadto, że listę tę można jeszcze poszerzyć, uwzględniając

istnienie przymiotnika poświadczonego w derywatach rzeczownikowych: *przeważność* ‘wielka odwaga, bitność’ od *przeważny* (jest w L) [Kleszczowa 2003, 118]

lub wnioskując o istnieniu przymiotnika na podstawie istniejących przysłówków: przykładowo **przelistny* od zaświadczonego w staropolszczyźnie przysłówka *przelistnie* [Kleszczowa 2003, 118]. Na tej podstawie badaczka stwierdza:

Gdyby przyjąć proponowane pośrednie sposoby szukania staropolskich derywatów intensyfikujących z *prze-*, lista ta przekroczy 50 pozycji. Przyznać trzeba, że jak na specyfikę staropolskiej bazy materiałowej, chodzi o jej ułamkowość, jest to liczba pokaźna. Daje to podstawy do ustosunkowania się do tezy o czeskim pochodzeniu formantu *prze-*. Tylko przy 3 przymiotnikach (*przemilały*, *przeszarzedny* i *przesilny*) autorzy SS*tp* sygnalizują, że to bohemizmy (...). Można zatem założyć, że staropolszczyzna odziedziczyła z prasłowiańszczyzny intensyfikujący w sposób bezwzględny przedrostek *prē-* [Kleszczowa 2003, 118].

Obserwację o ogólnosłowiańskim charakterze prefiksu *prze-* potwierdzają informacje etymologiczne na temat *prze-* zawarte w SBor:

prze- przedr. Ogsł.: cz. *prē-*, r. *pere-*, scs. *prē-*, psl. **per-*. Pierwotnie przym.: stp. od XIV w. *prze* 'przez; w czasie, w ciągu; w celu, dla; z powodu; ze względu na; za pośrednictwem; przy pomocy, za pomocą' [SBor, 487].

Abstrahując od tego, czy przedrostek intensyfikujący *prze-* jest dziełem prasłowiańskim czy bohemizmem oraz w jakim stopniu na jego upowszechnienie w polszczyźnie oddziaływały wpływy ruskie i łacińskie, warto zauważyć, że do dzisiaj w polszczyźnie przedrostek *prze-* jest jednym z wielu możliwych wykładników wzmocnienia cechy. Przykładowe przymiotniki z prefiksem *prze-* w funkcji intensyfikującej od XIV do XVI wieku gromadzi tabela 2., przy czym należy zaznaczyć, że nie zawiera ona informacji o wszystkich możliwych przymiotnikowych formacjach z *prze-* notowanych w danym wieku, ale jedynie o tych formach, które w danym stuleciu poświadczone zostały po raz pierwszy.

Dane zawarte w tabeli 2. zaświadcza istnienie ponad 70 różnych przymiotników z intensyfikującym przedrostkiem *prze-* w polszczyźnie od XIV do końca XVI wieku. Obok funkcjonujących do dzisiaj w języku polskim form, m.in. *przepiękny*, *przepyszny*, *przemity*, *przebogaty*,¹⁴ zdecydowana większość wymienionych w powyższym zestawieniu intensywów jest nieznana we współczesnej polszczyźnie, wśród nich np.: *przecharsły* 'osłabiony, wyczerpany', *przechętny* 'bardzo miły, bardzo przyjemny', *przemilały* 'najmilszy, ukochany', *przeszarzedny* 'bardzo zły', *przezły* 'bardzo zły, najgorszy' [Kleszczowa 2003, 119], *przebuszny* intens. od „buszny” 'pyszny, zarozumiały' [SXVI t. 31, 39], *przeniezbóżny* intens. od „niezbóżny” 'niegodny z prawem bożym, grzeszny' [SXVI t. 32, 42].

¹⁴ W NKJP wyrazy te mają następującą liczbę poświadczeń: *przepiękny* (28), *przepyszny* (44), *przemity* (113), *przebogaty* (25). Dane na podstawie przeszukania pełnej wersji korpusu, liczącego 250 M segmentów, dzięki wykorzystaniu wyszukiwarki Korpusowej IPI PAN dostępnej na stronie: <http://nkjp.pl/poliqarp/> [dostęp: wrzesień 2018].

Tabela 2. Przykłady przymiotników z formantem przedrostkowym *prze-* w znaczeniu intensyfikującym w polszczyźnie od XIV do XVI wieku

Wiek	Przymiotniki z przedrostkiem <i>prze-</i>
XV-XVI	<i>przecharsły, przechętny, przeciężki, przeczysty, przedługi, przedobry, przedrogi, przegęsty, przegorzki, przekrasny, przeliczny, przeliszny, przemądry, przemilały, przemily, przemożny, przenały, przepilny, przepłodny, przepokojny, przeprawy, przesilny, przesławny, przesłodki, przesłony, przestuszny, przesprawiedliwy, przestarzały, przestronny, przestworny, przeszarzedny, przeszcudny, (przeszeroki) przesyroki, przeszkardny, (przeszlachetny) prześlachetny, prześliczny, przeświatły, przeświety, przeświety, przetłusty, przetwardy, przetyły, przeuczony, przeudatny, przeukrutny, przewielki, przewysoki, przetyły, przennany</i> [Kleszczowa 2003, 119–120]
XVI	<i>przebłogosławny, przebogaty, przebujny, przebuszny, [przebystry],^{a)} przechwalebny, przedobrotliwy, przeforemny, [przehojny], przejasny, przekosztowny, [przelutościwy], przełaskawy, przemiościwy, przemocny, [przenasławny], przeniezbożny, [przeogromny], przeokrutny, przepiękny, przepyszny, przewielebny, przewyborny, [przewymowny]</i> [SXVI t. 31–32]

^{a)} Nawias oznacza, że dane hasło notowane w SXVI przytoczone jest za SL.

Źródło: opracowanie własne na podstawie: Kleszczowa 2003, 119–120 oraz SXVI.

Lingwiści wskazują, że formant *prze-* nie jest obecnie tak produktywny w tworzeniu intensywów, jak był w staropolszczyźnie (pierwotnie był dołączany zarówno do podstaw o nacechowaniu dodatnim – np. *przechysty, przedobry, przemądry*, jak i ujemnym – np. *przeszkardny, przeokrutny, przetyły*). Tendencja ta była już widoczna w połowie XX wieku, o czym świadczy opinia Haliny Kurkowskiej:

Dzisiaj żywotność tego typu przymiotników uległa dość znacznemu ograniczeniu. Produktywniejszy jest, zbliżony znaczeniowo, typ *arcydobry* [Kurkowska 1954, 105].

Przetrwały zasadniczo tylko formacje nacechowane dodatnio (*przepiękny, przemily, precudny, prześliczny*). O tym, że we współczesnej polszczyźnie przedrostek *prze-* odczuwany jest jako morfem wartościujący *in plus*, świadczą m.in. przykłady *precudny, przemily, przepiękny, przeuroczy, przedziwny, przeogromny* wskazane w USJP jako konteksty użycia przedrostka *prze-* tworzącego przymiotniki pochodne „o odcieniu dużej lub zwiększonej intensywności” [USJP] oraz *precudny obrazek, przemila dziewczynka* w opisie przedrostka *prze-* w ISJP, w którym czytamy: „**Prze-** dodajemy też do przymiotników w stopniu równym, oznaczających cechę pozytywną, aby wzmocnić ich znaczenie”. Warto dodać, że we współczesnym języku polskim formacje tego typu mają charakter książkowy [Grzegorzczakowa 1984, 70; Waszakowa 1991, 186; Kleszczowa 2003, 119; Mitrenga 2010, 236]. W taki sposób w USJP zostały zakwalifikowane m.in. przymiotniki: *precudny, presympatyczny, przeuroczy, przebogaty, przezabawny i prześmieszny* [USJP].

ZAKOŃCZENIE

W niniejszym artykule starano się pokazać, w jaki sposób i w jakim stopniu zaznaczyły się w polszczyźnie wpływy języka czeskiego w kształtowaniu się wykładników intensywności na poziomie morfologicznym. Przykładami takiego oddziaływania są przedrostki *na-* i *prze-* służące tworzeniu intensywów przymiotnikowych, choć – co zostało szczegółowo omówione – w ciągu ostatniego półwiecza opinie historyków języka polskiego na temat genezy obu prefiksów oraz zakresu ewentualnych czeskich wpływów na ich pojawienie się i funkcjonowanie w polszczyźnie nie są zgodne.

Obserwacja materiału językowego wykazała, że formacje tego typu (zwłaszcza intensywa przymiotnikowe z *na-*) obecne były w staropolszczyźnie i w XVI wieku, czyli w czasie, gdy polskie piśmiennictwo rozwijało się pod wpływem literatury i biblistyki czeskiej. Nie były to jednak wpływy silne, o czym świadczy mała frekwencja przedrostka *na-*, którego funkcjonowanie w języku polskim ogranicza się do nielicznych poświadczeń w staropolszczyźnie i w XVI wieku. Prefiks intensyfikujący *prze-* zachował się do współczesności, o czym świadczą przykłady typu *przemily*, *przepyszny* czy *przebogaty*. Jednak na przestrzeni wieków zmienił się zakres jego użycia, gdyż we współczesnej polszczyźnie łączy się z przymiotnikami oznaczającymi cechy pozytywne, natomiast w dawnej polszczyźnie możliwe były również formacje utworzone od przymiotników wskazujących na cechy negatywne (*przezły*, *przebuszny*, *przeniezbożny*).

Bibliografia

- D. Adamiec, R. Bronikowska, W. Gruszczyński, E. Modrzejewski, A. Wieczorek, 2018, *The Electronic Corpus of the 17th and 18th c. Polish Texts (up to 1772). The final result*; http://korba.edu.pl/static/documents/publikacje/2018_slavicorp.pdf [dostęp: 2018].
- D. Bałabaniak, B. Mitrenga, 2015, *Polskie intensyfikatory w ujęciu historycznym*, Katowice.
- R. Grzegorczykowa, 1984, *Zarys słowotwórstwa polskiego. Słowotwórstwo opisowe*, Warszawa.
- InSXVI – Indeks haseł do *Słownika polszczyzny XVI wieku*: <http://spxvi.edu.pl/index/> [dostęp: wrzesień 2018].
- ISJP – M. Bańko (red.), 2000, *Inny słownik języka polskiego*, Warszawa.
- E. Janus, 1981, *Wykładniki intensywności cechy (na materiale polskim i rosyjskim)*, Wrocław.
- K. Kallas, 1999, *Przymiotnik* [w:] R. Grzegorczykowa, R. Laskowski, H. Wróbel (red.), *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Morfologia*, cz. 2, Warszawa, s. 469–523.

- M. Karpluk, 2000, *Intensiva przymiotnikowe typu namiętny* [w:] K. Rymut, W.R. Rzepka (red.), *Studia historycznojęzykowe*, t. 3: *Rozwój polskiego systemu językowego*, Kraków, s. 138, 143–144.
- Z. Klemensiewicz, T. Lehr-Splawiński, S. Urbańczyk, 1965, *Gramatyka historyczna języka polskiego*, wyd. III, Warszawa.
- K. Kleszczowa, 2003: *Staropolskie derywaty przymiotnikowe i ich perspektywiczna ewolucja*, Katowice.
- K. Kleszczowa, 2007, <Bardzo> podobne a jednak inne. Z historii polskich wykładników intensywności cechy, „Prace Filologiczne” 53, s. 315–321.
- KorBa – Elektroniczny Korpus Tekstów Polskich z XVII i XVIII w. (do 1772 r.): korba.edu.pl/query_corpus/ [dostęp: wrzesień 2018].
- H. Kurkowska, 1954, *Budowa słotwórcza przymiotników polskich*, Wrocław.
- B. Mitrenga, 2010, *O sposobach wyrażania natężenia smaku* [w:] *Zmysł smaku w polskiej leksyce i frazeologii* (rozprawa doktorska), Katowice.
- B. Mitrenga, 2014a, *Wykładniki intensywności typu strasznie, potwornie, przerażliwie w historii polszczyzny* [w:] K. Kleszczowa, A. Szczepanek (red.), *Wyrażenia funkcyjne w perspektywie diachronicznej, synchronicznej i porównawczej*, Katowice, s. 91–107.
- B. Mitrenga, 2014b, *Sposoby wyrażania niskiego stopnia intensywności cechy w polszczyźnie* [w:] I. Kępka, L. Warda-Radys (red.), *Nasz język w przeszłości – nasza przeszłość w języku*, t. 2, Pelplin, s. 100–114.
- B. Mitrenga, 2017, *Dezintensyfikatory lekko, lekce i z lekka w historii języka polskiego* [w:] M. Mączyński, E. Horyń, E. Zmuda (red.), *W kręgu dawnej polszczyzny*, t. 3, Kraków, s. 181–197.
- NFJP – Narodowy Fotokorpus Języka Polskiego: <http://nfjp.pl/> [dostęp: wrzesień 2018].
- NKJP – Narodowy Korpus Języka Polskiego: <http://nkjp.pl> [dostęp: wrzesień 2018].
- R. Pawelec, 2011, *Jedność w różnorodności stanowi o pięknie. Piękny, ładny, artystyczny i inne słowa oceniające pod względem estetycznym* [w:] A. Janowska, M. Pastuchowa, R. Pawelec (red.), *Humanizm w języku polskim. Wartości humanistyczne w polskiej leksyce i refleksji o języku*, Warszawa, s. 461–500.
- A. Przepiórkowski, M. Bańko, R.L. Górski, B. Lewandowska-Tomaszczyk (red.), 2012, *Narodowy Korpus Języka Polskiego*, Warszawa; http://nkjp.pl/settings/papers/NKJP_ksiazka.pdf [dostęp: 2018].
- J. Reczek, 1968, *Bohemizmy leksykalne w języku polskim do końca XV wieku. Wybrane zagadnienia*, Wrocław–Warszawa–Kraków.
- K. Rymut, 2000, *Słowo wstępne* [w:] K. Rymut, W.R. Rzepka, *Studia historycznojęzykowe*, t. 3: *Rozwój polskiego systemu językowego*, Kraków, s. [5].
- SB – M. Basaj, J. Siatkowski, 2006, *Bohemizmy w języku polskim: słownik*, Warszawa.
- SBor – W. Boryś, 2005, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków.
- SBr – A. Brückner, 2000, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, wyd. IX, Warszawa.
- SL – S.B. Linde, 1807–1814: *Słownik języka polskiego*, Warszawa; <http://kpbc.umk.pl/publication/8173> [dostęp: wrzesień 2018].
- SP – F. Sławski (red.), 1974, *Słownik prasłowiański*, t. 1, Wrocław.

- Sstp – S. Urbańczyk (red.), 1953–2000, *Słownik staropolski*, Wrocław–Warszawa–Kraków; www.rcin.org.pl/dlibra/publication?pid=39990&from=&dirids=1&tab=1&lp=2&QI [dostęp: wrzesień 2018].
- E. Straś, 2008, *Kategoria intensywności we frazeologii języka polskiego i rosyjskiego*, Katowice.
- SXVI – M.R. Mayenowa i in. (red.), 1966–2009, *Słownik polszczyzny XVI wieku*, Wrocław–Warszawa–Kraków; <http://kpbc.umk.pl/publication/17781> [dostęp: wrzesień 2018].
- SZWF – R. Pawelec (red.), 2015, *Słownik zapomnianych wyrażen funkcyjnych*, Warszawa.
- S. Urbańczyk, 1945, *Polskie przymiotniki typu przepiękny, przesławny*, „Język Polski” r. 25, z. 3, s. 78–82.
- S. Urbańczyk, 1966, *Przedrostek gradacyjny na- [w:] Studia językoznawcze poświęcone Profesorowi Doktorowi Stanisławowi Rospondowi*, Wrocław, s. 79–84.
- USJP – S. Dubisz (red.), 2003, *Uniwersalny słownik języka polskiego*, Warszawa.
- K. Waszakowa, 1991, *O wartościowaniu w słotwórstwie*, „Poradnik Językowy” z. 5–6, s. 180–187.
- J. Wawrzyńczyk, P. Wierchoń, 2017, *Podstawowe informacje o „Narodowym Fotokorpusie Języka Polskiego”*, Warszawa.
- R. Zarębski, 2012, *Rzeczownikowe prefiksy obcego pochodzenia w historii języka polskiego*, Łódź.

***Intensification prefixes na- and prze- as approached
by the history of language***

Summary

This paper is dedicated to an analysis of morphological exponents of intensification, the origin of which in Polish is associated with Czech influences, i.e. prefixes *na-* and *prze-*, from the viewpoint of the history of language. Each of the two parts of the study discusses researchers' opinions about the genesis of the prefixes, indicates the oldest formations containing them, and points to the frequency of the selected forms in Old Polish and in the 16th c. The observation of the language material excerpted from the studies by e.g. K. Kleszczowa, M. Karpluk and S. Urbańczyk, and from lexicographic and corpus-based sources showed that the adjectival intensives with *na-* were restricted in Polish to rare accounts in Old Polish and in the 16th c. (*nasilny* (extremely strong)). The intensification prefix *prze-* has remained present in the contemporary language in examples such as *przemily* (extremely nice), yet the scope of its usage has changed over the ages, since formations based on adjectives marked negatively (*przezły* (extremely bad)) have vanished.

Trans. Monika Czarnecka

Katarzyna Sornat
(Uniwersytet Warszawski,
e-mail: katarzyna_s_1988@o2.pl)

LEKSYKA WSPÓLNOODMIANOWA XVII-WIECZNEJ POLSZCZYZNY (NA PRZYKŁADZIE SŁOWNICTWA UTWORÓW WACŁAWA POTOCKIEGO)

1. WSTĘP

Zgodnie z tytułem artykułu jego celem jest przedstawienie wyników analizy semantyczno-stylistycznej słownictwa wybranych utworów Wacława Potockiego (1621–1696). Materiał liczący 300 nazw rzeczownikowych pochodzi z trzech reprezentatywnych dla twórczości tego barokowego poety dzieł, którymi są: *Ogród nie plewiony*, *Moralia* oraz *Transakcja wojny chocimskiej*.¹ Brak w dotychczasowej literaturze przedmiotu opracowań, które ukazywałyby niewspółczesną leksykę wspólnoodmianową (wspólnostylową, neutralną, standardową, obiegową) z perspektywy diachronicznej,² skłonił mnie do podjęcia próby wypełnienia tej luki. Na wstępie objaśnienia wymagają podstawowe dla pracy pojęcia, gdyż niektóre z nich bywają przez językoznawców różnie definiowane. Podobnie jak Andrzej Markowski, za *odmianę leksykalną polszczyzny* uznaję więc:

zbiór (układ, system) wszystkich *jednostek leksykalnych*,³ używanych w procesach komunikacyjnych przez członków określonej grupy społecznej, pozostających w pewnych stosunkach nadawczo-odbiorczych [Markowski 1990, 9].

¹ Zgromadzony materiał stanowi fragment rozprawy doktorskiej, którą przygotowuję pod opieką prof. dr. hab. Stanisława Dubisza. Z ponad 6100 jednostek wyrazowych składających się na tworzony w ramach pracy słownik Wacława Potockiego w sposób losowy wybrałam kilkaset rzeczowników, wśród których znalazły się zarówno nazwy pospolite, jak i nazwy własne. Wykscerpowana leksyka pochodzi z trzytomowego wydania *Dzieł* tego poety w opracowaniu Leszka Kukulskiego [zob. Kukulski 1987].

² Jeśli chodzi o stan badań nad słownictwem wspólnoodmianowym doby średniopolskiej, to prezentuje się on bardzo ubogo, skoro nie udało mi się dobrać do żadnej pracy poświęconej temu zagadnieniu. Krag słownictwa wspólnego w obrębie leksyki XVIII-wiecznych *Pieśni nabożnych* Franciszka Karpińskiego wydzielił Kazimierz Ożóg [zob. Ożóg 2014, 154–169].

³ *Jednostka leksykalna*, czyli „ciąg elementów językowych diakrytycznych mających znaczenie globalne (...)”. Jest to element językowy jednoznaczny, co sprawia, że w niniejszej pracy obiektem analiz (podobnie jak w książce A. Mar-

Obecny w tytule termin *leksyka współnoodmianowa* odnosi się do warstwy słownictwa, która ma charakter uniwersalny, neutralny i można jej użyć we wszystkich odmianach polszczyzny. Leksyka współnoodmianowa ma zasięg nieograniczony, co w praktyce oznacza, że w słownikach ogólnych nie opatrzone jej kwalifikatorami [Markowski 1987, 514–515]. Zdaniem A. Markowskiego jednostki wspólne najlepiej jest definiować przez negację, uznając, że są to wyrazy nieoficjalne:⁴ 1. **nieekspresywne**, 2. **niespecjalistyczne**, 3. **nieerudycyjne** [Markowski 1990, 25]. Przeciwwagę dla tak rozumianej leksyki współnoodmianowej stanowi *słownictwo swoiste*, tj. słownictwo pod jakimś względem nacechowane i ograniczone, odróżniające daną odmianę języka od pozostałych. Warstwę leksyki swoistej tworzą więc wyrazy: **specjalne** (m.in. zawodowe, naukowe, urzędowe), **ekspresywno-emocjonalne** (potoczne, kolokwialne) i **erudycyjne** (książkowe, oficjalne). W wypadku tekstów XVII-wiecznego poety osobną grupę wydzieliłam dla słownictwa **ograniczonego środowiskowo** (terytorialnie) oraz dla jednostek **idiolektalnych**, użytych przez W. Potockiego w sposób przygodny, okazjonalny.⁵ Ważne jest także objaśnienie terminu *język potoczny*, który – zgodnie z ujęciem Jerzego Bartmińskiego – tłumaczy się najogólniej jako „powszechnie występujący, nadający się do wykorzystania w każdej sytuacji styl, w obrębie którego można wyróżnić **rejestr neutralny i rejestr emocjonalny**”.⁶

Dalszą część artykułu poświęcam na opis i charakterystykę wyników analizy, której poddałam słownictwo wybranych utworów W. Potockiego. Wnioski z przeprowadzonych badań w pewnym stopniu można uznać za reprezentatywne zarówno dla całej twórczości poety, jak i dla czasów, w których on żył (czyli epoki baroku).⁷ Do tekstu głównego dołączam dwie tabele prezentujące omawiany materiał (por. tabela 1., 2.).

kowskiego) uczyniono nie całe hasła słownikowe, lecz każde z ich znaczeń [Markowski 1990, 6–7].

⁴ Opozycja: oficjalność – nieoficjalność określa typ kontaktu między nadawcą a odbiorcą. W sytuacji nieoficjalnej przekaz ma charakter dwustronny, nadawca z odbiorcą traktują się jako prywatne osoby, które do minimum ograniczają użycie wyrazów erudycyjnych [por. Markowski 1990, 15].

⁵ Zastosowanie takiego właśnie podziału w odniesieniu do leksyki swoistej utworów W. Potockiego wydało mi się stosowniejsze i precyzyjniejsze od tego, które zaproponował badacz współczesnej polszczyzny [zob. Markowski 1987, 514].

⁶ To bardzo szerokie rozumienie języka potocznego przez J. Bartmińskiego pozwala traktować leksykę współnoodmianową jako tę warstwę słownictwa potocznego, która jest nienacechowana, tożsama z rejestrem neutralnym, i jako taka stanowi przeciwwagę dla jednostek ekspresywnych (kolokwialnych), właściwych rejestrowi emocjonalnemu. Jak podkreśla lubelski badacz, cechą wspólną słownictwa z obu rejestrów potocznych jest jego bliski związek ze sferą codzienności oraz to, że każdy z tych rejestrów charakteryzuje się antropocentryzmem i konkretnością [Bartmiński 1992, 41–42].

⁷ Ze względu na znaczny subiektywizm przeprowadzonych badań, wynikający z konieczności podejmowania przeze mnie wielokrotnie arbitralnych decy-

2. SŁOWNICTWO SWOISTE W TEKSTACH WACŁAWA POTOCKIEGO – CHARAKTERYSTYKA

Na podstawie informacji zawartych w słownikach historycznych i współczesnych,⁸ dzięki opracowaniom z zakresu metodologii badań słownictwa wspólnoodmianowego, a także przy wykorzystaniu własnej wiedzy (i intuicji), wyekscerpowaną leksykę podzieliłam na dwie podstawowe grupy (zob. tabela 1.). Niemal połowę średniopolskich rzeczowników przyporządkowałam do zbioru **słownictwa swoistego**⁹ (145 jednostek, 48% całości materiału). Na zbiór ten złożyły się następujące podgrupy leksemów:

2.1. Nazwy erudycyjne¹⁰ (69 jednostek, 23% całości): <hist.> *Agatokles, Cecora, Hannibal, Kanny*, <wł.> *antypast, bankiet, galantom, impreza 1* ‘przedsięwzięcie’, *impreza 2* ‘wyprawa wojenna’, *splendor*, <fr.> *dama*, <lit.> *Enejda, epitalamium, Tebajda*, <książk.> *bucefał, cenzura, Damaszek, decyma, dekret 2* ‘sąd, opinia’, *Euftrat, importun, impostura, kalectwo, magister, Lacyjum, Latyn, legista, napaść, niwa, obierza 3* ‘niewola, więzienie’, *oracyja, pogaństwo, rabunek, raj, skotopas, snycerz, śmiałek, Taur, załoga 2* ‘wsparcie, pomoc’, <bibl.> *Dawid, faraon, figa*,¹¹ <mitol.> *Apollo, Dedalus, Febus, Feniks, Ikarus, labirynt, Saturn*, <rel.> *ambona, Chrystus, Elijasz, Enoch, ewangelija, Ezechijas, Mahomet, rewerenda*, <podn.> *igrzysko, majestat 1* ‘władza monarsza’, *majestat 2* ‘tron’, *Pan*, <poet.> *miesiąc* ‘księżyc’, *żegluga* ‘życie ludzkie’, *żelazo 2* ‘zbroja rycerska’, <książk.> <przen.> *infuła* ‘godność biskupa’, *nagi 2* ‘ubogi, biedak’, *obłok* ‘tłum, rzesza’, *obraz 2* ‘wzór, przykład, autorytet’, *teatrum* ‘miejsce ważnych wydarzeń, scena’.

zji (często opartych jedynie na intuicji), prezentowane wyniki należy traktować orientacyjnie. Analiza leksykalna większej partii średniopolskiego materiału (najlepiej w postaci tekstów reprezentujących różne gatunki i style) przyniosłaby zapewne bardziej miarodajne wnioski.

⁸ Por. **Bibliografia; Słowniki**.

⁹ Ze względu na ograniczenia objętościowe pracy w zbiorze nazw swoistych (nacechowanych) definiuję jedynie wyrazy użyte w znaczeniu metaforycznym (przenośnym), z grupy 2.5. oraz jednostki polisemiczne, oznaczone w tekście cyframi arabskimi (*baba 1, baba 2, baba 3, gadzina 1, gadzina 2* i in.).

¹⁰ Za nazwy erudycyjne uznałam te wyrazy, które w słownikach ogólnych otrzymałyby kwalifikatory przypisywane słownictwu „starannemu”, związanemu ze sferą intelektualną i mającemu konotacje historyczno-kulturowe [Buttler, Markowski 1991, 108].

¹¹ W kontekście jednostka wykazuje cechy artefaktu (symbolu) biblijnego („Ziemia też dobrowolnie (...) Czyste zboża rodziła: co śnieć, co kostrzewa, / Nie znał człek, więc rok cały nieszczepione drzewa / Miody, soki, oliwi i rozkoszne figi / Dawaly”), cyt. za: W. Potocki, *Transakcja wojny chocimskiej* [w:] W. Potocki, *Dzieła*, t. 1, oprac. L. Kukulski, Warszawa 1987, s. 30, w. 63, 65–67).

Zgodnie z przyjętym kryterium na zespół cech dystynktywnych słownictwa erudycyjnego składają się: 1. **niespecjalistyczność**, 2. **oficjalność** oraz 3. **nieekspresywność** [Buttler, Markowski 1991, 108–109]. Jak wynika z analizy, wśród nazw swoistych wyrazy **erudycyjne (książkowe)** utworzyły największy krąg leksyki. W zbiorze 69 rzeczowników zarejestrowałam **24** erudycyjne nazwy własne (m.in. *Apollo, Latyn, Saturn, Tebajda*), które wraz z książkowymi nazwami pospolitymi (**45** jednostek) dowiodły kunsztu poetyckiego W. Potockiego. W leksyce autora *Wojny chocimskiej* znalazła pełne potwierdzenie jego rozległa wiedza historyczna (np. *Cecora, Hannibal, Kanny*), geograficzna (*Damaszek, Eufrat, Taur*), mitologiczna (m.in. *Feniks, Ikarus, labirynt*) oraz biblijna (np. *Eliasz, Ezechijasz, faraon*). Poeta barokowy wykazał się też znajomością języków obcych (*dama, galantom, teatrum*). Za erudycyjne w badanym materiale uznałam ponadto nazwy o proveniencji religijnej (*ambona, Chrystus, rewerenda*), nazwy podniosłe (*igrzysko, Pan*), poetyckie (np. *mieściąc, żelazo 2*), a także zbiór określeń „książkowych”, przynależnych do stylu retorycznego XVII-wiecznej polszczyzny (*bucefał, impostura, niwa, snycerz* i in).

2.2. Nazwy specjalistyczne (35 jednostek, 11,5% całości): <med.> *afekcja*, <farm.> *ampuła*, <jęz.> *sylaba*, <log.> *sylogizm*, <jeźdź.> *nagłówek, spień*, <łow.> *herap, obierza 1* ‘wnyki, sidła’, *samolówka, wiecha*, <rzem.> *dratwa, folusz, szwajca*, <muz.> *bas*, <żegl.> *galera, szkuta* <wojsk.> *beloarda, granat, harc, mina, popis, tabor, załoga 1* ‘pograniczny oddział obronny’, <urz.> *deputat, instrukcja, inwentarz, kancelaryja, kanclerz, reformacja, taksa, zaciąg*, <praw.> *dekret 1* ‘ustawa’, *indult*, <ekon.> *monopolium, oblig*.

Wśród wyrazów wspólnoodmianowych badanej próby nie mogły znaleźć się także nazwy **specjalistyczne**,¹² czyli w tym wypadku wszystkie nazwy naukowe (por. *sylaba, sylogizm*), profesjonalne (m.in. *afekcja, ampuła, folusz*) oraz określenia terminologiczne (np. *bas, galera, szkuta*), które w XVII w. prawdopodobnie znane były jedynie wąskiej grupie osób zajmujących się daną dziedziną zawodowo lub hobbystycznie (*nagłówek, spień, herap, wiecha*). W obrębie słownictwa specjalistycznego utworów ziemiańskiego poety zwraca ponadto uwagę znaczny udział w nim terminów prawniczo-urzędowych (m.in. *dekret 1, deputat, instrukcja*) i wojskowych (np. *harc, tabor, załoga 1*), co nie tylko wskazuje na tematykę dominującą w badanych tekstach, lecz także po raz kolejny (por. 2.1.) potwierdza erudycję sarmackiego pisarza. Tym razem twórca *Moraliów* wykazał się wiedzą fachową z zakresu prawa (*indult, reformacja, taksa, zaciąg*), ekonomii (*monopolium*) oraz bankowości (*oblig*).

¹² W obrębie słownictwa swoistego zbiór nazw specjalistycznych zajął 2. miejsce pod względem frekwencji (24%), a 3. w całości zebranej próby rzeczowników (11,5%).

2.3. Nazwy ekspresywne (23 jednostki, 8% całości): <przen.><żart.> *adiutant* ‘pomocnik’, <pogard.> *baba 1* ‘stara, brzydka kobieta’, *bisurmanin*, *gadżina 2* ‘drań, kanalia’, *jucha 2* ‘krew ludzka’, *świnia 2* ‘alkoholik, pijak’, *Tatarczuch*, <wulg.> *ścierw*, <pot.> *baba 2* ‘figura w szachach; hetman, królowa’, *bzdęga*, *gapa*, *michalek*, *rupieć*, <pot.><przen.> *naparstek* ‘małeńki kieliszek’, <pot.><żart.> *fiutyniec*, <zdrob.> *Bartek*, *kmiołek*, *Maciek*, *Walek*, <lekcew.> *gach*, <przen.><lekcew.> *lampart* ‘hulaka, ladaco’, *macherzyna 2* ‘człowiek ugodowy, o słabym charakterze’, <pot.><pieszcz.> *szpetulka*.

Trzecie miejsce pod względem frekwencji wśród nazw swoistych (nacechowanych) zajął **23-elementowy** zbiór jednostek **ekspresywno-emocjonalnych**, czyli wyrazów: 1. niespecjalistycznych, 2. nieoficjalnych, 3. **nacechowanych ekspresywnie i/lub emocjonalnie** [Buttler, Markowski 1991, 108]. Słownictwo omawianej grupy to przede wszystkim wyrazy kolokwialne (np. *baba 2*, *gapa*, *rupieć*), często używane przez W. Potockiego przenośnie (zob. *naparstek*), żartobliwie (*adiutant*), w funkcji zdrobnialej (m.in. *Bartek*, *kmiołek*, *Walek*) bądź hipokorystycznej (*szpetulka*). W utworach tego XVII-wiecznego poety zarejestrowałam także duży udział określeń wartościujących negatywnie dany obiekt, będących nazwami pogardliwymi (por. *baba 1*, *świnia 2*, *Tatarczuch*), lekceważącymi (*gach*), a nawet wulgarnymi (*ścierw*). Autor *Ogrodu nie plewionego* nierzadko też uciekał się do neosemantyzacji wyrazów potocznych neutralnych uczuciowo, które w wyniku tego zabiegu uzyskiwały w jego złośliwych fraszkach zabarwienie ujemne (zob. *lampart*, *macherzyna 2*).

2.4. Słownictwo ograniczone terytorialnie, środowiskowo¹³ (**11** jednostek, 3,5% całości): <gw.¹⁴> *baba 3* ‘wiecheć słomy wtykana w komin chaty’, *kulbaka*, *ladra*, *robak*, *sośnia*, <reg. małop.> *chabina*, *gościniec*, *gont*, <rus.> *derewnia*, <past.> *koszar*, *żętyca*.

Zgodnie z przyjętą klasyfikacją w zbiorze nazw wspólnoodmianowych nie mogły się znaleźć również wyrazy występujące na ograniczonym obszarze terytorialnym, znane tylko części użytkowników XVII-wiecznej polszczyzny. W wypadku pism podgórskiego poety na słownictwo tej grupyłożyło się **11** jednostek, z których większość stanowią leksemy gwarowe (dialektymy), charakterystyczne dla mowy ludności wiejskiej (*baba 3*, *ladra*, *sośnia*),

¹³ Podczas analizy dialektologicznej korzystałam m.in. z prac autorstwa Zdzisława Stieberta, Zenona Klemensiewicza i Haliny Wiśniewskiej, a także ze słowników etymologicznych języka polskiego [por. **Bibliografia**].

¹⁴ „Nieuważni gospodarze i gospodynie wieńcami słomianemi, które babami zowią, kominy z izby zatykają dla zachowania ciepła”, cyt. za: T. Działyński, *Wilkiez na starostwo łąkorskie z 1692 R.* [w:] *Archiwum Komisji Prawniczej PAU*, t. 11, Kraków 1938, s. 189 [http://dir.icm.edu.pl/pl/Archiwum_Komisji_Prawniczej/Tom_11/189, dostęp: 18.09.2018].

oraz południowo-wschodnie regionalizmy, używane przez mieszkańców Małopolski (m.in. *chabina*, *gont*) i ziem Rusi (*derewnia*). Jeśli chodzi o funkcję gwaryzmów i prowincjonalizmów o proveniencji małopolsko-ruskiej, to W. Potocki wprowadzał te wyrazy do swoich utworów przede wszystkim w celu nadania im swojskiego kolorytu lokalnego. Odminną funkcję natomiast należy przypisać formom charakterystycznym dla obszarów Mazowsza i północy ówczesnej Rzeczypospolitej, które to formy, jeśli się już pojawiały w jego wierszach, to zazwyczaj w kontekście żartobliwym (por. *kulbaka*, *robak*¹⁵). W badanej próbie dwie jednostki reprezentują słownictwo pasterskie pochodzenia rumuńskiego (*koszar*, *żętyca*).

2.5. Jednostki nienotowane w innych źródłach (<ntw.>), neologiczne (<neol.>) oraz rejestrowane, lecz w innym znaczeniu (<neosem.>) (7 jednostek, 2% całości): <ntw.> *dzyngi* ‘talerze perkusyjne, żele’, *tark* ‘donica maślnicy’, *ubliwanie* ‘wymioty, zwracanie jedzenia’, <neol.> *urwiżywot* ‘żartobliwe określenie niebezpiecznego miejsca’, <neosem.> *cera 2* ‘natura ludzka, usposobienie’, *maciora* ‘własny dom, rodzinne strony’, *proch* ‘wszy’.

W ostatniej z wyłonionych podgrup słownictwa swoistego umieściłam 7 leksykalnych okazjonalizmów autora *Moraliów*. Na ten niewielki, lecz interesujący zbiór złożyły się jednostki niespotykane zarówno w dziełach innych pisarzy, jak i w słownikach rejestrujących leksykę staro- i średniopolską. Wprowadzanie przez W. Potockiego do utworów wyrazów rzadko używanych lub nieznanymi nie tylko przydaje tym tekstom cechy oryginalności i świeżości, lecz także potwierdza inwencję twórczą poety. XVII-wieczny fraszkopisarz nie ustawał bowiem w dążeniach do rozśmieszania czytelnika neologizmami (*urwiżywot*) i neosemantyzmami (*proch*), często o podłożu słowotwórczym (*ubliwanie*), oraz zaskakiwania go nowymi, metaforycznymi znaczeniami wyrazów (*cera 2*, *maciora*). Jeden z wyekscerpowanych leksemów jest prawdopodobnie neologizmem dźwiękonaśladowczym (*dzyngi*), natomiast rzeczownik *tark* – nazwą gwarową, używaną na co dzień przez ludność podgórska.

¹⁵ Zob. utwór *Pruska polszczyzna* [Potocki 1987, 2, 15]. Wacław Potocki w wymienionej fraszce buduje komizm sytuacyjno-językowy, opierając go na niezrozumieniu przez podmiot mówiący słów mieszkanki tytułowych Prus, czyli Prus Wschodnich (zwanych Mazurami Pruskimi lub Mazowszem Pruskim). Autor żartobliwego wiersza ukazuje terytorialne różnicowanie języka, w którym ujawniają się cechy dialektalne. W tym wypadku nieporozumienie wynika z użycia przez bohaterkę leksemów gwarowych, które w języku ogólnym (znanym podmiotowi mówiącemu) mają inne znaczenie (por. *kulbaka* ‘świnia’, *robak* ‘wilk’).

3. SŁOWNICTWO WSPÓLNE W TEKSTACH WACŁAWA POTOCKIEGO – CHARAKTERYSTYKA

Zastosowanie testu negacji pozwoliło wyeliminować z przyjętej próby materiału jednostki nacechowane **oficjalnością, erudycyjnością, specjalistycznością, ekspresywnością i emocjonalnością**. W wyniku tego zabiegu spośród 300 nazw rzeczownikowych używanych przez twórcę *Ogrodu...* krąg słownictwa wspólnego (nienacechowanego) utworzyło **155** wyrazów (52%). Analiza diachroniczna wykazała, że do dzisiaj w języku polskim przetrwało (w niezmienionej formie i w tym samym znaczeniu) ponad 60% badanych rzeczowników (**95** nazw, 61%), co z kolei świadczy o ponadczasowym charakterze i dużej stabilności tej części zasobów słownych polszczyzny. Niemal jedna piąta jednostek omawianego zbioru (**28**, 18%) w najnowszych słownikach ogólnych jest uznawana za przestarzałą (m.in. *cyrulik, kaleta, zaloty*), archaiczną (*balwierz*) bądź oznaczono ją jako historyzm (*opończa, pałasz, pogłównie* i in.).¹⁶ Liczna grupa analizowanych wyrazów nie wystąpiła w tych opracowaniach w ogóle (*dziewosłęb, szragarka, zagrodnik* i in.). **32** nazwy wspólne (21%) obecne w utworach barokowych, choć nadal funkcjonują we współczesnej polszczyźnie, to w ciągu kilku wieków zmieniły formę (np. *indziejgier, kaffa, warstat*), znaczenie (*cera 1, farba, puszcza*) i/lub zabarwienie stylistyczne (m.in. *sadło, tandeta, wieczerza, zadek*). Należy podkreślić, że ostatni z wymienionych procesów językowych bezpośrednio wpłynął na wykluczenie tych jednostek z kręgu nazw neutralnych (nienacechowanych). Interesująco przedstawia się także kwestia zapożyczeń w zbiorze „ponadczasowej” leksyki wspólnej. Zgodnie z wynikami analizy etymologicznej spośród **92**¹⁷ rzeczowników międzyodmianowych, zarejestrowanych w obydwu fazach dziejowych (XVII wiek – współczesność), **68** jednostek (74%) reprezentuje słownictwo rodzime, obecne w polszczyźnie od początków jej rozwoju. W grupie wyrazów obcego pochodzenia (**24**, 26%) najwięcej wystąpiło germanizmów (**13** nazw, 14,5%) i wczesnych latynizmów (**7**, 8%), również tych przejętych do języka polskiego za pośrednictwem czeskim (por. *anioł, cesarz, pacierz*). Na trzeciej pozycji znalazły się bohemizmy (**3**, 3,5%), w tym jedno zapożyczenie fonetyczne (*wesele*). W omawianym podzbiorze odnotowałam także jeden ukraiinizm (*hahas*). Wyniki badań genetycznych słownictwa wspólnego doby średniopolskiej potwierdzają wnioski z analizy, której poddano współczesną

¹⁶ Analizę diachroniczną 155 wyrazów wspólnoodmianowych przeprowadziłam na podstawie informacji zawartych w XXI-wiecznych słownikach ogólnych języka polskiego [zob. USJP, WSJP]. W tym miejscu warto nadmienić, że według badań D. Buttler i A. Markowskiego w III tomie SJPDoR jednostki dawne i przestarzałe stanowią ok. 16% materiału (u W. Potockiego: 18%) [Buttler, Markowski 1991, 121].

¹⁷ W obliczeniach pominęłam nazwy własne z pola <Otoczenie cywilizacyjne człowieka>.

leksykę wspólnoodmianową. Zgodnie z tezą A. Markowskiego wśród rzeczowników wspólnych ok. 25% stanowią zapożyczenia [Markowski 1990, 110]. Przytoczone dane liczbowe pozwalają stwierdzić, że warstwa leksykalna utworów Wacława Potockiego w znacznym stopniu nasycona jest słownictwem swoistym, nacechowanym. Mimo że wśród 300 rzeczowników wyrazy neutralne utworzyły większy zbiór (155) niż jednostki nacechowane (145), to przewaga ta nie jest wyraźna. Jednak biorąc pod uwagę fakt, iż analizie poddano teksty poetyckie, w których w nasilony sposób ujawnia się ekspresja autora, dążącego zarazem do zachowania wysokiego poziomu intelektualnego swoich dzieł, uzyskane wyniki przestają dziwić. Co więcej, pokrywają się one z wnioskami wysuniętymi przez innych badaczy utworów artystycznych.¹⁸

Tabela 1. Słownictwo swoiste i wspólne Wacława Potockiego. Wykaz ogólny

Ogólna liczba jednostek w próbie	słownictwo swoiste (nacechowane)					słownictwo wspólne (nienacechowane)		
	ekspresywny / emocjonalny	specjalne	erudycyjne	terytorialne / środowiskowe	neologizmy / neosemantyzmy	dawne / przestarzałe / archaiczne	zmienione znaczenie / forma / styl	niezmienione, obecne do dziś
300	23	35	69	11	7	28	32	95
100,0%	8,0%	11,5%	23,0%	3,5%	2,0%	18,0%	21,0%	61,0%
	145 (48,0%)					155 (52,0%)		

Źródło: opracowanie własne.

¹⁸ K. Ożóg w warstwie leksykalnej *Pieśni nabożnych* F. Karpińskiego wydzielił trzy główne kręgi słownictwa, wśród których najliczniejszy zbiór (obok słownictwa religijnego i nazywającego wartości) utworzyły wyrazy wspólnoodmianowe „oznaczające realia życia pojedynczego człowieka i całej wspólnoty, życie to bowiem jest tkanką tekstową, odzwierciedloną przez język” [Ożóg 2014, 159].

3.1. Słownictwo wspólne dzieł Wacława Potockiego w polach leksykalno-semantycznych¹⁹

Po wyodrębnieniu z próby 300 rzeczowników nazw uznanych za wspólnoodmianowe zostały one przyporządkowane do odpowiednich kręgów i podkręgów tematycznych. Zastosowanie strukturalistycznej analizy pól wyrazowych względem słownictwa wspólnego utworów Wacława Potockiego umożliwiło wskazanie zakresów rzeczywistości, wokół których grupowała się owa leksyka. Jak wykazały badania, rozkład siatki realnoznaczeniowej dwóch porównywanych okresów dziejowych w znacznym stopniu zachowuje te same proporcje [por. Buttler, Markowski 1991, 119–121; Markowski 1990, 254–257]. Największe zagęszczenie jednostek wspólnych niezmiennie odnotowano w polach grupujących nazwy podstawowych codziennych kwestii bytowych człowieka (por. <**Dom człowieka**>, 26 nazw, 17%). Podobnie jak w wypadku słownictwa badanego przez A. Markowskiego, również w materiale wyekscerpowanym z pism autora *Ogrodu nie plewionego* największą frekwencję osiągnęła leksyka z (pod)pola <Jedzenie i jego przyrządzanie>, reprezentowana przez nazwy potraw (*bigos, galareta, indyk, jucha 1*), posiłków (*wieczera*) i produktów spożywczych (m.in. *kanar, sałata*) oraz nazwy naczyń (*śklenica, talerz*). Dość liczny, bo siedmioelementowy podzbiór utworzyły też w omawianym polu nazwy odzieży (*ferezyja, opończa*), dodatków (np. *cętka, haftka*) i materiałów (*aksamit*). Drugą pozycję w ogólnym zestawieniu zajęły wyrazy opisujące człowieka jako jednostkę społeczną (por. <**Człowiek w społeczności**>, 22 leksemy), w tym siedem rzeczowników osobowych (*pan 1, pleban, rajfur, sąsiad* i in.) oraz dziewięć nazw określających stosunki przyjacielsko-towarzyskie (m.in. *gadka 1, obiad, przyjaźń, taniec, zaloty*). Tyle samo jednostek (22) przyporządkowałam do kręgu <**Człowiek a przyroda**> (14%), wśród których najwięcej zarejestrowałam nazw zwierzęcych (zob. <Zwierzęta>, 13 jednostek). Warto podkreślić, że spośród 14 wyodrębnionych podzbiorów wskazane pole cechuje nie tylko największy udział nazw rodzimych (91%), lecz także największa stabilność tworzących je leksemów. Aż 19 (86%) jednostek z tej grupy wchodzi w skład zasobów słownictwa wspólnoodmianowego współczesnej polszczyzny. Zarówno duża frekwencja nazw „społecznych”,²⁰ jak i tych z zakresu fauny i flory w obydwu fazach dziejowych języka polskiego dowodzi tego, jak ważną rolę w życiu każdego człowieka odgrywają środowisko społeczne i przyrodnicze. Kolejne, trzecie miejsce pod wzglę-

¹⁹ Podział na pola i podpola tematyczne oparłam na klasyfikacji autorstwa Stanisława Dubisza, który schemat ten opracował dla słownictwa staropolskiego [Dubisz 2005, 134–140].

²⁰ Zgodnie z wynikami badań A. Markowskiego w zbiorze współczesnej leksyki wspólnej najliczniejszym „społecznym” kręgiem okazało się pole <Zachowanie i postępowanie> [por. Markowski 1990, 254].

dem liczebności w zbiorze średniopolskiej leksyki wspólnej zajął krąg semantyczny **<Otoczenie cywilizacyjne człowieka>** (20, 13%), w którym, oprócz czterech nazw własnych (*Ameryka, Paryż, Turczyn, Wisła*) i sześciu określeń realiów wiejskich (m.in. *łąka, karczma, miedza*), znalazło się także dziesięć rzeczowników związanych z komunikacją i podróżą (*droga, dyszel, wóz, żagiel* i in.). Choć rozwój techniki, postęp cywilizacyjny znacznie przyczyniły się do „wymiany” słownictwa w omawianym podpolu (zwłaszcza w obrębie nazw pojazdów i ich części), to utrzymująca się wysoka pozycja tego zbioru w ogólnym rankingu nazw wspólnych obydwu okresów świadczy o niesłabnącej ciekawości człowieka otaczającym go światem, który – jak się okazuje – można opisać za pomocą prostej, niewyszukanej leksyki. Czwartą pozycję pod względem liczebności przypisałam **13**-elementowemu polu **<Ciało człowieka>** (8,5%).²¹ Jeśli chodzi o zawartość jakościową wymienionego zbioru, to w większości wypełniły go nazwy części ciała i określenia fizjologiczne (łącznie 10 jednostek), reprezentujące najstarszy zasób polszczyzny, odziedziczony jeszcze z języka prasłowiańskiego (*ucho, udo, ramię, ślina* i in.). Tyle samo wyrazów, co w poprzednim polu, zgromadził krąg **<Człowiek a instytucja państwa>** (13 nazw), w którym z kolei zwraca uwagę znaczny udział rzeczowników związanych z wojskiem i wojskowością (por. *hajduk 1, hasło, pałasz, żołnierz* i in.). Obfitość leksyki z tej grupy tematycznej świadczy o tym, jak istotną sprawę dla obywateli XVII-wiecznej Rzeczypospolitej stanowiła kwestia jej bezpieczeństwa i obrony. Kolejną pozycję w ogólnym wykazie zajęło pole **<Praca człowieka>** (11), w którym największy podzbiór utworzyło słownictwo z zakresu pracy fizycznej (8 nazw). W porównaniu z wynikami badań leksyki współczesnej²² liczebność tego podkręgu nie jest jednak duża. Zawartość pola **<Praca człowieka>** wykazuje też największą zmienność w czasie. Do dzisiaj spośród 11 jednostek, wypełniających tę grupę tematyczną w XVII w., przetrwały (w niezminionej formie i w niezmienionym znaczeniu) jedynie dwa rzeczowniki, z których jeden jest nazwą zawodu (*ślusarz*), drugi zaś – nazwą narzędzia (*młot*). Najbardziej widoczna różnica frekwencyjna wystąpiła w polu **<Psychika człowieka>**, które w wypadku leksyki wspólnej W. Potockiego nie jest aż tak obfite jak słownictwo „psychiczne” staropolskie i współczesne.²³ Większość rzeczowników z tego kręgu stanowią podstawowe

²¹ Procentowo wielkość tego pola odpowiada wynikom analizy leksykalno-semantycznej przeprowadzonej z udziałem słownictwa staropolskiego i współczesnego (ok. 9,1%) [por. Dubisz 2005, 140; Markowski 1990, 254].

²² W rankingu A. Markowskiego pole **<Praca fizyczna>** zajęło 1. pozycję pod względem frekwencji [por. Markowski 1990, 254].

²³ Pole tematyczne **<Psychika człowieka>** w obrębie leksyki staropolskiej osiągnęło największą liczebność [Dubisz 2005, 140]. A. Markowski umieścił ten krąg na trzecim miejscu pod względem frekwencji, przy czym najwięcej jednostek w jego rankingu znalazło się w podpolu **<Rozum, pamięć, wyobraźnia>** [Markowski 1990, 254].

nazwy uczuć i emocji (m.in. *chwała, gniew, pycha, żal*), tylko jedno określenie dotyczy sfery intelektu (*rozsądek*). Prawdopodobnie duży wpływ na ten stan rzeczy ma charakter nominalny badanej próby, wykluczający obecność w niej innych części mowy (zwłaszcza wartościujących przymiotników i przysłówków). Ponadto jeśli autor *Ogrodu nie plewionego* poruszał w swoich żartobliwych fraszkach temat psychiki bohaterów (przeważnie oceniał ich moralność), to częściej niż po rzeczowniki neutralne sięgał w tym celu po słownictwo nacechowane, ekspresywne. Natomiast kiedy zależało mu na zachowaniu podniosłej stylistyki utworu – wówczas stosował w tekście wyrazy erudycyjne, książkowe. Na odległym szóstym miejscu w zestawieniu frekwencyjnym zarejestrowałam trzy pola tematyczne. Należą do nich czteroelementowe zbiory: **<Wiedza człowieka>** (4, 2,5%), **<Człowiek i Bóg>** (4, 2,5%) oraz **<Człowiek a astronomia>** (4, 2,5%). Pierwszy i trzeci z wymienionych kręgów zawierają wyłącznie wyrazy rodzime, z których niemal wszystkie (oprócz *obiecadła*) występują również w zasobie współczesnej leksyki wspólnoodmianowej. W polu <Człowiek i Bóg> pojawiły się trzy zapożyczenia wczesnochrześcijańskie (*anioł, msza, pacierz*) i jeden wyraz rodzimy (*na-bożny*). Co ciekawe, spośród tych czterech jednostek tylko wyrazy o proveniencji obcej nadal przynależą do słownictwa ogólnego polszczyzny. Przedostatnią pozycję w rankingu przypisałam dwóm dwuwyzrazowym „minipolom” zawierającym nazwy związane z określaniem cech i właściwości fizycznych materii (por. **<Człowiek a imponderabilia bytu>**, **<Człowiek a ilość>**). Jak wykazała analiza semantyczna tych leksemów, tylko jeden z nich przetrwał do XXI w. w obrębie słownictwa wspólnego, nie zmieniając przy tym pierwotnie przypisanego mu pola znaczeniowego (por. *waga 1*). Wykaz średniopolskich kręgów semantycznych zamyka pole **<Artystyczna działalność człowieka>**, reprezentowane zaledwie przez jeden rzeczownik z dziedziny malarstwa (por. *obraz 1*). Wymieniony leksem jest jednostką polisemiczną, która tylko w swoim podstawowym znaczeniu do dzisiaj występuje w zbiorze słownictwa wspólnego. Niewielkie zagęszczenie w obrębie wspomnianych grup leksykalnych pozwala wnioskować, że również w XVII w. zagadnienia niezwiązane bezpośrednio z jednostką ludzką stanowiły znacznie rzadszy temat rozmów i opisów niż podstawowe kwestie bytowe, takie jak żywienie, ubiór, higiena człowieka, wyposażenie domu czy gospodarstwo.

Tabela 2. Słownictwo wspólne w polach tematycznych. Wykaz szczegółowy

<Pole tematyczne>	frekwencja (%)	miejsce I–XI	jednostki leksykalne
1. <Dom człowieka> 1.1. <Jedzenie i jego przyrządzanie> 1.2. <Ubranie, materiały, dodatki>	26 (17%) 12 7	I	<i>aksamit</i> , ^{a)} <i>balk</i> 'belka', <i>bigos</i> 'potrawa z posiekanego mięsa', <i>cętka</i> 'blaszka ozdobna', <i>ferezyja</i> 'wierzchnie okrycie męskie', <i>galareta</i> , <i>gorzałka</i> , <i>haftka</i> , <i>indyk</i> 'potrawa z indyka', <i>jucha 1</i> 'sos, polewka', <i>kaffa</i> 'kawa', <i>kaleta</i> 'trzos, sakiewka', <i>kanar</i> 'cukier trzcinowy', <i>komora</i> 'spizarnia', <i>łańcuch 1</i> 'ozdoba szyi', <i>łata</i> , <i>macherzyna 1</i> 'torba, worek', <i>masło</i> , <i>miotła</i> , <i>opończa</i> 'obszerny płaszcz', <i>sałata</i> , <i>śklenica</i> , <i>talerz</i> 'zastawa stołowa', <i>wdowa</i> , <i>wieczera</i> 'kolacja', <i>żona</i>
2. <Człowiek w społeczności> 2.1. <Stosunki przyjacielskie i towarzyskie>	22 (14%) 9	II ex aequo	<i>dziewosłęb</i> 'swat', <i>fest</i> 'święto', <i>gadka 1</i> 'rozmowa', <i>gadka 2</i> 'zagadka', <i>gość</i> , <i>hajduk 2</i> 'służący w stroju węgierskim', <i>hałas</i> , <i>imię</i> , <i>łaska</i> , <i>obiad</i> 'proszone przyjęcie', <i>obmowca</i> 'oszczerca, plotkarz', <i>pacholek</i> 'służący', <i>pan 1</i> 'gospodarz, właściciel', <i>pleban</i> 'proboszcz', <i>przyjaźń</i> , <i>rajfur</i> 'pośrednik w interesach', <i>sąsiad</i> , <i>taniec</i> , <i>wesele</i> , <i>zabawa 1</i> 'rozrywka', <i>zaloty</i> , <i>żart</i>
3. <Człowiek a przyroda> 3.1. <Zwierzęta>	22 (14%) 13	II ex aequo	<i>echo</i> , <i>fala</i> , <i>gadzina 1</i> 'robactwo, pasożyty', <i>geś</i> , <i>jeź</i> , <i>kamień</i> , <i>koń</i> , <i>mrowisko</i> , <i>lipa</i> , <i>łabędź</i> , <i>owca</i> , <i>pajak</i> , <i>pstrąg</i> , <i>puszcza</i> 'pustynia', <i>rak</i> , <i>rydz</i> , <i>ślimak</i> , <i>świnia 1</i> 'zwierzę', <i>wał 2</i> 'spiętrzona fala morską', <i>zajac</i> , <i>żądło</i> , <i>żelazo 1</i> 'kopalina'
4. <Otoczenie cywilizacyjne człowieka> 4.1. <Komunikacja, podróż>	20 (13%) 10	III	<i>Ameryka</i> , <i>droga</i> , <i>dyszel</i> , <i>karczma</i> , <i>łaka</i> , <i>łódka</i> , <i>miedza</i> , <i>młyn</i> , <i>myśliwy</i> , <i>ogród</i> , <i>Paryż</i> , <i>podróż</i> , <i>popas</i> 'postój w podróży', <i>rydwan</i> 'duży pojazd konny', <i>sanie</i> , <i>Turczyn</i> , <i>Wista</i> , <i>woźnica</i> , <i>wóz</i> , <i>żagiel</i>
5. <Ciało człowieka> 5.1. <Części ciała>	13 (8,5%) 9	IV ex aequo	<i>cera 1</i> 'wygląd, prezencja', <i>gardło</i> , <i>nagi 1</i> 'człowiek goły, nieubrany', <i>palec</i> , <i>ramię</i> , <i>sadło</i> , <i>ślepy</i> , <i>ślina</i> , <i>śmierć</i> , <i>ucho</i> , <i>udo</i> , <i>wargi</i> , <i> zadek</i>

<Pole tematyczne>	frekwencja (%)	miejsce I-XI	jednostki leksykalne
6. <Człowiek a instytucja państwa> 6.1 <Wojsko>	13 (8,5%) 7	IV ex aequo	cesarz , <i>hajduk 1</i> 'żołnierz piechoty węgierskiej', hasło , łańcuch 2 'okowy, kajdany', <i>obierza 2</i> 'sznury, powrozy', <i>pałasz</i> , pan 2 'król, władca', podatek , <i>pogłównie</i> , wał 1 'szaniec, okop', <i>zagon</i> 'majątek ziemski', <i>zagrodnik</i> 'chłop małorolny', żołnierz
7. <Praca człowieka> 7.1. <Praca fizyczna>	11 (7%) 8	V ex aequo	<i>balwierz</i> , <i>cyrulik</i> 'felczer, golibroda', <i>indzingier</i> 'budowniczy', młot , <i>parobek</i> , <i>sragarka</i> 'straganiarka', ślusarz , <i>taler</i> , <i>tandeta</i> 'targ staroci', <i>warstat</i> , <i>zabawa 2</i> 'zajęcie, praca'
8. <Psychika człowieka> 8.1. <Uczucia i emocje>	11 (7%) 7	V ex aequo	<i>afekt^{b)}</i> 'silne uczucie, namietność', <i>bajka</i> 'kłamstwo, bzdura', chwała , gniew , nadzieja , pycha , rozsądek , <i>sumnienie</i> , <i>uciecha</i> , żal , żądanie
9. <Wiedza człowieka>	4 (2,5%)	VI ex aequo	nauka 1 'zasób wiedzy', nauka 2 'proces edukacji', <i>obietadło</i> 'abecadło', uczony
10. <Człowiek i Bóg>	4 (2,5%)	VI ex aequo	anioł , msza , <i>nabożny</i> 'człowiek pobożny, religijny', pacierz
11. <Człowiek a astronomia>	4 (2,5%)	VI ex aequo	lato , maj , śnieg , tęcza
12. <Człowiek a imponderabilia bytu>	2 (1,25%)	VII ex aequo	<i>farba</i> 'kolor', waga 1 'określony ciężar, masa'
13. <Człowiek a ilość>	2 (1,25%)	VII ex aequo	<i>ćma</i> 'tłum, chmara, mrowie', <i>łan</i> 'miara powierzchni'
14. <Artystyczna działalność człowieka>	1 < 1%	VIII	obraz 1 'dzieło malarza'
Łącznie: 155 (52% całości materiału)			

^{a)} Jednostki zapisane pogrubioną czcionką (por. **aksamit**, **galareta**, **miotła** i in.) wskazują na wyrazy wspólne z trzeciej podgrupy, czyli te, które można określić mianem ponadczasowego słownictwa międzyodmianowego (wspólnego, standardowego, neutralnego).

^{b)} Ze względu na „podejrzenie” o erudycyjność obecność tego latynizmu w zbiorze średniopolskiej leksyki wspólnej może budzić wątpliwości. Po przeprowadzeniu analizy uznałam jednak, że wyraz *afekt* w XVII w. był już na tyle popularnym, powszechnie używanym w polszczyźnie słowem, iż mógłby stanowić odpowiednik „współczesnego” komputera lub telewizora.

PODSUMOWANIE

Celem głównym kilkuetapowej analizy było sprawdzenie, jaki udział w przyjętej próbie 300 rzeczowników (w tym 33 nazw własnych), zarejestrowanych w poezji Wacława Potockiego, stanowi słownictwo nienacechowane, neutralne, wspólne różnym odmianom (wariantom) języka okresu średniopolskiego.²⁴ Stosunek ilościowy dwóch podstawowych warstw leksyki w dziełach tego poety pozwala stwierdzić, że potrafił on zachować równowagę w stosowaniu wyrazów swoistych, nacechowanych stylistycznie (najczęściej erudycyjnie), oraz jednostek podstawowych, ogólnie znanych i używanych w XVII wieku. Analiza diachroniczna materiału wykazała, że 95 rzeczowników badanej próby w ciągu wieków nie uległo żadnym przeobrażeniom w zakresie formy i znaczenia, w wyniku czego do dzisiaj wchodzi one w skład słownictwa wspólnego. Wyniki badań genetycznych, którym poddałam „ponadczasową” leksykę ogólną dzieł autora *Ogrodu nieplewionego*, potwierdziły wnioski znawców współczesnej polszczyzny, którzy na podstawie własnych analiz dowiedli, iż tylko co czwarty rzeczownik wspólnoodmianowy jest zapożyczeniem. Podział 155 XVII-wiecznych nazw wspólnych według pól tematycznych także w dużej mierze pokrył się z rozkładem siatki realnoznaczeniowej, porządkującej współczesne słownictwo tego zakresu. Okazuje się, że w obydwu porównywanych momentach dziejowych największą liczebność zaobserwowano w kręgach grupujących podstawową leksykę bytową, składającą się z nazw związanych bezpośrednio z życiem codziennym jednostki. Niezmiennie też duża frekwencja cechuje pola zawierające słownictwo o tematyce przyrodniczej i społecznej, co z kolei poświadcza odwieczny, silny związek człowieka z naturą oraz ogólnie pojętą zbiorowością ludzką. Pełną analizę diachroniczną materiału umożliwiło zastosowanie w niniejszej pracy klasyfikacji pól, opracowanej przez S. Dubisza dla leksyki staropolskiej. Porównanie wyników badań jakościowo-ilościowych słownictwa ogólnego wszystkich trzech faz dziejowych ostatecznie potwierdziło tezę o antropocentrycznym charakterze tej warstwy naszego języka.

Bibliografia

- J. Bartmiński, 1992, *Styl potoczny* [w:] „Język a kultura”, t. 5, s. 37–54.
D. Buttler, A. Markowski, 1991, *Słownictwo wspólnoodmianowe, książkowe i potoczne współczesnej polszczyzny* [w:] „Język a kultura”, t. 1, s. 107–121.
A. Choduń, 2006, *Leksyka tekstów aktów prawnych*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” nr 4, s. 19–30.

²⁴ Warto nadmienić, że wśród odmian komunikacyjno-stylowych języka średniopolskiego (w tym wypadku utożsamianych z jego odmianami leksykalnymi) S. Dubisz wymienia odmianę potoczną, retoryczną, artystyczną, kancelaryjno-urzędową, religijną i naukową [zob. Dubisz 2007, 66].

- S. Dubisz, 2005, *Język – Historia – Kultura (wykłady, studia, analizy)*, t. 1, Warszawa.
- S. Dubisz, 2007, *Język – Historia – Kultura (wykłady, studia, szkice)*, t. 2, Warszawa.
- Z. Klemensiewicz, 1985, *Historia języka polskiego*, t. 1–3, Warszawa.
- P. Klimczak, 2004, *Słownictwo wspólnoodmianowe o treści religijnej*, „Poradnik Językowy” z. 1, s. 44–52.
- W. Książek-Bryłowa, 2001, *O potoczności „Ogrodu fraszek” Wacława Potockiego* [w:] Z. Krazyńska, Z. Zagórski (red.), *Poznańskie Spotkania Językoznawcze*, t. 7, Poznań, s. 87–97.
- W. Książek-Bryłowa, 2002, *Wacław Potocki – poeta doctus?* [w:] Z. Krazyńska, Z. Zagórski (red.), *Poznańskie Spotkania Językoznawcze*, t. 10, Poznań, s. 35–46.
- W. Książek-Bryłowa, 2000, *Uwagi o języku i stylu fraszek Wacława Potockiego* [w:] K. Rymut, W.R. Rzepka (red.), *Studia historycznojęzykowe*, t. 3, Kraków, s. 361–367.
- W. Książek-Bryłowa, 2009, *Wacław Potocki i jego „Ogród, ale nieplewiony”*, Lublin.
- H. Kurkowska, S. Skorupka, 1959, *Stylistyka polska. Zarys*, Warszawa.
- A. Markowski, 1990, *Leksyka wspólna różnym odmianom polszczyzny*, t. 1–2, Warszawa.
- A. Markowski, 1987, *Miejsce słownictwa wspólnego wśród odmian leksykalnych polszczyzny*, „Poradnik Językowy” z. 7, s. 509–515.
- K. Ożóg, 2014, *Kilka uwag o „Pieśniach nabożnych” Franciszka Karpińskiego – aspekty językowe i kulturowe*, „Tematy i Konteksty” nr 4 (9), s. 154–169.
- W. Potocki, 1987, *Dzieła*, t. 1–3, oprac. L. Kukulski, Warszawa.
- Z. Saloni, 1962, *Neologizmy w dziełach Wacława Potockiego*, „Pamiętnik Literacki” z. 1–2, s. 423–462.
- T. Skubalanka, 1984, *Historyczna stylistyka języka polskiego. Przekroje*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk.
- Z. Stieber, 1974, *Uwagi o języku Wacława Potockiego* [w:] Z. Stieber, *Świat językowy Słowian*, Warszawa, s. 327–345.
- A. Wilkoń, 2002, *Dzieje języka artystycznego w Polsce – język i style literatury barokowej*, Kraków.
- H. Wiśniewska, 2001, *Język polski na ziemiach ruskiej i lubelskiej w Rzeczypospolitej szlacheckiej XVI–XVII wieku*, Lublin.
- H. Wiśniewska, C. Kosyl (red.), 1992, *Odmiany polszczyzny XVII wieku*, Lublin.

Słowniki

- SEBor – W. Boryś, 2005, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków.
- SEBr – A. Brückner, 1985, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Warszawa.
- SJPDor – W. Doroszewski (red.), 1958–1969, *Słownik języka polskiego*, t. 1–11, Warszawa.
- SXVI – M.R. Mayenowa (red.), 1966, *Słownik polszczyzny XVI wieku*, Wrocław–Warszawa–Kraków.
- SXVII – W. Gruszczyński (red. nauk.), 2004–, *Elektroniczny słownik języka polskiego XVII i 1. poł. XVIII wieku*, <http://sxvii.pl> [dostęp: 15.06.2018].
- USJP – S. Dubisz (red. nauk.), 2003, *Uniwersalny słownik języka polskiego*, t. 1–6, Warszawa.

WSJP – P. Żmigrodzki (red. nauk.), 2007–, *Wielki słownik języka polskiego*, <http://wsjp.pl/> [dostęp: 16.06.2018].

WSWO – M. Bańko (red.), 2003, *Wielki słownik wyrazów obcych* PWN, Warszawa.

Inne źródła internetowe

T. Działyński, *Wilkierz na starostwo łąkorskie z 1692 R.* [w:] *Archiwum Komisji Prawniczej* PAU, t. 11, Kraków 1938, s. 189; http://dir.icm.edu.pl/pl/Archiwum_Komisji_Prawniczej/Tom_11/189 [dostęp: 18.09.2018].

Common inflection lexis of the 17th-century Polish (on the example of the vocabulary in Wacław Potocki's works)

Summary

This paper presents the results of stylistic and semantic research on Middle Polish vocabulary represented by 300 nominal names excerpted from selected works by Wacław Potocki (1621–1696). The insufficient number of studies dedicated to stylistics of the 17th-century lexis encouraged the author to carry out the analyses. Based on the works by A. Markowski and D. Buttler, which describe methods of identifying common inflection vocabulary of the contemporary Polish, the author makes an attempt to apply similar examinations to old lexis. By means of vocabulary research and her own analyses, she separates, among others, sets of expressive, specialist and erudite vocabulary from the collected material, which in turn permits her to distinguish a group of neutral, stylistically unmarked, lexis from among 300 nouns. The employment of the structuralist method of semantic fields for Middle Polish common words enables the development of a thematic grid representing the distribution of the studied units in individual classes of real meanings. A comparative analysis of the semantic layer of the common vocabulary in two distant historical phases confirms a high stability and universal anthropocentrism of this part of the lexical resource of Polish.

Trans. Monika Czarnecka

Dorota Adamiec

(Instytut Języka Polskiego Polskiej Akademii Nauk, Warszawa,
e-mail: dorota.adamiec@ijp.pan.pl)

OSIEMNASTOWIECZNE PODRĘCZNIKI GEOGRAFII JAKO ŹRÓDŁA W BADANIACH NAD ROZWOJEM POLSKIEGO SŁOWNICTWA GEOGRAFICZNEGO

Zasób leksykalny nazwany słownictwem geograficznym w ujęciu historycznojęzykowym możemy wstępnie scharakteryzować, wskazując jego cechy odróżniające. W perspektywie funkcjonalnej za przynależące do tej klasy uznajemy słownictwo wykorzystywane w komunikacji dotyczącej dziedziny wiedzy nazywanej geografją. Zbiór ten obejmuje jednostki należące do warstwy słownictwa ogólnego (w znaczeniach związanych z geografją) oraz kształtującą się terminologię. Granica między tymi zasobami pozostaje nieostra, zarówno w odniesieniu do języka doby średniopolskiej, jak i współczesnej polszczyzny. Język funkcjonuje jako wciąż żywe continuum, leksemy wędrują przez różne warstwy słownictwa. Proces wzajemnego przenikania się słownictwa ogólnego i terminologicznego opisała Danuta Buttler, nadając temu zjawisku obrazową nazwę osmozy leksykalnej.¹ Fundament kształtowania się terminologii w historii języka stanowi leksyka ogólna. Rozwój i krystalizacja terminologii w każdej dziedzinie podąża za postępem nowożytnej nauki, odpowiadając na rosnące potrzeby komunikacyjne. W tym celu wykorzystywane są różnorodne mechanizmy językowe, które zostaną przedstawione niżej.

Rozwój polskiego słownictwa geograficznego nie stał się dotychczas przedmiotem całościowych badań językoznawczych. Leksykę geograficzną wyodrębnia, klasyfikuje i szczegółowo charakteryzuje Agnieszka Szczaus w monografii poświęconej dziełu encyklopedycznemu Wojciecha Bystrzonowskiego.² Jest to analiza materiału językowego obejmująca jedno źródło. Niniejszy artykuł prezentuje wybrane zagadnienia dotyczące funkcjonowania leksyki geograficznej w polszczyźnie XVIII wieku. Podobnie jak wcześniejsze publikacje poświęcone tej tematyce³ stanowi

¹ D. Buttler, *O wzajemnym oddziaływaniu terminologii i słownictwa ogólnego*, „Poradnik Językowy” 1979, z. 2, s. 58.

² A. Szczaus, *Leksyka specjalistyczna w „Informacji matematycznej” Wojciecha Bystrzonowskiego z 1749 roku na tle polszczyzny XVIII wieku*, Szczecin 2013, s. 170–203.

³ Por. D. Adamiec, *Rozwój słownictwa geograficznego w polszczyźnie XVII i XVIII wieku (do 1772 roku)* [w:] J. Klimek-Grądzka, M. Nowak (red.), *Dawne z nowym łącząc... In memoriam Mariani Kucała*, Lublin 2016, s. 59–67; D. Ada-

element szerszych badań, których celem pozostaje opracowanie monograficzne polskiego słownictwa geograficznego z XVII i XVIII wieku.

Analizowany materiał został zaczerpnięty z osiemnastowiecznych podręczników geografii wydanych po polsku.⁴ Tego rodzaju teksty stanowią interesujący i pożyteczny przedmiot badań umożliwiający opis procesu kształtowania się terminologii dziedzinowej. Świadomość istnienia takiej warstwy leksyki nie była obca ówczesnym użytkownikom języka:

Iakie ieszcze są geograficzne słowa do uważenia? Są pewne Vocabula w Geografii w używaniu, ktorzych dla różności ięzykow wiedzieć y umieć należy [NaumGeog 26].⁵

Dawne szkolne podręczniki zawierają silnie skoncentrowany materiał językowy z zakresu tematyki, której dotyczą. Często opatrzone są również słowniczkami z objaśnieniami terminów, bardzo przydatnymi kiedyś dla uczniów, a obecnie dla leksykografów historycznych. Tego typu źródła są interesujące dla badacza także ze względu na ich ograniczoną dostępność, a co za tym idzie – niezbyt powszechną współcześnie znajomość. Zwykle podręczniki nie były po czasie ich używania w szkołach ponownie wydawane (jak to ma miejsce w wypadku literatury pięknej). Obecnie znacznym ułatwieniem w dostępie do starodruków stają się biblioteki cyfrowe, jednak nadal część wykorzystanych w tych badaniach podręczników pozostaje jedynie w tradycyjnych czytelnich starych druków.

Postępujący w XVIII wieku rozwój nowożytnej nauki sprawia, że geografia zyskuje status odrębnej dziedziny wiedzy, choć nie jest jeszcze ustabilizowana w polszczyźnie jednolita jej nazwa. W tekstach (oraz tytułach książek) występują także synonimiczne określenia: *krajopisanie*, *krajopisarstwo*, *ziemiopistwo*, *ziemiopismo*. Geografia rozluźnia swoje ścisłe wcześniejsze więzy z historią. Autorzy ówczesnych podręczników często zwracają uwagę na te wzajemne relacje:

miec, *Kształtowanie się słownictwa hydrologicznego w polszczyźnie XVII i XVIII wieku*, „Prace Filologiczne” 2017, LXXI, s. 13–22.

⁴ Materiał językowy został zgromadzony z wykorzystaniem: *Elektronicznego słownika języka polskiego XVII i XVIII wieku*, red. W. Gruszczyński, 2004–(skrót: e-SXVII), <http://sxvii.pl>; *Kartoteki słownika języka polskiego XVII i 1. połowy XVIII wieku*, <http://rcin.org.pl/dlibra/publication?id=20029&from=&dirid-s=1&tab=1&lp=10&QI=>; *Elektronicznego Korpusu Tekstów Polskich XVII i XVIII wieku (do 1772 roku)* (w skrócie: Korpus Barokowy) – projekt ten był realizowany przez Instytut Języka Polskiego PAN we współpracy z Instytutem Podstaw Informatyki PAN i finansowany w ramach Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki na lata 2013–2018 (NPRH nr 0036/NPRH2/H11/81/2012), <http://korba.edu.pl>. Cytaty spoza tych zbiorów zostały wyekscerpowane przez autorkę artykułu bezpośrednio z podręczników.

⁵ Rozwinięcia skrótów przytaczanych tekstów źródłowych są umieszczone na końcu artykułu.

[Celem autora jest pragnienie] przysłużenia się publicznemu dobru, a szczególnie Narodowi y młodzi, która gdy się już cieszy Dzieiopistwem, Oyczystym sobie podanym ięzykiem, niebywało iey i na Ziemiopismie, wiedząc ba i owszem zapewne to maiać, że bez umiejętności iego, tamto i niedoskonałe, i nudne [GiecyZiem 11–12 nlb.]; Powszechne wszystkich wieków i narodów zdanie historyą uznało za naukę wszelkiemu obywatelów stanowi i powołaniu naypotrzebniejszą, a z tąd Geografii pokazuje się ważność i zaleta, ponieważ z dawna i słusnie prawym okiem nazywa się historyi [WyrwGeogP IX].

Geografia bywa też postrzegana jako wiedza mająca szczególną pozycję wśród różnych dziedzin:

Wszystkie w prawdzie nauki ściśle iedne z drugimi mają ziednoczenie (...) Niemasz atoli żadney, która by bardziey nad Kraiopisarstwo w inne wpływała nauki [SiekKraj 1].

Osiemnastowieczni geografowie dostrzegają również wielowymiarowy charakter dziedziny, którą się zajmują:

Co iest Ziemia? Jest ta część świata z wody y ziemi złożona, na ktorey mieszkamy; Ziemia tak uważana iest celem Geografii w powszechności, iey części zewnętrzných, y różnych iey związkow tak z Niebem, ktore ią otacza, iako z ludźmi, którzy na niey mieszkaią [WyrwGeog 1].

Początki myśli geograficznej sięgają starożytności – z tego źródła czerpie rodząca się nauka nowożytna. Naturalną konsekwencją rozkwitu zainteresowania geografją jest jej włączenie do zakresu edukacji młodzieży. Już w XV wieku geografia była przedmiotem wykładów na wydziale sztuk wyzwolonych Akademii Krakowskiej. Pod tym względem polska uczelnia wyprzedziła uniwersytety w Wiedniu i Pradze oraz uczelnie niemieckie, w których wykłady z geografii zapoczątkowano w XVI wieku.⁶ Edukacja na poziomie podstawowym i średnim opierała się wówczas na szkołach przykościelnych – parafialnych bądź zakonnych. Najbardziej rozwiniętą działalność dydaktyczną prowadziły na ziemiach polskich zakony jezuitów (od 1564 r.) i pijarów (od 1662 r.). W roku 1664 dołączył do nich zakon teatynów, którzy pierwsi uczynili z geografii odrębny przedmiot nauczania w kolegium męskim w Warszawie w 1737 r. Do rozwoju edukacji geograficznej przyczynił się także nowatorski program nauczania w Collegium Nobilium, pijarskiej szkole Stanisława Konarskiego otwartej w Warszawie w 1740 r. Na lata pięćdziesiąte XVIII wieku przypadła gruntowna reforma szkolnictwa zarówno pijarskiego, jak i jezuickiego, która uwzględniała w programie także naukę geografii.⁷ Stała obecność

⁶ J. Tazbir, *Sarmaci i świat*, Kraków 2001, s. 11; A. Jackowski, *Kalendarium dziejów geografii polskiej (wybór)*, Kraków 2014, s. 21.

⁷ Z tego okresu pochodzą wymienione w bibliografii Estreichera wydawnictwa typu: *Krotkie Zebranie Geografii Dla Zaczynających. Ad Usam Collegii Nobilium Vilnensis Scholarum Piarum w Wilnie w Drukarni J. K. M. y Rzeczypospolitey Scholarum Piarum*, b. r. [1759?].

geografii w szkołach przypieczętowały w 1773 roku decyzje Komisji Edukacji Narodowej.

Upowszechnienie geografii jako przedmiotu szkolnego przyczyniło się do powstania wielu podręczników służących nauce z zakresu tej dziedziny. Badacze historii edukacji szacują, że w XVIII w. powstało kilkadziesiąt podręczników geografii.⁸ Do najwyższej ocenianych i najpopularniejszych podręczników geografii wydanych w XVIII wieku po polsku należą następujące pozycje: Jan Naumański, *Geographia novissima*, Warszawa 1729; Władysław Łubieński, *Świat we wszystkich swoich częściach*, Wrocław 1740; Wawrzyniec Saltszewicz, *Compendium geographiczne to iest szérokiego opisania ziemi krótkie zebranie*, Kraków 1746; Teodor Waga, *Krotkie Zebranie Historyi y Geografii Polskiej*, Supraśl 1767; Jan Edling, *Początki kraiopisarstwa*, Warszawa 1768; Karol Wyrwicz, *Geografia Czasow Teraznieyszych*, Warszawa 1768 oraz tego autora *Geografia Powszechna Czasow Teraznieyszych*, Warszawa 1770; Ignacy Giecy, *Ziemopismo powszechne*, Kalisz 1772; Dominik Szybiński, *Atlas Dziecinny*, Warszawa 1772; Ignacy (Michał) Siekierzyński, *Kraiopisarstwo Powszechne*, Lwów 1774; Antoni Mikucki, *Krótkie zebranie geografii naturalney, polityczney y historyczney*, Wilno 1776; Franciszek Siarczyński, *Geografia czyli opisanie naturalne, historyczne y polityczne kraiow y narodow*, Warszawa 1790. Podręczniki geograficzne były wydawane w wielu ośrodkach wydawniczych na terenie Rzeczypospolitej. Nowe prace powstawały przez cały wiek osiemnasty, choć wzrost liczby tych publikacji nastąpił w latach siedemdziesiątych XVIII wieku w związku z działaniem KEN.

Stopniowe ograniczanie roli łaciny w szkole na rzecz języka narodowego sprawiło, że coraz więcej podręczników było wydanych po polsku. Proces ten skutkował rozwojem zasobu polskiego słownictwa geograficznego. Mając na uwadze to, jak względnym pojęciem w stosunku do tekstów z XVIII wieku pozostaje kwestia oryginalności pracy, trzeba uznać, że także dzięki podręcznikom będącym tłumaczeniami czy kompilacjami prac zachodnioeuropejskich kształtuje się polskie słownictwo geograficzne. Przykładem jeszcze siedemnastowiecznym takiego tłumaczonego dzieła geograficznego są *Relacje powszechne* Giovanniego Botera przełożone przez Pawła Łęczyckiego, wydane trzykrotnie w XVII wieku

⁸ Zob. J. Lewicki, *Geografia za czasów Komisji Edukacji Narodowej, pierwszego w Europie Ministerium Oświaty*, Lwów-Warszawa 1910, s. 20–36; S. Lipko, 1966; *Podręczniki geografii w szkołach polskich XVIII wieku* [w:] *Rozprawy z dziejów oświaty*, t. 9, s. 3–33; F. Wolański, 2009, *Staropolskie podręczniki i kompendia geograficzne jako źródło wiedzy o świecie w XVIII wieku* [w:] I.M. Dacka-Górzyńska, J. Partyka (red.), *Staropolskie kompendia wiedzy*, Warszawa, s. 195–202; M.E. Kowalczyk, „W powszechny zwyczaj to weszło, zaczynać młodzi płci obojej naukę od geografii”, czyli o kulturotwórczej roli podręczników geograficznych w Polsce XVIII wieku, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 2014, 4, s. 574.

i zachowane do współczesności w licznych egzemplarzach starodruków w bibliotekach.⁹

Podręczniki z założenia są traktowane jako książki opracowane z zamiarem wykorzystania w procesie dydaktycznym. Trzeba jednak pamiętać, że w XVIII wieku nie obowiązywały jeszcze ściśle reguły tworzenia podręczników. Wydawane publikacje różniły się znacznie objętością, stopniem szczegółowości podawanych informacji, a także zakładanym odbiorcą.

Nieostra pozostaje również granica między podręcznikami a wydawnictwami encyklopedycznymi o charakterze kompendiów wiedzy. W tych ostatnich wiadomości z zakresu geografii stanowiły ważny składnik i zajmowały obszerną część dzieła. Przywołać tu trzeba przede wszystkim dwa kompendia wydane w połowie XVIII wieku: *Informację matematyczną* Wojciecha Bystrzonowskiego [Lublin 1743; 1749] oraz *Nowe Ateny* Benedykta Chmielowskiego [Lwów 1745–1756]. W pracy W. Bystrzonowskiego wiedza geograficzna umieszczona została w kilku częściach: *Informacji elementarnej, astronomicznej, kosmograficznej, geograficznej, hydrograficznej*. Również w encyklopedii B. Chmielowskiego wiadomości z zakresu geografii autor wplótł w cały ciąg tekstu obejmujący cztery tomy.

Podręczniki i kompendia stanowią w naturalny sposób początkowy zbiór tekstów, z których ekscerpowany zostaje materiał językowy do badania kształtowania się zasobu słownictwa geograficznego w średniopolszczyźnie. Uzupełnieniem tej bazy materiałowej staną się cytaty pochodzące z różnych tekstów poświęconych tematyce geograficznej¹⁰ oraz inne wystąpienia leksyki geograficznej zgromadzone dzięki wyszukiwaniom w kartotece e-SXVII oraz w Korpusie Barokowym.

Rozpowszechnienie nauczania geografii w XVIII wieku służyło zaspokojeniu potrzeb edukacyjnych w dwóch wymiarach. Po pierwsze, geografia przynosiła uczniom wiedzę praktyczną, przydatną w życiu codziennym. Jako ilustracja niech posłuży sposób tłumaczenia w podręcznikach stron świata, które przedstawiano jako podstawę orientacji w przestrzeni i na mapie:

Trzeba mieć przytomną zawsze uwagę na strony świata, które są nieiakimi niby iego zawiasami, ponieważ Karty te podług ich ustanowienia, bywają ułożone. A któreż to są te zawiasy? Wschód, Zachód, Południe, i Północ są temi zawiasami i stronami świata [GiecyZiem 121].

⁹ Zob. J. Tazbir, *Recepcja polskiego przekładu Relazioni universali* [w:] „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 1990, 35/2–3, s. 207–224.

¹⁰ Np. D. Vetter, *Islandia albo Krótkie opisanie Wyspy Islandii*, Leszno 1638; *Delicje ziemie włoskiey abo prawdziwe y istotne opisanie, co tylko we włoskich kraiach (...) znajduje się rariter, z doskonałym drog y odległości (...) okryśleniem, przytym y opisanie monety (...)* / przez iednego Anonima z niemieckiego na polski przetłumaczone ięzyk, z doskonalszym przydatkiem y opisaniem niektórych mieysc, Kraków 1665.

W określaniu stron świata odwoływano się do obserwacji przyrody:

Co jest Wschód? Jest ta strona, gdzie Słońce po pierwszej zorzy zaczyna się pokazywać. Co jest Zachód? Jest ta strona, gdzie Słońce swoy dniowy bieg kończy [EdlKraj 2].

Jednocześnie przywoływano też konwencję kartograficzną – wschód znajduje się na mapie po prawej stronie, zachód zaś naprzeciwko:

Gdzie jest Południe, kiedy noc przede mną? Za mną. Gdzie będzie na ten czas Wschód? Po prawej ręce [EdlKraj 2].

W podręcznikach często pojawiała się objaśnianie kierunków świata z użyciem określeń potocznych, nie zaś precyzyjnego słownictwa o charakterze terminów:

...ieden z nich najsławniejszy jest CAPUT BONAE SPEI, albo przedgorze dobrej nadziei, niżey w Afryce [NaumGeog 30]; ...aż do Rzeki Wołga, ta zaś ku Południowi bieży, y tak na Mappie na doł płynie [NaumGeog 32].

Po drugie, uznawano geografę za niezbędny element edukacji, umożliwiający bardziej świadome i pełniejsze uczestnictwo w życiu społecznym. Geografia pomagała rozumieć świat:

Na iedney nam tylko przestać uwadze, pokazuiącey potrzebę nabycia wszystkim miłey tey nauki, niech dosyć będzie. O iak by to dziwny z takiego człowieka rozsądzicie patrzącym był widok, któryby spytany o Dom i Oyczyznę swoię, dać by odpowiedzi nie umiał? Toć się zawsze nieumiejącemu Ziemiopisma trafia, który żyjąc na ziemi, gdzieby był przecie niewie; i z niey za czasem wyprowadzi się biedny, nie poznawszy nawet na iakim by go mieyscu wszechmocna Boga osadziła dobroć [GiecyZiem 11 nlb.]. Człowiek (...) cudzych nie zwiedziwszy Kraiow, ni o czym dyszkutować nie umie, gdzie y iako na świecie zostaje, a często z niego tak wychodzi, iak nań *rudisculus* [nie-doświadczony] przyszedł [NaumGeog A.].

W polskich osiemnastowiecznych podręcznikach geograficznych stosowane były różnorodne sposoby podawania wiedzy. Do wprowadzania i objaśniania słownictwa geograficznego autorzy wykorzystywali często schemat: pytanie – odpowiedź. Oto przykładowe cytaty:

Cóż są Góry? Jest kawał ziemi, nad iey powierzchność w górę wyniesiony, i znowu do niey zniżaiący. Góry były od stworzenia świata, czy z iakiego powstały przypadku? Jest wielu sądzących, że Góry są nieiakim oszpeceniem tak pięknego okręgu ziemi, i niby niezdobiaczami marszczkami, i plamami tey kuli Ziemiowodney [GiecyZiem 136–137]; Jak się nazywa wszystka woda na całej ziemi generalnym terminem? Ocean [Edl-Kraj 12].

J. Edling w swoim podręczniku często stosuje strukturę pytania: „Co wiadomości godnego o...”. Zwykle potem następuje opis jakichś ciekawych, zdaniem autora, charakterystycznych dla omawianego terenu

cech albo faktów geograficznych. Ale zdarzają się również odpowiedzi zaskakujące, wynikające zapewne z braku wiedzy autora:

Co wiadomości godnego o Ziemi Amazońskiej? Nic, tylko że Forteca Suriman nad morzem do Hollendrow należy [EdlKraj 204].

W części podręczników autorzy umieścili na początku bądź na końcu słowniczki zawierające definicje leksemów, które uważali za terminy geograficzne wymagające objaśnienia. W *Krajopisarstwie* I. Siekierzyńskiego, w paragrafie *O terminach szczególnych Geograficznych*, znalazła się taka definicja:

Gora iest wysokości nad płaszczyznę Ziemi czyli strych oneyże wyniesiona. Naywyższe gory nigdy mili Niemieckiey wzwyż niedochodzą [SiekKraj 227].

Analiza zawartości tych słowniczków potwierdza, że ich twórcy intuicyjnie umieli wyodrębnić klasę podstawowego słownictwa geograficznego. Przykładowo, w słowniczku zawartym w podręczniku F. Siarczyńskiego, zatytułowanym *Wyłożenie używanych w Geografii wyrazów*, umieszczone zostały definicje następujących słów: *ziemia, woda, ład, kraj, wyspa, półwysep, międzymorze, góry, przylądek, góry ogniste, hak, skała, rafa, brzeg, pole, równina, pustynia, parów, wąwóz, las, bór, puszcza, gaj, ocean, morze, archipelag, odnoga, port, zatoka, cieśnina, przesmyk, kanał, wir morski, wzbieranie i opadanie morza, jezioro, rzeka, źródło, katarakta, porzecze, międzyrzecze, zarzecze*. Niekiedy podręcznik nie ma wyodrębnionego słowniczka – tak postąpił A. Mikucki, który podał niektóre definicje w obszernych przypisach, inne zaś zostały wplecione w tekst główny: „Góry nad morzem czyli Kapy: Rozelgat, y Komaryn” [MikZeb 11]; „Kapy czyli Góry nadmorskie są znakomitsze: Kap Horn na południe Magellanii (...)” [MikZeb 19].

Wiedza geograficzna (oczywiście również z zastosowaniem słownictwa dziedziczonego) przekazywana była w podręcznikach także w formie rozbudowanych opisów konkretnych krajów. Tak swój sposób pracy scharakteryzował F. Siarczyński:

(...) nie przestawałem na opisanu kraiów, ich położenia, rozległości, podziału i mieysc szczególnych, ale przy każdym Państwie starałem się wyrazić: iakie ma płody ziemi, powietrze i ludność? w iakim stanie gdzie są nauki, handel, rękodziela? iaką który naród wyznaie religią? iaki kształt rządu, tytuły panuiacych, herby Państwa, pieniądze? iaką potęgą i dochody publiczne? [SiarczGeog a₃].

W dzisiejszym ujęciu taki opis trzeba uznać za połączenie geografii fizycznej i społeczno-ekonomicznej. Przykładem takiej wielostronnej charakterystyki kraju jest opis Portugalii zawarty w podręczniku J. Naumańskiego. Autor rozpoczyna od omówienia granic tego „najostatniejszego królestwa w Europie”. Bardzo szczegółowo opisuje stolicę Portugalii,

Lizbonę. Charakteryzuje jej położenie nad ujściem Tagu, wymienia najważniejsze fortyfikacje, budynki, określa liczbę obywateli, podaje informacje o kościelnym podziale administracyjnym, przywołuje ważne wydarzenia historyczne, które miały miejsce w mieście. Informacje geograficzne dotyczące Portugalii u J. Naumańskiego obejmują również „charakter narodowy”. Zapewne jest to pokłosie wzmiankowanych ścisłych związków geografii z historią. Oto barwny obraz mieszkańców Portugalii, który utrwalił J. Naumański:

W czym *consistit* temperament obywatelow? Mieszkańcy Portugalscy teraz iako y przedtym naywięcey o Kupczeniu czyli handlach myślą, ktore oni do tych czas nie tylko w Europie, ale też w Azji, Afryce, y Ameryce, *per consequens* w wszystkich czterech świata częściach, z wielkim pożytkiem do pory przyprowadzili. Portugalczycowi mają prawda nieco manieri Hiszpańskiej, że są *adeo Morosi* iako Hiszpanowie, ale dowcipni y przy tym wielkiej wyniosłości y odwagi, czasem iednak bez refleksyi krnąbrni, co się podczas wojen w roku 1700. aż do 1707. iawnie pokazało. Osobliwie zaś w tym manierę Hiszpańską mają, że się własnego zdania trzymaia, y do łakomstwa skłonni, dla tego więcej pilności *ad artem, at agriculturam, at mercaturam* mają, *studia* opuściwszy. Nie dowierzaia nikomu, y dlatego Corkom swoim nie radzi samym chodzić pozwalaią [NaumGeog 86–87].

Funkcję podstawowej pomocy dydaktycznej w edukacji geograficznej spełniała mapa:

Mappy wszystkie medytacye y więc przykre nauki ożywiaia: bo wszystko to, cośmy przed tym widzieli, słyszeli, czytali y nie bez dziwowania się dowiedzieli, to nam te Tablice Geograficzne żywo, iakoby na *Theatrum* reprezentuią y fantazyą naszą animuią do głębiey o tey rzeczy pomyślenia [NaumGeog 3–4].

Autorzy podręczników traktowali mapy jako najważniejsze narzędzie ułatwiające zdobywanie wiedzy geograficznej:

Jak się nauczyć można Geografii? Z Mapp, ktore nic innego nie są, iak tylko wyrażenia, na ktorych są położone (...) znaczniejsze mieysca Ziemi, według ich prawdziwey sytuacji, którą mają [EdlKraj 1]; Nayważniejszą do ułatwienia wiadomości Geograficznych czynią pomoc *Karty, czyli Mappy* [SiarczGeog 1.]

W ciekawy sposób wykorzystał mapy D. Szybiński w *Atlasie dziecinym*. Ten podręcznik składał się z ponad dwudziestu map, na których zamiast opisu nazw własnych umieszczono jedynie szereg symboli cyfrowych i literowych. Pod mapami zaś znalazły się legendy – opisy zawierające objaśnienia, jakie nazwy geograficzne odpowiadają symbolom. D. Szybiński pisał w przedmowie:

Sposob ten pokazywania dzieciom Geografii na Mapkach bez napisow (...) nowy wcale, ale do spamiętania y nauczania się w krotkim czasie, bardzo skuteczny, Figurze pozycyi, y rozmaicie pokryślonym mieyscom, przypatruiać się Dziecie, wlepi w umysle swoim obrazek Krolestwa, prowincyi, miasta &c [SzybAtlas 3n1b.].

Rozwojowi geografii towarzyszył rozkwit kartografii, powstające coraz liczniej mapy stawały się także coraz doskonalsze. Opracowywano nowe typy map. I. Giecy wymienił następujące rodzaje map: całkowite, ćwierciowe, szczególne, pojedyncze, miejscopiskie, wodopiskie. Pod względem językowym ciekawa jest nazwa *mapy ćwierciowe* – zdefiniowane przez I. Giecego jako te, „co nam wystawiają tylko iedną całą część świata”. W tym wypadku nazwa bezpośrednio odzwierciedlała pogląd, że świat ma cztery części (czyli Europę, Azję, Afrykę i Amerykę). Odbiciem ówczesnego rozwoju wiedzy geograficznej w tym zakresie pozostał również artykuł hasłowy w *Thesaurusie* Knapiusza: „Ewropa / Kray światá / trzeci po stáremu / ábo czwarty wédług nowych kráiopisow / krześciánski wszy-sték. Europa” [Kn171].

Objaśnienia słownictwa geograficznego podawane w osiemnastowiecznych podręcznikach często odwoływały się do obserwacji otoczenia i praktycyzmu. Za ilustrację może tu posłużyć tłumaczenie komplikacji wynikających z kulistego kształtu Ziemi:

Takowa Mappa nazywa się *Generalissima*, bo *generaliter* całą Ziemię, wodą obtoczoną, reprezentuje, y zdaie się jakoby śródkiem rozerznięta była [NaumGeog 8]; Świat iest okrągły iako Kula. Trzeba sobie imaginować, że *etiam* pod nami ludzie mieszkają, ktorzy nogami do nas obroconemi chodzą, takiegoż zdania są ci tam ludzie o nas y wzaiemnie nas nazywają *Antipodes* [NaumGeog 17].

Definicje słownictwa geograficznego (także te umieszczone we wspomnianych popularnych słowniczkach) często opatrywane były pogładowymi przykładami:

A Góra nadmorska, czyli przylądek co iest? [marg. łac.: Promontorium] Jest wierzchołek gruntownego ładu, który daleko w morze wychodzi, i niby wybiega. Najsławniejszy iest w Afryce, Przylądek dobrej nadziei nazwany [GiecyZiem 136]; FRETUM po polsku CIASNOŚĆ MORZA, albo KANAŁ, po Francusku DETROIT, po Włosku STRETTO, po Hiszpańsku ESTRECHO, po Grecku BOSPHORUS, kiedy dwie Krainy tak blisko siebie leżą, że tylko wąski kawał Morza od siebie Ich odłącza y takie iest FRETUM HERCULEUM między Europą y Afryką przy Morzu Atlantyckim [NaumGeog 27–28].

Zjawiskiem charakterystycznym dla omawianego etapu kształtowania się zasobu słownictwa geograficznego pozostają również nieostre różnienia zakresów znaczeniowych leksemów. Na przykład wyraz *morze* najczęściej określał zbiornik wodny mniejszy niż ocean, odnosił się do części oceanu. Zdarzają się jednak wystąpienia wymienne, równoznaczne obu leksemów:

OCEANUS nazywa się całego świata morze, to iest wszystkie wody Świat otaczające. MARE nazywa się *genuinę* część iaka wielka Oceanu, *interim* iednak, te dwa słowa OCEANUS & MARE często się iedno za drugie bierze, y tak się rownie OCEANUS ATLANTICUS iako y MARE ATLANTICUM nazywa [NaumGeog 27]; Niger: wypływa z ziemi Murzyńskiej, y wielą korytami, z których znaczniejsze Senegal y Gambia,

wpada do Morza Atlantyckiego [MikZeb 15]. Oceanus, Zbiór wszystkich wód słonych, czyli Morze powszechne [SiarczGeog 21]; P[ytanie]: Jaki jest podział rozlanych po całej Ziemi wód? O[dpowiedź]: Ten podział na rozmaitych nazwiskach zasadza się: iako to, pod znaczkim *a*. Nazywa się: Ocean Zachodni, albo Morze Atlantyckie, rozciąga się na zachod Europy y Afryki; pod znaczkim *b*. Ocean Południowy, albo Morze Murzyńskie przy brzegach Afryki idąc ku Południowi [SzybAtlas 18].

Przejawem braku stabilizacji omawianego zasobu leksyki pozostaje również metoda definiowania przez negację, czyli opis skoncentrowany na wskazaniu, czym coś nie jest:

CONTINENS aut TERRA FIRMA po Polsku ZIEMIA MOCNO GRUNTOWNA, nazywa się każdy Kray Ziemi, który nie iest ani Wyspa, ani Półwyspy ani *Isthmus* [NaumGeog 29]; Cóż iest ziemia stała? [łac.: Continens] Jest rozległość kraiu ziemi, tycząca się i łącząca z inną, niebędąc ani Wyspą, ani Półwyspem, ani Międzymorzem [GiecyZiem 135].

Okres powstawania słownictwa dziedzinowego charakteryzuje się także postępującą krystalizacją zasobu. Zanim jednak proces ten się zakończy, współwystępuje jednocześnie kilka leksemów nazywających ten sam desygnat. W podręcznikach używane były następujące określenia, spośród których ostatecznie zachował się tylko leksem *równik*: NaumGeog – *aequator*; EdlKraj – *ekwator*, *linia*; GiecyZiem – *aequator*, *równonocnik*; SiarczGeog – *równik*, SzybAtlas – „Rownonocny cyrkuł, czyli ekwator”, BystrzInfGeog – *aequator* (w przypadkach zależnych w formach zgodnych z polskim paradygmatem fleksyjnym: *ekawatora*, *ekwatorowi*), ŁubŚwiat i MikZeb – *ekwator*. Podobnie leksem *kontynent* nie jest jeszcze rozpowszechniony, w jego obecnym znaczeniu występowały inne wyrazy, a najczęściej jednostki bardziej skomplikowane – związki wyrazowe, będące kalkami konstrukcji łacińskich. Oto przykłady odpowiedników semantycznych wyrazu *kontynent* występujące w kilku podręcznikach: NaumGeog – *continens*, *terra firma*, *ziemia mocno gruntowna*, *gruntowy ląd*, *ziemia gruntowna*; EdlKraj – *kontinens* (także w przypadku zależnym: *kontinentem*); GiecyZiem – *continens*, *ziemia stała*, *gruntowny ląd*; SiekKraj – *ląd*, *ziemia tęga*, *ziemia stała*; SiarczGeog – *ląd*, *continens*, ŁubŚwiat – *continens*.

Autorzy podręczników geografii w XVIII w. – jak to można zobaczyć w wielu wcześniej przytoczonych cytatach – często swobodnie wymienianie używali terminów łacińskich i polskich. Starali się, pamiętając o celu edukacyjnym, przystępnie objaśniać zagadnienia geograficzne i ilustrować je przykładami mającymi ułatwić zrozumienie:

Co nam za pożytek pierwszy Meridian przynosi? Ze znaleźć możemy Longitudinem Loci, to iest długość mieysca. Co iest Longitudio Loci? Jest odległość mieysca od pierwszego Meridiana. Ktora iest Longitudo Miasta Warszawy? 44.22. Czterdzieści i cztery Gradusy y dwadzieścia dwie Minut [EdlKraj 5–6].

Podręczniki geografii nie są wolne od mitów i ideologii. Oto katalog stereotypów myślenia dotyczących poszczególnych kontynentów zawarty w jednym z podręczników:

W ktorej części Świata ludzie najpierw zaczęli mieszkać? W Azji, bo tam Bog stworzył pierwszego człowieka. Ztąd jest także najzacniejsza, iż w niej Zbawiciel Świata urodził się y tajemnica odkupienia narodu ludzkiego wykonana była. Ktora teraz może się nazywać częścią Świata najzacniejszą? Europa, tak dla wiary świętej, ktora w niej kwitnie, iako dla przyjemności obyczaioy, dobrych rządow y rostopnych praw. Czy mają też insze części świata przymioty? Wschodnie Kraie Azji rostopniey się rządzą, niżeli Zachodnie; Afryka leży cała w grubiaństwie, Ameryka, wyiawszy Kraie w których mieszkają Europejczycowie, cała jest dzika [EdlKraj 10–11].

Świadomość wielu niedoskonałości – szczególnie wyraźnie widoczna z historycznej perspektywy – nie umniejsza znaczenia podręczników dla rozwoju słownictwa geograficznego. Książki te niewątpliwie należą do grupy „pierwszych polskojęzycznych tekstów, których podstawowym celem było dzielenie się z czytelnikiem wiedzą o charakterze naukowym.”¹¹ Analiza zaczerpniętego z podręczników materiału językowego pozwala na badanie mechanizmów tworzenia i rozwoju słownictwa dziedzinowego z zakresu geografii. Podręczniki, ze względu na swój użytkowy charakter oraz stosunkowo (wobec innych książek) szeroki zakres odbiorców, niewątpliwie znacząco przysłużyły się także rozpowszechnieniu leksyki geograficznej.

Cytowane teksty źródłowe

- BystrzInfGeog – W. Bystrzonowski, *Informacyja geograficzna [w:] tegoż, Informacyja matematyczna rozumnie ciekawego Polaka świat cały, niebo i ziemię, i co na nich jest w trudnych kwestyjach i praktyce jemuż ułatwiająca*, Lublin 1743.
- EdlKraj – J. Edling, *Początki kraiopisarstwa, ku pożytkowi akademii rycerskiej korpusu kadeckiego*, Warszawa 1768.
- GiecyZiem – I. Giecy, *Ziemiopismo powszechne czasow naszych dawnego i szredniego dotykaiące, na gwiazdarskie naturalne i dzieiopiskie podzielone*, Kalisz 1772.
- Kn – G. Knapski, *Thesaurus polono-latino-graecus*, t. I, Kraków 1643.
- ŁubŚwiat – W. Łubiński, *Świat we wszystkich swoich częściach...*, Wrocław 1740.
- MikZeb – A. Mikucki, *Krótkie zebranie geografii naturalney, polityczney y historyczney ku pożytkowi młodzi szlacheckiej*, Wilno 1776.
- NaumGeog – J. Naumański, *Geographia novissima (...) albo opisanie świata ziem y miast*, Warszawa 1729.

¹¹ A. Szczaus, *Teksty naukowe i techniczne doby średniopolskiej jako źródło badań historycznojęzycznych*, „Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Językoznawcza” 2015, vol. 22 (42), nr 1, s. 253.

- SiarczGeog – F. Siarczyński, *Geografia czyli opisanie naturalne, historyczne y polityczne krajow y narodow we czterech częściach świata zawieraiących się, z dołączeniem Geografii Astronomiczney*, Warszawa 1790.
- SiekKraj – I. Siekierzyński, *Kraiopisarstwo Powszechne Panstw Swiata Całego Teraznieyszych Y Dawnych*, Lwów 1774.
- SzybAtlas – D. Szybiński, *Atlas Dziecinny Czyli Nowy Sposob Do Nauczenia Dzieci Geografii*, Warszawa 1772.
- WyrwGeog – K. Wyrwicz, *Geografia Czasow Teraznieyszych, Albo Opisanie Naturalne y Polityczne Krolestw, Panstw, Stanow wszelakich, ich rządu, praw, rzemiosł*, Warszawa 1768.
- WyrwGeogP – K. Wyrwicz, *Geografia Powszechna Czasow Teraznieyszych Albo Opisanie krótkie krajów całego świata*, Warszawa 1770.

***18th-century geography handbooks as sources in the research
on the development of the Polish geographical vocabulary***

Summary

This paper presents a fragment of research on the history of the Polish geographical vocabulary. In the 18th century, geography became a separate discipline of modern knowledge and, in consequence, also an independent school subject. Handbooks are valuable sources in analysing discipline-related lexis, in particular in the period when this word resource was formed in the Polish language. This paper discusses various methods of introducing and explaining geographical vocabulary that are applied in handbooks, and the characteristics of the lexis of those days, such as vague distinctions of semantic scopes of lexemes, lack of stabilisation of the resource. The examinations of the material enable the observation of the evolving crystallisation process of the Polish geographical vocabulary. Handbooks have undoubtedly played a significant role in popularising geographical lexis.

Trans. Monika Czarnecka

Beata Olędzka

(Warszawski Uniwersytet Medyczny, Uniwersytet Warszawski,
e-mail: oledzka.beata@gmail.com)

DYNAMIKA ROZWOJU POLSKICH NAZW CHORÓB W OKRESIE OD XVIII DO XX WIEKU

W kręgu moich zainteresowań znalazło się słownictwo medyczne, a dokładnie nazewnictwo chorób. W niniejszym artykule skupiłam się na obserwacji rozwoju polskich nazw chorób w okresie od XVIII do XX wieku. Wybór zakresu czasowego został podyktowany dostępnością materiału źródłowego w postaci jednojęzycznych słowników ogólnych języka polskiego.¹ Jednocześnie okres ten, zwłaszcza wiek XIX i początek XX, jest czasem, w którym najbardziej dynamicznie rozwijała się medycyna polska, a co za tym idzie również terminologia medyczna.

Historycy medycyny wyróżniają następujące etapy rozwoju medycyny polskiej: medycynę średniowieczną, medycynę okresu renesansu, medycynę wieku XVII i XVIII, medycynę wieku XIX i pierwszej połowy XX, medycynę wieku XX do dnia dzisiejszego [*Dzieje Medycyny w Polsce: XIX–XXI*]. Opisanie, jak wyglądało leczenie na ziemiach polskich w czasach najdawniejszych, nie jest łatwe, gdyż nie istnieją z tego okresu żadne przekazy pisemne. Od czasu pojawienia się języka pisanego łatwiej jest śledzić jego losy. Profesjonalna działalność lecznicza w średniowieczu kwitła przede wszystkim na dworach możnowładców i dostojników kościelnych oraz w wielkim stopniu w klasztorach i cerkwiach. Powstanie w Krakowie Uniwersytetu w 1364 roku nie wpłynęło znacząco na działalność lekarzy w Polsce. Większość z nich w tym okresie kształciła się poza granicami we Włoszech i w Pradze [*Dzieje Medycyny w Polsce*, 3–28]. Wraz z praktyką lekarską zaczyna się kształtować polska terminologia medyczna, także w odmianie pisanej języka polskiego. Początkowo była ona rozproszona w postaci glos do medycznych tekstów łacińskich (szczególnie służących jako podręczniki) czy fragmentów tekstów ciągłych oraz

¹ Artykuł oparty jest na materiale wyekscerpowanym z następujących słowników: *Słownik języka polskiego przez M. Samuela Bogumiła Linde*, Warszawa 1807–1814 (dalej SL); A. Zdanowicz i in., *Słownik języka polskiego*, Wydany staraniem i kosztem Maurycego Orgelbranda, Wilno 1861 (dalej Swil.); W. Doroszewski (red.), *Słownik języka polskiego*, t. 1–4, Warszawa 1958–1962, t. 5–11, Warszawa 1963–1969 (dalej SJPD); S. Dubisz (red.), *Uniwersalny słownik języka polskiego*, t. 1–4, Warszawa 2003 (dalej USJP).

recept. Później występuje już w formie bardziej uporządkowanej – w słowniczkach dodawanych do medycznych dzieł obcych wydawanych w Polsce. Z badań wynika, że w latach trzydziestych XVI stulecia można mówić nie tylko o bogatym leksykalnie, dobrze wykształconym i sprawnym funkcjonalnie polskim języku medycznym, lecz także o równorzędnym ówczesnemu łacińskiemu językowi medycznemu [Jankowiak 2015, 83–84; Masłowski, 7–8]. W XVII wieku wzrasta liczba polskich naukowych tekstów medycznych. Z badań porównawczych [Jankowiak 2009a] wynika, że w XVII i pierwszej połowie XVIII wieku odchodzi blisko 40% XVI-wiecznego słownictwa lekarskiego, a liczba pojawiających się nowych terminów dwukrotnie przewyższa liczbę tych z XVI wieku [Jankowiak 2015, 86–87]. W XVIII wieku przybywa jeszcze prac z zakresu medycyny pisanych i tłumaczonych przez specjalistów, podręczników anatomicznych i patologicznych. Wiek XIX to czas największego rozkwitu prac nad polską terminologią medyczną. Nowym zjawiskiem było wspólne dążenie lekarzy do jej ujednolicenia i uporządkowania. Skupiali się oni głównie w dwóch ośrodkach: Krakowie i Warszawie. Mniejsze znaczenie, raczej doradcze, miały Poznań i Lwów. Zaczęły pojawiać się pierwsze słowniki porządkujące polską terminologię medyczną, takie jak *Słownik anatomiczno-fizjologiczny* Józefa Majera i Fryderyka Skobla z 1838 roku, opracowany przez Stanisława Janikowskiego, Józefa Oettingera i Aleksandra Kremera w roku 1881 *Słownik terminologii lekarskiej polskiej*, którego poprawioną i rozszerzoną wersją jest *Słownik lekarski polski* z 1905 roku autorstwa Tadeusza Borowicza, Stanisława Ciechanowskiego, Stanisława Domańskiego i Leona Kryńskiego. Po słowniku z 1905 roku nie powstało już dzieło takiej rangi. Okres międzywojenny nie miał już jednak takiego znaczenia w rozwoju polskiej terminologii lekarskiej jak druga połowa XIX wieku. W roku 1981 pojawił się *Polski słownik medyczny* z 56 tysiącami haseł z 48 działów. Jego poprawiona, uzupełniona (65 tys. haseł) i uwspółcześniona wersja ukazała się w 1996 roku pt. *Wielki słownik medyczny* [Jankowiak 2011, 100–101].

Prace nad polską terminologią medyczną prowadziło wielu językoznawców – Stanisław Skorupka,² Felicja Wysocka,³ Karin Musiołek-

² S. Skorupka, *Przenośnie z zakresu pojęć lekarskich*, „Poradnik Językowy” 1948, z. 1, s. 12–16.

³ F. Wysocka, *Polska terminologia lekarska do roku 1838*, t. I.: *Anatomia. Proste prymarne nazwy motywowane*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1980; F. Wysocka, *Polska terminologia lekarska do roku 1838*, t. II: *Anatomia. Jednowyrazowe nazwy motywowane*, Kraków 1994; F. Wysocka, *Polska terminologia lekarska do roku 1838*, t. III: *Anatomia. Nazwy dwuwyzrazowe motywowane*, Kraków 2007.

-Choiński,⁴ Wanda Budziszewska,⁵ Mariusz Górnicz,⁶ Alicja Kacprzak,⁷ Lucyna Agnieszka Jankowiak,⁸ Anna Suchodolska⁹ i inni.

Moja analiza metodologicznie wpisuje się w nurt językoznawstwa strukturalnego w odniesieniu do badań diachronicznych, gdyż obiektem badań jest wycinek zasobu leksykalnego pochodzący z odcinka czasowego obejmującego XVIII–XX wiek. Swoje badania oparłam na materiale leksykograficznym, na który złożyło się ponad 500 jednostek leksykalnych. Terminy, którymi są nazwy chorób, zostały wyekscerpowane z jednojęzycznych słowników ogólnych języka polskiego. Ze względu na charakter materiału źródłowego są to w większości rzeczownikowe nazwy jednowyrazowe. Nazwy dwuwyrazowe stanowią tu niewielki procent (6,7%) i są to zestawienia rzeczownika i przymiotnika lub rzeczownika i rzeczownika w formie dopełniacza.

Na podstawie wyników analizy podjęłam próbę sformułowania odpowiedzi na pytanie, jak kształtowała się terminologia medyczna w zakresie nazw chorób w badanym odcinku czasowym i jakie zmiany tam zachodziły oraz w jakim zakresie współczesne nazewnictwo chorób składa się z terminów XVIII, XIX i XX-wiecznych.

1. KLASYFIKACJA NAZW CHORÓB

Podstawą selekcji zebranego materiału jest Międzynarodowa Klasyfikacja Chorób ICD-10, opracowana przez Światową Organizację Zdrowia (ang. World Health Organization, WHO) i obowiązująca w Polsce od roku 1996. Tabela 1. przedstawia porównanie klasyfikacji według WHO

⁴ K. Musiołek-Choiński, *Polskie nazwy chorób. Studium z terminologii medycznej*, Wrocław 1986.

⁵ W. Budziszewska, *O niektórych nazwach chorób* [w:] H. Popowska-Tabor-ska (red.), *Paralele w rozwoju słownictwa języków słowiańskich*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1989, s. 200–202.

⁶ M. Górnicz, *Sposoby i granice kompresji terminów* (Na podstawie terminologii medycznej – nazwy nowotworów), „Poradnik Językowy” 1997, z. 2, s. 25–82; M. Górnicz, *Nazwa nowotworu a stopień jego złośliwości*, „Poradnik Językowy” 1997, z. 3, s. 36–43.

⁷ A. Kacprzak, *Anatomia jako czynnik strukturyzacji terminologii* (na przykładzie terminologii medycznej), „Rozprawy Komisji Językowej ŁTN” 2000, t. XLV, s. 37–44.

⁸ L.A. Jankowiak, *Słownictwo medyczne Stefana Falimirza*, t. 1–2, Warszawa 2005–2006; L.A. Jankowiak, *Polskie słownictwo medyczne w drugiej połowie XIX wieku oraz na przełomie XIX i XX wieku*, „Studia Językoznawcze”, t. 10: *Synchroniczne i diachroniczne aspekty badań polszczyzny*, Szczecin 2011; L.A. Jankowiak, *Synonimia w polskiej terminologii medycznej drugiej połowy XIX wieku: (na podstawie słownika terminologii lekarskiej polskiej z 1881 roku)*, Warszawa 2015.

⁹ A. Suchodolska, *Międzynarodowe słownictwo kardiologiczne i kardiologiczne*, Warszawa 2015.

i tej zastosowanej przez Lucynę Agnieszkę Jankowiak, która omawia zagadnienie synonimii w polskiej terminologii medycznej w drugiej połowie XIX wieku, opierając się na nazwach wyekscerpowanych ze *Słownika terminologii lekarskiej polskiej* z 1881 roku [Jankowiak 2015, 157–174]. Wybór klasyfikacji według WHO podyktowany jest jej międzynarodowym charakterem oraz szerokim zakresem obejmującym nazwy chorób wszystkich układów. Zastosowany tu bardziej szczegółowy podział chorób, nie tylko na poszczególne układy i narządy, ale również ze względu na ich etiologię (choroby zakaźne, nowotwory, choroby krwi itp.), pozwala zminimalizować problem, z jakim się można zetknąć przy klasyfikacji chorób, a mianowicie, niemożności zaliczenia terminu do nazw chorób jednego układu, np. umieszczony w nazwach chorób układu trawienno-termin *anoreksja* jest jednocześnie zaburzeniem psychicznym i zaburzeniem zachowania, a termin *białaczka*, zaklasyfikowany do chorób krwi, jest jednocześnie nowotworem. Pomimo tego problemu każda wyekscerpowana nazwa została zaklasyfikowana do jednego tylko układu.

Tabela 1. Klasyfikacja chorób

Według Międzynarodowej Klasyfikacji Chorób ^{a)}	Według Lucyny Agnieszki Jankowiak
1. Niektóre choroby zakaźne i pasożytnicze	1. Nazwy ogólne
2. Nowotwory	2. Układ tkankowy i mięśniowy
3. Choroby krwi i narządów krwiotwórczych oraz niektóre choroby przebiegające z udziałem mechanizmów autoimmunologicznych	3. Układ kostny
4. Zaburzenia wydzielania wewnętrznego, stanu odżywienia i przemiany metabolicznej	4. Układ trawienny
5. Zaburzenia psychiczne i zaburzenia zachowania	5. Układ moczowo-płciowy
6. Choroby układu nerwowego	6. Układ oddechowy
7. Choroby oka i przydatków oka	7. Układ krążenia
8. Choroby ucha i wyrostka sutkowatego	8. Układ chłonny
9. Choroby układu krążenia	9. Układ nerwowy i narządy zmysłów
10. Choroby układu oddechowego	10. Gruczoły dokrewne
11. Choroby układu trawiennego	11. Inne (tzn. nieujęte wyżej)
12. Choroby skóry i tkanki podskórnej	

Według Międzynarodowej Klasyfikacji Chorób ^{a)}	Według Lucyny Agnieszki Jankowiak
13. Choroby układu kostno-mięśniowego i tkanki łącznej	
14. Choroby układu moczowo-płciowego	
15. Ciąża, poród i połóg	
16. Niektóre stany rozpoczynające się w okresie okołoporodowym	
17. Wady rozwojowe wrodzone, zniekształcenia i aberracje chromosomowe	
18. Objawy, cechy chorobowe oraz nieprawidłowe wyniki badań klinicznych laboratoryjnych gdzie indziej niesklasyfikowane	
19. Urazy, zatrucia i inne określone skutki działania czynników zewnętrznych	

a) Źródło: <http://icd10.pl/index5.php>

Zamieszczona poniżej tabela 2. przedstawia klasyfikację nazw wyeksцерpowanych z wyżej wymienionych słowników wraz z zestawieniem ilościowym poszczególnych nazw w każdym słowniku. Na ich podstawie można zaobserwować przyrost liczby nazw w poszczególnych okresach – w XVIII, XIX i XX wieku. I tak, duży przyrost nowych nazw nastąpił w wieku XIX (odnotowane w Swil.), np.:

- nazwy nowotworów: SL – 1, Swil. – 10;
- nazwy chorób krwi i narządów krwiotwórczych oraz niektórych chorób przebiegających z udziałem mechanizmów autoimmunologicznych: SL – 1, Swil. – 9;
- nazwy chorób układu nerwowego: SL – 7, Swil. – 21;
- nazwy chorób układu oddechowego: SL – 7, Swil. – 20;
- nazwy chorób układu moczowo-płciowego: SL – 4, Swil. – 17;
- nazwy chorób układu trawiennego: SL – 4, Swil. – 17.

Wśród wszystkich odnotowanych nazw nie pojawiają się nazwy *chorób ucha i wyrostka sutkowatego* ani nazwy *niektórych stanów rozpoczynających się w okresie okołoporodowym*. Dopiero w wieku XX (SJPD – 5, USJP – 10) pojawiają się *nazwy zaburzeń psychicznych i zaburzeń zachowania* oraz nazwy *wad rozwojowych wrodzonych, zniekształceń i aberracji chromosomowych* (SJPD – 11, USJP – 14). Wynika to z ogólnego charakteru słowników, które zawierają nazwy chorób częściej występujących, pomijając te rzadkie, oraz rozwoju wiedzy medycznej.

Tabela 2. Klasyfikacja nazw chorób. Zestawienie ilościowe

Klasyfikacja nazw polskich	SL	Swil.	SJPD	USJP
1. Niektóre choroby zakaźne i pasożytnicze	9	12	41	54
2. Nowotwory	1	10	13	16
3. Choroby krwi i narządów krwiotwórczych oraz niektóre choroby przebiegające z udziałem mechanizmów autoimmunologicznych	1	9	17	20
4. Zaburzenia wydzielania wewnętrznego, stanu odżywienia i przemiany metabolicznej	2	6	13	16
5. Zaburzenia psychiczne i zaburzenia zachowania	0	0	5	10
6. Choroby układu nerwowego	7	21	40	60
7. Choroby oka i przydatków oka	5	8	12	17
8. Choroby ucha i wyrostka sutkowatego	0	0	0	0
9. Choroby układu krążenia	0	6	18	19
10. Choroby układu oddechowego	7	20	21	21
11. Choroby układu trawiennego	4	17	13	20
12. Choroby skóry i tkanki podskórnej	14	22	32	35
13. Choroby układu kostno-mięśniowego i tkanki łącznej	5	11	18	28
14. Choroby układu moczowo-płciowego	4	17	18	26
15. Ciąża, poród i połóg	0	2	0	1
16. Niektóre stany rozpoczynające się w okresie okołoporodowym	0	0	0	0
17. Wady rozwojowe wrodzone, zniekształcenia i aberracje chromosomowe	0	0	11	14
18. Objawy, cechy chorobowe oraz nieprawidłowe wyniki badań klinicznych laboratoryjnych gdzie indziej niesklasyfikowane	10	21	30	34
19. Urazy, zatrucia i inne określone skutki działania czynników zewnętrznych	1	2	10	9
Inne	1	2	4	4
Razem	71	186	327	384

2. ANALIZA DYNAMIKI ROZWOJU NAZW CHORÓB

W tej części analizy podjęta została próba znalezienia odpowiedzi na pytanie, jak kształtowała się polska terminologia dotycząca chorób w badanym okresie. Temu celowi posłużyło potwierdzenie odnotowania wyekscerpowanego leksemu w czterech źródłach leksykograficznych (ogólne słowniki języka polskiego).

Wyekscerpowane nazwy chorób podzielono na następujące grupy:

- a. nazwy ustabilizowane;
- b. nazwy, które zaniknęły;
- c. nazwy, które pojawiły się w XIX wieku;
- d. nazwy, które pojawiły się w XX wieku.

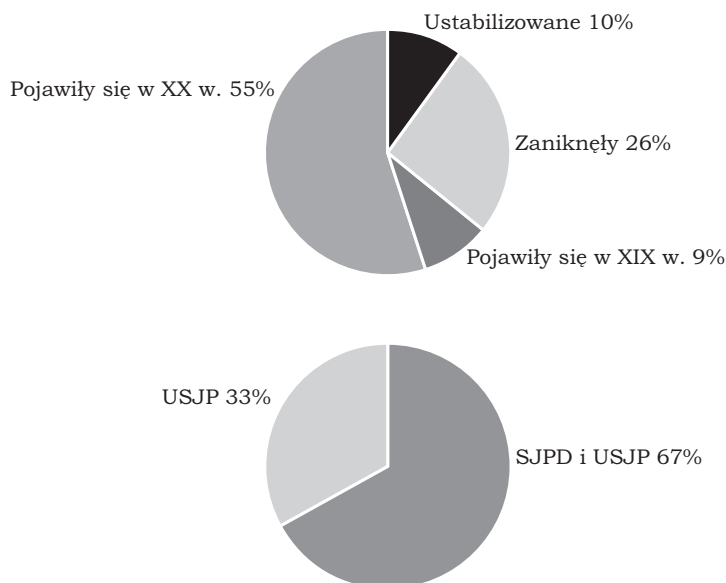
Wśród wszystkich nazw (532) zdecydowaną większość (55%) stanowią nazwy odnotowane w SJPD i/lub USJP określane dalej jako te, które **pojawiły się w XX wieku**, np.: *afazja* <ograniczenie lub utrata zdolności mówienia lub rozumienia mowy, spowodowane uszkodzeniem mózgu>, *cukrzyca* <choroba trzustki, charakteryzująca się wadliwą przemianą materii, objawiająca się zwiększeniem ilości cukru we krwi i pojawieniem się go w moczu; mocówka cukrowa>, *zaćma* <zmętnienie soczewki oka powodujące częściową lub zupełną utratę wzroku; katarakta>. Nazwy odnotowane po raz pierwszy w Swil. jako te, które **pojawiły się w XIX wieku stanowią 9%** wszystkich nazw, np.: *dławiec* <błonica krtani>, *gnilec* <szkorbut>, *łuszczyk* <nowotwór niezłośliwy występujący w postaci różnej wielkości guzów, zwykle w tkance podskórnej na szyi lub w okolicy łopatek, wskutek nadmiernego miejscowego rozrostu tkanki tłuszczowej; lipoma>; odnotowane w SL i pojawiające się w SJPD i/lub USJP, określane jako **ustabilizowane, stanowią 10%**, np.: *angina* <choroba zakaźna, ostre zapalenie migdałków i gardła>, *cholera* <ostra, epidemiczna choroba zakaźna jelit, powodująca wskutek biegunki i wymiotów gwałtowne odwodnienie organizmu, często śmiertelne>, *żółtaczka* <choroba objawiająca się żółtym zabarwieniem skóry, błon śluzowych i twardówek oczu, spowodowanym przedostaniem się do krwi barwników żółciowych i odkładaniem się ich w tkankach>. Wyodrębniono również **grupę nazw (26%) odnotowanych w SL i/lub w Swil. i/lub SJPD, a niepojawiających się w USJP, jako te, które zaniknęły**, np.: *barwoślepotą* <niewrażliwość siatkówki na pewne barwy; niezdolność rozróżniania barw wszystkich lub niektórych; daltonizm>, *biegączka* <częste i niezwykłe wydalanie rzadkich przez stolec odchodzenie>, *dusz-nica* <astma>. Grupę nazw, które **pojawiły się w XX wieku** podzielono jeszcze na te, które odnotowano w obu słownikach, SJPD i USJP, np.: *albinizm* <bielactwo, brak lub niedobór pigmentu w skórze, włosach i tęczówce oka u ludzi i zwierząt>, *białaczka* <choroba narządów krwiotwórczych polegająca na nieprawidłowym rozroście tkanki wytwarzającej białe krwinki (leukocyty lub limfocyty), zwykle mająca charakter nowo-

tworowy; leukemia>, *dyspepsja* <niestrawność> oraz te, które odnotowano tylko w USJP, np.: *abazja* <utrata zdolności chodzenia, zwykle na skutek schorzeń systemu nerwowego>, *chromanie przestankowe* <chodzenie z przestawianiem na skutek bólu nóg, związane z ich niedokrwieniem, np. przy miażdżycy tętnic>, *nadnerczak* <rak nerki, bardzo złośliwy nowotwór szybko dający przerzuty do płuc i kości, objawiający się krwimoczem>. Wśród tych nazw 67% stanowią nazwy odnotowane w obu słownikach (SJPD i USJP) i 33% odnotowane tylko w USJP.

Tabela 3. Analiza dynamiki rozwoju nazw chorób. Zestawienie ilościowe

Ustabilizowane		50
Zaniknęły		138
Pojawiły się w XIX w.		50
Pojawiły się w XX w.	SJPD i USJP	198
	USJP	96

Wykres 1. i 2. Analiza dynamiki rozwoju nazw chorób. Zestawienie ilościowe



2.1. Nazwy ustabilizowane

Spośród 532 wyekscerpowanych nazw wyodrębniono 50, które odnotowane zostały w SL (XVIII wiek) i pojawiają się w USJP (XX wiek) w takim samym znaczeniu. Stanowią one 10% wszystkich nazw.

Podzielić je można na te, które **nie mają synonimów**: *afta, angina, apopleksja, cholera, garb, guz, hipochondria, liszaj, migrena, odra, polip, rak, róża, ślepotą dzienną, świerzb, świerzbieżnica, wąglik, wodogłowie, wszawica, wyrośl, zanokcica, zapalenie, żółtaczka*, i te, które **mają synonimy**: *czerwonka / dyzenteria, dna / artretyzm, dna nożna / podagra, dychawica / astma, gnilec / szkorbut, jęczmień / jęczmyk, kiła / syfilis, koklusz / krztusiec, nieżyt / katar, odparzelina / oparzelina, padaczka / epilepsja, skurcz / spazm, ślepotą nocna / kurza ślepotą, rzucawka / epilepsja, suchoty / gruźlica, rzeżączka / tryper, śpiączka / koma, trąd / lepra, wrzód / czyrak / ropień, zaćma / katarakta, zgorzel / gangrena, zimnica / malaria, zółta / skrofuloza*.

Podwójne nazewnictwo w większości przykładów wynika z zachowania się nazw genetycznie łacińskich obok rodzimych tj.: *arthretismus, asthma, cataracta, catarrhus, coma, dysenteria, epilepsia, gangraena, lepra, malaria, podagra, spasmus, scorbutus, scrofulosis, syphilis*.¹⁰

2.2. Nazwy, które zaniknęły

Wśród 532 wyekscerpowanych nazw odnotowano 138, które pojawiają się w SL i/lub w Swil. i/lub SJPD, a nie pojawiają się w USJP. Stanowią one 26% wszystkich nazw.

Spośród tych nazw:

– 10 zaniknęło w XVIII wieku (odnotowane tylko w SL)

Ślinogorz <dławica, wrzód, który w gardle zalega, bólaczka w gardle; angina>, *ślepotą* <ociemnienie człowieka przez zepsucie się szklanej wilgoci w oku; glaucoma>, *parch* <obsypanie głowy świerzbowate, mokre, suche albo łupieżowate; tinea>, *opuchlina* <puchlina, opuchnięcie, w szczególności puchlina wodna>, *martwaki* <nagniotki>, *kur* <ospica; morbilli>, *krakacica* <przeciwprzyrodzona narośl w nozdrzach wyrastająca, wielonog nosowy; polypus narium>, *febra* <ogrzanka>, *dymienica* <nabrzmiałość>, *czyrek* <furunculus, wrzodek mały>, *czerak* <wrzód>;

– 92 zaniknęły w XIX wieku (odnotowane w Swil.)

1. nazwy pochodzenia łacińskiego (57), np:

aglutynacja <skupienie się, zlepianie się w grudki bakterii albo krwinek w naczyniach krwionośnych>, *agrypnią* <chorobliwa bezsenność>,

¹⁰ Wyrazy sprawdzone w: J. Babecki, S. Bober, *Słownik lekarski łacińsko-polski*, Warszawa 1979.

utrata snu>, *alopecia* <padanie włosów, łysienie>, *blefaroftalmja* <zapalenie oka i powiek>, *blennouretcja* <zaszlamowanie kanału urynowego w jego zapaleniu>, *bradypepsja* <złe trawienie>, *djabetes* <moczówka>, *encefalalgia* <bolenie mózgu>, *gonorea* <śluzotok, rzeżączka, tryper>, *nefropjosis* <psucie się nerek, ropienie nerek>, *splenizacja* <stwardnienie płuc podobne do mięszu śledziony>;

2. nazwy polskie (35), np:

bieżączka <bieżączka / biegunka, diarrhoea>, *bladaczka* <bladaczka / / blednica, choroba zależąca od pewnej zmiany we krwi, chlorosa / / chlorosis>, *bloniawa* <choroba zapalna połączona z tworzeniem się fałszywych błon na zapalnej powierzchni tkanki, diphteritis>, *grzybień* <narośl miękka rurkowata, fungus>, *kościomęsak* <narośl złożona z tkanki mięsnej i kostnej, osteosarcoma>, *krwawiak* <narośl sformułowana przez sploty mnogie naczyń krwionośnych włosowatych albo przez wysiękłą krew, talangiectates>, *rdzeniak* <rodzaj raka miękkiego jak mózg, fungus medullaris>, *ropiwość* <skłonność w ciele chorego do przejścia choroby w ropienie, diathesis purulenta>, *słonecznica* / *słonecznik* <światłowstręt, choroba oczu>, *żarnica* <gorączka potna z czerwonymi pryszczkami po całym ciele; millaria rubra>.

Ciekawym zjawiskiem jest podawanie przez autorów, obok definicji nazwy polskiej, terminu łacińskiego. Świadczyć to może o tym, że dana nazwa polska dopiero się kształtowała lub nie do końca przyjęła się w środowisku lekarskim.

– **29 zaniknęło w XX wieku (odnotowane w SJPD), np.:**

barwoślepotą <niewrażliwość siatkówki na pewne barwy; niezdolność rozróżniania barw wszystkich lub niektórych; daltonizm>, *bolączka* <bolączka / bolak wrzód, ropień, miejsce bolące>, *czerniaczka* <nadmierne nagromadzenie barwnika krwi w tkankach organizmu; melanosis>, *jednoocze* <widzenie jednym okiem>, *kuroślepieć* <kurza ślepota; ślepota zmierzchowa, choroba oczu polegająca na niedowidzeniu o zmierzchu>, *ospówka* / *ospica* <ospianka / ospica, lekka postać ospy; występuje u osób szczepionych, które nie nabyły całkowitej odporności>, *rachityzm* <krzywica>, *rojnica* <choroba wywołana przez alkaloidy sporyszu, objawiająca się drżeniem, drgawkami mięśniowymi, zaburzeniami czucia i bolesnym przykurczem kończyn>, *skórzak* <nowotwór torbielowaty, powstający w życiu płodowym, którego ścianki zbudowane są z naskórka i skóry właściwej>, *struniak* <nowotwór łagodny najczęściej umiejscowiony w okolicy krzyżowo-ogonowej lub w okolicy chrząstkozrostu klinowo-potylicznego>.

2.3. Nazwy, które pojawiły się w XIX wieku

Spośród 532 wyekscerpowanych nazw wyodrębniono 50, które odnotowane zostały po raz pierwszy w Swil. i pojawiają się w słowniku SJPD i/lub USJP. Stanowią one 9% wszystkich nazw.

Większość nazw (33) to nazwy rodzime: np.: *bębница*, *biegunka*, *bielnica*, *blednica*, *choleryna*, *czuma*, *dławiec*, *dur*, *gnilec*, *gościec*, *gruźlica*, *kamica*, *krwawiaczka*, *liszajec*, *łuszczycyca*, *niedomoga*, *odma*, *pląsawica*, *pokrzywka*, *potówka*, *półpasiec*, *prosówka*, *przeczulica*, *przeziębienie*, *ropień*, *różyczka*, *sinica*, *tętniak*, *teżec*, *tłuszczak*, *torbiel*, *udar mózgu*, *uwiąd*.

Pozostałe (17) to zaadaptowane nazwy pochodzenia łacińskiego: *afonia* (łac. *aphonia*), *anoreksja* (łac. *anorexia*), *astma* (łac. *asthma*), *encefalopatia* (łac. *encephalopathia*), *furunkul* (łac. *furunculus*), *flegmona* (łac. *phlegmone*), *hemoroidy* (łac. *haemoroides*), *hydrofobia* (łac. *hydrophobia*), *krup* (łac. *croup*), *marazm* (łac. *marasmus*), *neuralgia* (łac. *neuralgia*), *neurastenia* (łac. *neurasthenia*), *oftalmia* (łac. *ophthalmia*), *paraplegia* (łac. *paraplegia*), *paroksyzm* (łac. *paroxysmus*), *reumatyzm* (łac. *rheumatismus*), *szkarlatyna* (łac. *scarlatina*).¹¹

Przy definicji nazw rodzimych prawie zawsze pojawia się termin łaciński, np. *bębница* / *tympanitis*, *meteorismus*, *pląsawica* / *chorea*, *pokrzywka* / *urticaria*.

Nasuwa się wniosek, że wiek XIX był okresem, w którym najmocniej kształtowała się tendencja do zastępowania nazw łacińskich nazwami rodzimymi. Potwierdzenie tego odnajdziemy zresztą w dziale poprzednim, *Nazwy, które zaniknęły*, z którego wynika, że najwięcej nazw chorób zaniknęło w XIX wieku i większość z nich to nazwy pochodzenia łacińskiego.

2.4. Nazwy, które pojawiły się w XX wieku

Największą grupę nazw (294) tworzą te, które odnotowane zostały w SJPD i/lub w USJP. Stanowią one 55% wszystkich wyekscerpowanych nazw. Spośród nich 96 nazw (33%) odnotowano tylko w USJP.

Uwagę zwraca fakt, że prawie połowa wszystkich nazw polskich pojawiających się w XX wieku to nazwy pochodzenia łacińskiego zaadaptowane do języka polskiego, np.: *abazja* <utrata zdolności chodzenia, zwykle na skutek schorzeń systemu nerwowego>, *adenopatia* <schorzenie gruczołów chłonnych, najczęściej gruczołów leżących między wielkimi oskrzelami>, *cyklofrenia* <choroba psychiczna charakteryzująca się występowaniem okresowych stanów maniakalnych i depresji psychicznych; psychoza maniakalno-depresyjna>, *dermatoza* <choroba skóry,

¹¹ Op. cit.

niebędąca chorobą nowotworową>, *dyfteryt* <dyfteria, błonica>, *halucynoza* <uporczywe występowanie halucynacji, zwłaszcza słuchowych, trwające dłuższy czas (zwykle do kilku tygodni), wywołane najczęściej zatruciem>, *katatonia* <zespół zaburzeń psychicznych występujący często w schizofrenii, objawiający się osłupieniem lub gwałtownym podnieceniem, którym mogą towarzyszyć urojenia>, *lues* <kiła>, *nekroza* <martwica>. Proces ten należy zapewne łączyć z terminologizacją i internacjonalizacją słownictwa medycznego.

Większość tych nazw ma swoje odpowiedniki w języku polskim, np.: *achylia* / bezsoczność, *acydoza* / kwasica, *albinizm* / bielactwo, *bradykardia* / rzadkoskurcz, *cyjanoza* / sinica, *dyspepsja* / niestrawność, *egzema* / wyprysk, *hemofilia* / krwawiączka, *kolaps* / zapaść, *leukemia* / białaczka, *makrocefalia* / wielkogłowie, *nekroza* / martwica, *osteoma* / kostniak, *paradontoza* / przyzębica, *sepsa* / posocznica, *syfilis* / kiła, *toksemia* / jadzica.

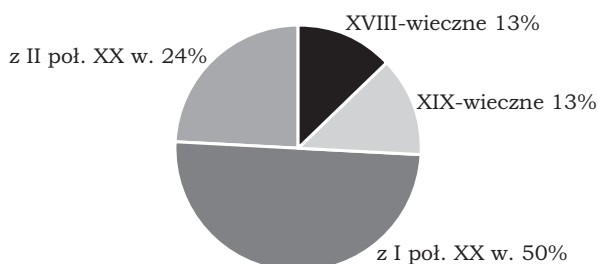
Tylko niewielka liczba tych nazw (83) nie ma odpowiedników w języku polskim, np.: *akinezja* <niezdolność do wykonywania ruchów lub ich spowolnienie spowodowane przykurczem mięśni, uszkodzeniem układu nerwowego lub zaburzeniami psychicznymi>, *bakteriemia* <przejęciowa obecność bakterii we krwi, nie zawsze wywołująca objawy chorobowe, zazwyczaj likwidowana szybko przez mechanizmy obronne organizmu>, *borelioza* <choroba bakteryjna przenoszona przez kleszcze>, *celiakia* <choroba występująca głównie u niemowląt i małych dzieci, spowodowana nadwrażliwością na gluten występujący w zbożach, objawiająca się wyniszczającymi organizm biegunkami>, *dermatoza* <choroba skóry, niebędąca chorobą nowotworową>, *dyskopatia* <choroba chrząstki międzykręgowej kręgosłupa spowodowana zmianami zwyrodnieniowymi, urazami lub stanami zapalnymi>, *kifoza* <wygięcie kręgosłupa ku tyłowi w odcinku piersiowym i krzyżowym, normalne lub patologiczne>, *leukocytoza* <nadmiar, zwiększona liczba leukocytów we krwi>, *miopatia* <genetycznie uwarunkowana choroba mięśni, w której dochodzi do zaburzeń regeneracji komórek mięśniowych>, *neuropatia* <skłonność do zapadania na schorzenia czynnościowe, rozwijające się na tle nadwrażliwości autonomicznego układu nerwowego>, *parazytoza* <choroba ludzi lub zwierząt spowodowana przez pasożyty zwierzęce>, *skolioza* <widoczne wygięcie kręgosłupa w lewo lub prawo od linii środkowej ciała, powstające głównie wskutek wad postawy, zmian w kręgach i porażen mięśni grzbietu; boczne skrzywienie kręgosłupa>.

Druga część nazw, pojawiających się w XX wieku, to nazwy rodzime, np.: *arytmia*, *bezmocz*, *błonica*, *cisawica*, *cukrzyca*, *czerniak*, *drożdżycza*, *glejak*, *jadzica*, *jaglica*, *jaskra*, *kaszak*, *kostniak*, *kręgozmyk*, *martwica*, *naczyniak*, *nadciśnienie*, *odmrożenie*, *ospa*, *pęcherzyca*, *pleśniawka*, *rwa kulszowa*, *stwardnienie rozsiane*, *ślepotą barwna*, *tasiemczyca*, *wielomocz*, *zaćma*, *żyłak*.

Po raz pierwszy odnotowano w tej grupie nazwy dwuwyrazowe, np.: *chromanie przestankowe*, *dławica piersiowa*, *drżączka porażenna*, *dusz-nica bolesna*, *dżuma płucna*, *rozedma płuc*, *stwardnienie rozsiane*, *ży-laki odbytnicy*. Związane jest to oczywiście z dążeniem do systematyzacji słownictwa wraz z poszerzaniem się wiedzy o istocie danej choroby.

PODSUMOWANIE

Nazewnictwo chorób stanowi chyba najobszerniejszy dział wśród całej terminologii medycznej ze względu na jego ciągły rozwój i zachodzące zmiany. Dynamikę procesu kształtowania się tego słownictwa starano się pokazać w powyższym artykule. Na przykładzie nazw wyekscerpowanych z najstarszego, uwzględnionego jako źródło materiału w tym artykule, słownika SL, możemy stwierdzić, że koniec wieku XVIII to okres, w którym rozpoczął się proces rozwoju medycyny naukowej i co za tym idzie, kształtowanie się terminologii medycznej. Historycy medycyny to potwierdzają [Szpilczyński, Urbanik]. Jej rozwój nastąpił w wieku XIX (pojawilo się 50 nowych nazw), a zdecydowany skok nastąpił w wieku XX (298 nazw), co potwierdzają również inni badacze [Masłowski]. O dynamizmie tego procesu świadczy fakt zanikania nazw (26%) i pojawiania się nowych we wszystkich omawianych okresach. Najwięcej nazw zaniknęło w XIX wieku, co wiąże się najczęściej z zastępowaniem tych pochodzenia łacińskiego nazwami rodzimymi. Natomiast powrót do nazw pochodzenia łacińskiego, jako przejaw terminologizacji i internacjonalizacji słownictwa medycznego, obserwujemy w wieku XX, w którym występuje ich prawie połowa. Dla wieku XVIII i XIX charakterystyczne jest pozostawianie nazw łacińskich obok nazw polskich. Po analizie materiału można stwierdzić, że na współczesne polskie nazewnictwo chorób składa się: 13% słownictwa XVIII-wiecznego, 13% XIX-wiecznego, 50% z pierwszej połowy XX wieku i 24% z drugiej połowy XX wieku.



Bibliografia

- J. Babecki, S. Bober, *Słownik lekarski łacińsko-polski*, Warszawa 1979.
- W. Budziszewska, *O niektórych nazwach chorób* [w:] H. Popowska-Taborska (red.), *Paralele w rozwoju słownictwa języków słowiańskich*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1989, s. 200–202.
- M. Górnicz, *Sposoby i granice kompresji terminów (Na podstawie terminologii medycznej – nazwy nowotworów)*, „Poradnik Językowy” 1997, z. 2, s. 25–82.
- M. Górnicz, *Nazwa nowotworu a stopień jego złośliwości*, „Poradnik Językowy” 1997, z. 3, s. 36–43.
- A. Kacprzak, *Anatomia jako czynnik strukturyzacji terminologii (na przykładzie terminologii medycznej)*, „Rozprawy Komisji Językowej ŁTN” 2000, t. XLV, s. 37–44.
- L.A. Jankowiak, *Słownictwo medyczne Stefana Falimirza*, t. 1–2, Warszawa 2005–2006.
- L.A. Jankowiak, *Z dziejów terminologii medycznej. Słownictwo medyczne wieku XVI wobec XVII w. oraz pierwszej połowy XVIII*, „Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej” 2009, tom 44, s. 61–83.
- L.A. Jankowiak, *Polskie słownictwo medyczne w drugiej połowie XIX wieku oraz na przełomie XIX i XX wieku*, „Studia Językoznawcze” t. 10: *Synchroniczne i diachroniczne aspekty badań polszczyzny*, Szczecin 2011.
- L.A. Jankowiak, *Synonimia w polskiej terminologii medycznej drugiej połowy XIX wieku (na podstawie Słownika terminologii lekarskiej polskiej z 1881 roku)*, Warszawa 2015.
- J. Masłowski, *Polskie słownictwo lekarskie*, Kraków 1977.
- K. Musiolek-Choiński, *Polskie nazwy chorób. Studium w terminologii medycznej*, Wrocław 1986.
- S. Skorupka, *Przeñośnie z zakresu pojęć lekarskich*, „Poradnik Językowy” 1948, z. 1, s. 12–16.
- A. Suchodolska, *Międzynarodowe słownictwo kardiologiczne i kardiochirurgiczne*, Warszawa 2015.
- S. Szpilczyński, *Nauki medyczne: Bogdan Suchodolski (red.)*, *Historia nauki polskiej*, t. 3: 1795–1862, Wrocław 1977.
- M. Urbanik, *Leki tajemne w terapii XIX wieku* [w:] J. Supady (red.), *Szkice z historii medycyny*, Łódź 2010, s. 593–610.
- F. Wysocka, *Polska terminologia lekarska do roku 1838*, t. I: *Anatomia. Proste prymarne nazwy motywowane*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1980.
- F. Wysocka, *Polska terminologia lekarska do roku 1838*, t. II: *Anatomia. Jednowyrazowe nazwy motywowane*, Kraków 1994.
- F. Wysocka, *Polska terminologia lekarska do roku 1838*, t. III: *Anatomia. Nazwy dwuwyzrazowe motywowane*, Kraków 2007.
- <http://icd10.pl/index5.php>

***Dynamics of the development of Polish names of diseases
in the period from the 18th to the 20th century***

Summary

The scope of the author's interests covers medical vocabulary, with a particular focus on names of diseases. In this paper, she focused on observing the development of Polish names of diseases in the period from the 18th to the 20th century, when the development was most dynamic. The author based her analysis on the lexicographical material composed of over 500 lexical units. The excerpted names of diseases were first classified and then analysed in terms of their presence in a given period. Based on the results of the analysis, the author made an attempt to formulate an answer to the question how the Polish medical terminology regarding names of diseases was formed in the examined time-frame, what changes occurred there, and in what percentage the contemporary nomenclature of diseases consists of the 18th-, 19th- and 20th-century terminology.

In methodological terms, this study falls into the stream of structural linguistics as regards diachronic research, since the object of the examination is a section of the lexical resource coming from the Modern Polish period (the 18th-20th c.).

Trans. Monika Czarnecka

Małgorzata B. Majewska

(Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Warszawa,

e-mail: m.majewska@uksw.edu.pl)

WSPÓŁPRACA BRONISŁAWA TRENTOWSKIEGO Z WILEŃSKIM SŁOWNIKIEM JĘZYKA POLSKIEGO... W ŚWIETLE PRZEDMOWY DO SŁOWNIKA I LISTÓW FILOZOFA

O współpracy Bronisława Trentowskiego z wileńskim *Słownikiem języka polskiego*...¹ informuje strona tytułowa, na której po liście wszystkich twórców słownika widnieje formuła – z udziałem Bronisława Trentowskiego. W opinii dawnej i współczesnej krytyki jest to jeden z powodów, dla których *Słownik* zasługuje na nagane,² ale nie ze względu na sam udział filozofa w przedsięwzięciu słownikowym, lecz z powodu jakości dostarczonego przez niego materiału leksykalnego i leksykograficznego. Negatywny stosunek do materiałów B. Trentowskiego mieli już wileńscy słownikarze, co wyraziło się tym, że do *Słownika* zostały wprowadzone specjalne kwalifikatory.³ Jeden w postaci gwiazdki (*), drugi w postaci skrótu lub pełnej formy nazwiska.⁴ Za ich pomocą oznaczono te części *Słownika*, za które intelektualnie odpowiada B. Trentowski. Problem umieszczenia lub pominięcia materiałów dostarczonych przez filozofa był dyskutowany w Wilnie do ostatniej chwili, a ostateczną decyzję o ich publikacji podjął wydawca *Słownika*.

W artykule podejmuje się próbę skonfrontowania, ukazanego w *Przedmowie do Słownika*, obrazu współpracy filozofa z redakcją leksykogra-

¹ *Słownik języka polskiego obejmujący: oprócz zbioru właściwie polskich, znaczną liczbę wyrazów z obcych języków polskiemu przyswojonych; nomenklatury tak dawne, jak też nowo w użycie wprowadzone różnych nauk, umiejętności, sztuk i rzemiosł; nazwania monet, miar i wag główniejszych krajów i prowincji; mitologję plemion słowiańskich i innych ważniejszych, tudzież oddzielną tablicę słów polskich nieforemnych z ich odmianą; do podręcznego użytku wypracowany przez Aleksandra Zdanowicza, Michała Bohusza Szyszkę, Januarego Filipowicza, Waleriana Tomaszewicza, Floriana Czepielińskiego i Wincentego Korotyńskiego, z udziałem Bronisława Trentowskiego, wydany staraniem i kosztem Maurycego Orgelbranda; cz. I: A–O, cz. II: P–Z, Wilno 1861 (dalej: *Słownik*).*

² Por. m.in.: A. Brückner, 1906, *Dzieje języka polskiego*, Lwów, s. 173; Z. Klemensiewicz, *Historia języka polskiego*, Warszawa 1980; P. Żmigrodzki, *Wprowadzenie do leksykografii polskiej*, Katowice 2003, s. 142–143.

³ Por. *Przedmowa* [w:] *Słownik*, op. cit., s. V i VI.

⁴ Dla porządku należy powiedzieć, że kwalifikator od nazwiska filozofa ma w *Słowniku* kilka wariantów tekstowych: Trentowski || Trent. || u Trentowskiego || u Trent.

ficzną, z tym, jaki wylania się z listów filozofa, pisanych do Aleksandra Zdanowicza (12 listów: 135, 138, 141, 144, 146, 148, 149, 152, 154, 155, 157, 159) i Henryka Mirosława Nakwaskiego (4 listy: 123, 137, 140, 145). Listy zaczerpnięto z tomu korespondencji B. Trentowskiego wydanej w Krakowie w 1937 r. przez Stanisława Pigoń.⁵ Opublikowane w tomie listy do A. Zdanowicza pochodziły ze zbiorów Biblioteki Ordynacji Krasieńskich [rkp. nr 5144].⁶

Drugim wykorzystywanym źródłem korespondencji jest artykuł Piotra Chmielowskiego opublikowany w „Ateneum” w roku 1889.⁷ Listy, omówione przez P. Chmielowskiego, S. Pigoń uznaje za zaginione.

Mimo tego, że w tekście P. Chmielowskiego znajdują się tylko krótkie fragmenty listów, stanowią one ważne dopełnienie korespondencji wydanej przez S. Pigoń. Autor artykułu tak przedstawia analizowany zbiór:

Dostało mi się, za pośrednictwem p. Włodzimierza Spasowicza, 14 wielce ciekawych listów najoryginalniejszego myśliciela naszego, Bronisława Ferdynanda Trentowskiego, pisanych w latach 1856–1862 do Aleksandra Zdanowicza, który naówczas słynął w Wilnie jako jeden z najlepszych nauczycieli w praktyce i jako autor dzieł pedagogicznych [Chmielowski 1889, 153].

Na temat B. Trentowskiego, do którego żywi wyraźną sympatię, P. Chmielowski pisze:

Odezwanie się kogoś z kraju [mowa o pierwszym liście A. Zdanowicza – dopisek MM] musiało być bardzo miłe dla tej duszy gorącej, która niewolna wprawdzie od wad, skłonna do przesady i uwielbienia dla siebie, zachowała przecież wśród obcych, całą serdeczność swojską i tęskniła niewymownie (...). [Chmielowski 1889, 156].

W niniejszym artykule zdecydowano się w jak największym stopniu cytować listy, aby wypowiedane sady nie były gołosłowne. Lektura tekstu P. Chmielowskiego pokazuje, że z powodu braku dostępu do całej korespondencji wysuwał on wnioski, które niekiedy nie wytrzymują konfrontacji z faktami opisanymi w nieznanym mu listach. Należy zaznaczyć, że na interpretację materiału epistolarnego wydanego przez S. Pigoń w istotny sposób wpływają fragmenty przytaczane przez P. Chmielowskiego.

Najbardziej znanym tekstem mówiącym o konflikcie między wileńskimi leksykografami a ich uczonym współpracownikiem jest *Przedmowa do Słownika*. Padają w niej ostre słowa pod adresem filozofa:

⁵ *Archiwum Komisji do badania historii filozofii w Polsce*, t. VI, *Listy Br. Trentowskiego (1836–1869)*, zebrał i do druku przygotował Stanisław Pigoń, Kraków 1937.

⁶ Korespondencję B. Trentowskiego częściowo wyzyskał Mieczysław Karaś w artykule *Bronisław Trentowski o języku polskim* [w:] tegoż, *Język polski i jego historia*, wybór pod redakcją J. Ruska i M. Szymczaka, Warszawa–Kraków 1986, s. 376–388.

⁷ P. Chmielowski, *Filozof w pętach reakcji*, „Ateneum” 1889, t. II, s. 153–167 i 345–372.

O filozofii i mitologii z żalem tylko odezwać się musimy. Chcąc tak ważny przedmiot, dawném piórem prawie nietknięty, mieć w należytém obrobie, udaliśmy się w tym celu do Br. Trentowskiego. Ten nam uroczyście przyrzekł działa pomienione *jasno* i *krótko* opracować; donosił wyraźnie, że powyciągał wszystkie wyrazy filozoficzne z dzieł swoich, Cieszkowskiego, Kremiera, Libelta, Bukatego i innych; warował przytém, ażeby materiały jego w całości bez skrótów były zachowane, na cośmy nie szczedząc kosztów przystali. Słownictwo jego filozofii, równie jak mitologia, opracowane zostały w sposób encyklopedyczny, dla słownika za obszerny i zbyteczny; nie mogąc jednak nic już począć, wołał wydawca raczej umieścić tę pracę, chociażby jako materiał dla przyszłych pracowników, niż pomijając ją zupełnie, zostawić ogromną lukę w gałęzi nowo rozrastającej się nauki [Słownik 1861, VII].

Słownik dostarcza licznych dowodów, że B. Trentowski nie dostosował się do zasad redakcyjnych. Poniżej zamieszczono przykład 26 wersów *Słownika*, z których 13 to osiem artykułów hasłowych opracowanych przez Michała Bohusza-Szyszkę, a pozostałe 13 to jeden artykuł hasłowy zbudowany na podstawie materiałów B. Trentowskiego.

Bombardowanie, *a*, *lm.* *a*, *n.* rzucanie, puszczanie bomb.

Bombaz, *v.* **Bombazyn**, *u*, *lm.* *y*, *m.* materia wełniana. *Nabrać bombazu na szlafrok.*

Bombazowy, *v.* **Bambazynowy**, *a*, *e*, *p.* z bombazu. *Szlafroczek bombazowy.*

Bombazyn, *u*, *lm.* *y*, *m.* *ob.* Bombaz.

Bombazynowy, *a*, *e*, *p.* *ob.* Bombazowy.

Bombel, **Bombelowaty**, *ob.* *Bąbel*, *Bąbelowaty.*

Bombit, *u*, *bim.* *m.* mineral.

Bombiza, *y*, *lm.* *y*, *m.* 1) nie zgrabny, otyły; bruchacz. 2) = ksiądz kalwiński, *v.* luterski, mówiąc pogardliwie.

***Bombizon**, *a*, *lm.* *y*, *m.* *fil.* (hierodulos), jest rodzaj syllogizmu, bożyniec nieprawdy, lub chłopokoń. Powstaje w rozprawach kościelnych, a zależy na złej różnorodności dwóch przeciwstawów. Kościół rzymski np. wymaga, ażeby dzieci małżeństwa mieszanego były wychowane w religii katolickiej. Po niektórych krajach niekatolickich zakazują więc niekatolikom żenić się z katoliczkami, dając to za powód: Nie chcemy, ażeby prawo weszło w sprzeczność z uznaniem od nas władzy kościoła katolickiego. Bombizonami są zwykle wszystkie dowody teologiczne, ~~te~~ np. Mahomet jest prorok jedynie prawdziwy, ta lub owa wiara jedynie prawa, lub zbawiająca i t. p. *ob.* *Chłopokoń*, *Gomoń*, *Pomecznik.*

Taki stan rzeczy rzeczywiście musiał wpływać na objętość *Słownika* oraz na czas i koszty wydania. Co gorsza – z punktu widzenia krytyki dzieła – upór B. Trentowskiego, *ażeby materiały jego w całości bez skrótów były zachowane*, rozbił jedność merytoryczną i metodologiczną całości. Rozumieli to wileńscy leksykografowie, czego wyrazem są przywołane słowa: *Słownictwo jego filozofii, równie jak mitologia, opracowane zostały w sposób encyklopedyczny, dla słownika za obszerny i zbyteczny.* Autor *Przedmowy* zachował powściągliwość w ocenie materiałów B. Trentowskiego. Bez przesady mógł je określić jako całkowicie bezużyteczne dla

powstającego słownika podręcznego. Nie dziwi zatem, że w toku prac nad *Słownikiem* pojawiła się propozycja wydrukowania materiałów B. Trentowskiego w końcu *Słownika*. Filozof skrytykował ten pomysł, nazywając takie rozwiązanie *kometowym ogonem* [p. Pigoń 1937, 329].

Trudno jednoznacznie ocenić, czy B. Trentowski świadomie nie wiązał się z obietnicą danej wydawcy, że napisze *jasno i krótko*. Być może – we własnej ocenie – to, co zrobił było i *jasne*, i *krótkie*. W liście do A. Zdanowicza mamy przecież paradoksalną opinię na temat wyjaśnień kwestii filozoficznych nurtujących pedagoga:

Choć będą najjaśniej napisane [przez B. Trentowskiego – dopisek MM], mogą Ci [A. Zdanowiczowi – dopisek MM] wydawać się ciemne [Chmielowski 1889, 159].

W filozoficznych wątkach korespondencji ujawniają się cechy stylu B. Trentowskiego, które zaowocowały problemami, jakie miał wydawca *Słownika* i jego przyszli czytelnicy. Niektóre pytania pedagoga, który skończył studia filozoficzne na Uniwersytecie Wileńskim, nie były ani łatwe, ani przyjemne:

Przecacny Rodaku! Żądasz ode mnie objaśnień *Myślni*. Piszesz, że jesteś wobec dzieła tego jako ten, co cierpieć poczyną na niestrawność; że masz jakieś *malaise*; że braknie ci zaspokojenia, że nawet rozumiejąc nie rozumiesz; że myśli zasadniczej uchwycić nie podolaś (...). [Pigoń 1937, 289].

Zupełnie nie zaskakuje, że w odpowiedzi na wątpliwości bardzo życzliwego czytelnika dowiadujemy się, że odpowiedzialność za brak zrozumienia nie leży po stronie autora, ale czytelnika. W korespondencji wileńskiej były poruszane kwestie dziwaczności języka filozofa, ale ten zawsze bronił swoich racji i twierdził, że *stara się o polszczyznę przystępną i czystą*:

Uwagi pańskie co do trudnej formy moich pism filozoficznych są słuszne. Podzielać je, wiem że szkodziłem na tem wielce, ale przecież, że tak postąpiłem, nie żałuję. *Myślni* wprowadziła huk nowych wyrazów, które już w części przyjęto, a zgoła po dziennikach się trafiają. Za lat 50 wszystkie (wyjąwszy nieszczęśliwe, od innych, lepszych wyparte) będą przyjęte, i oto będziemy posiadali tak własny język filozoficzny, jako posiadamy dziś matematyczny, chemiczny itp. Wszakże i na Kopczyńskiego karkano, iż pisał miasto *substantivum* – rzeczownik, wyraz, który naonczas był nowy! Pomimo tego oddawna już unikam, o ile można, słów technicznych w pismach moich i staram się o polszczyznę przystępną i czystą [Pigoń 1937, 284–285].

Równie źle ma się sprawa z kolejnym zarzutem wileńskich słownikarzy. Z *Przedmowy* można wysnuć wniosek, że filozof oszukał wydawcę i zamiast całości słownictwa specjalistycznego używanego w pismach filozoficznych – o co był proszony i na co przystał – przesłał tylko własne terminy:

Lecz mało tego: okazało się po niewczasie, bo zaledwie wtedy, gdy już druk znacznie się posunął, że p. Trentowski, prócz własnych książek, nie przewertował ani jednej z prac rzeczonych wyżej pisarzy, dla dania nam używanej przez nich terminologii;

dostarczył tylko własne, przez siebie objaśnione wyrazy. Gdyśmy się postrzegli, iż zawiedziono nasze zaufanie, a przez to dział filozoficzny pozostał wielce niekompletnym, – postaraliśmy się, ile jeszcze czas był po temu, pomnożyć zbiór najważniejszych wyrazów filozoficznych wypisami z dzieł najważniejszych, czego dokonał W. Korotyński i w części F. Czepieliński [Słownik 1861, VII].

Zarzuty zawarte w *Przedmowie* – tylko częściowo słusznie – skrytykował P. Chmielowski, pisząc:

Przypuściwszy bowiem, że się rzeczy tak miały, jak przedmowa do Słownika przedstawia, winić wypadnie nie tylko autora spisu wyrazów filozoficznych, ale także i redakcję Słownika, że spisu tego nie przejrzała należycie przed oddaniem do druku, że nie wróciła uwagi Trentowskiego na braki, lubo miała po temu czasu dosyć; pierwszy bowiem zeszyt Słownika wyszedł w połowie 1856, a ostatni w 1861. Tymczasem redakcja, na której czele, jak wiemy, stał Zdanowicz, bynajmniej tego nie zrobiła, jak to widać z listów Trentowskiego, które tu rozpatrujemy. (...) W czasie druku pierwszych zeszytów donosił mu jedynie Zdanowicz, iż niektórzy uczeni wileńscy a mianowicie Stanisław Mikucki, krytykowali objaśnienia mitologiczne podane przez naszego filozofa [Chmielowski 1889, 160–161].

P. Chmielowski formułuje zarzuty wobec A. Zdanowicza, zapominając, że nie dysponuje listami A. Zdanowicza, ale do A. Zdanowicza. W związku z tym zarzut, że pedagog nie pisał o czymś, jest chybiony. Ponadto P. Chmielowski nie bierze pod uwagę, że wspomniane przez niego cechy charakteru *naszego filozofa* i długotrwała choroba też mogły mieć wpływ na jakość współpracy. Ponadto, z komentarza P. Chmielowskiego wynika, jakoby filozof opracował tylko *spis wyrazów filozoficznych*.

Dzięki P. Chmielowskiemu znamy reakcję B. Trentowskiego na oba zarzuty formułowane najpierw ustnie [p. list z 6 czerwca 1860 r.], a potem wydrukowane w *Przedmowie do Słownika* [p. list z 18 kwietnia 1862 r.].

Będąc w Paryżu Trentowski zasłyszał, iż były jakieś krzyki i zale za to, że obrobił tylko swoje wyrazy filozoficzne a zapomniał o Libelcie, Kremerze etc. Wzmiankował więc o tém w liście do Zdanowicza z 6 czerwca 1860 r. i dodał: „Jest to nieprawda. Ale nie moja to wina, że oni mało wprowadzili wyrazów nowych. Wiem, że krzyczą także na nowe wyrazy wogóle, mianowicie zaś na moje i że gniewają się na was, iż przyjęliście je do Słownika. Nie dbajcie o to! Przesady pogrzebane były z pokoleniem terażniejszym, a to właśnie, co dziś jest gniewa, będzie najpiękniejszą wnet Słownika zaletą [Chmielowski 1889, 162].

Po wydrukowaniu *Przedmowy* okazało się, że B. Trentowski nie może już pisać *Nie dbajcie o to!*, a mógłby ewentualnie napisać: *Nie dbam o to!* B. Trentowski robi co innego. Na barki A. Zdanowicza składa ciężar wytłumaczenia siebie przed pozostałymi członkami zespołu leksykograficznego i wydawcą *Słownika*, jakby milcząco zakładając, że sam A. Zdanowicz przyjmie wyjaśnienia za wystarczające.

Jam dokonał poruczonego mi zadania z najwyższą sumiennością. Tu świadkiem mym Bóg. Przytoczyłem każdy wyraz nowy, tak Kremera jak Libelta. Prawda, że wyrazów takich niewiele, bo oni trzymają się pospolitej mowy i nie dają się w rzeczy wymaga-

jące nazwy osobnej. O Bukatym nie było ani wzmianki w liście Orgelbranda. I słusznie. On napisał ówczas jedyną tylko broszurę: Polska w Apoteozie i w Apostazji. Dziś nawet, zwłaszcza co do języka, nie może uchodzić za powagę leksykograficzną. Nie wiedziałem więc, co znaczą te żale do mnie. Przez pół dnia przeglądałem Słownik co do filozoficznej terminologii. Pod wyrazem um, rozum etc. znalazłem nareszcie coś, co mi rzecz rozjaśniło. Dano tam, obok mego pojmowania um, rozum, pojmowanie Kremerowe i Libeltowe. Gdyby mi napisano to wyraźnie, że chcą takie pojmowanie jednego i tego samego starego wyraz co do różnic między Kremerem, Libeltem i mną oznaczyć, to bym był rad to uczynił. Ale tego się nie domyślałem, a wymagano krótkości. Proszę więc, drogi Aleksandrze, racz mnie z tej strony przed Orgelbrandem i innymi oczyścić. Gdybym był w Wilnie i na miejscu z wami, nie mogłoby zająć takie nieporozumienie. O, jakże ważna jest, nawet w najmniejszych sprawach, osobista na miejscu obecność.

Zdaniem filozofa zaszło więc zwykle nieporozumienie.

Wobec powyższego warto zadać pytania: jak doszło do współpracy z B. Trentowskim, który na stałe mieszkał w Niemczech i co sprawiło, że artykuły hasłowe, zbudowane na podstawie materiałów B. Trentowskiego, tak różniące się od pozostałych, zostały opublikowane w *Słowniku*. Odpowiedzi na pierwsze pytanie udziela biograf Aleksandra Zdanowicza. Stanisław Kościółkowski twierdzi, że za udział B. Trentowskiego w pracach nad *Słownikiem* odpowiedzialny jest A. Zdanowicz.

Zdanowicz opracował tutaj literę A. [w *Słowniku* – dopisek MM], i wogóle udział jego w wydawnictwie musiał być dosyć znaczny (jego to bodaj nie nazbyt szczęśliwym pomysłem było uwzględnienie w „Słowniku” dziwacznej terminologii filozoficznej Trentowskiego, która jest osobistym wytworem tego myśliciela, nie zaś własnością języka polskiego) [Kościółkowski 1918, 28].

S. Kościółkowski pisze o pomysłach *uwzględnienia dziwacznej terminologii*. Słuszniejsze byłyby chyba zarzuty: pomysłu zaproszenia filozofa do udziału w pracach leksykograficznych i trwania we współpracy. P. Chmielowski uzasadnia wybór B. Trentowskiego na swego rodzaju konsultanta filozoficznego *Słownika* wysoką opinią *Chowanny* w wileńskim środowisku pedagogicznym [Chmielowski 1889, 155] oraz tym, że B. Trentowski:

(...) najwięcej wyrazów nowych do języka polskiego wprowadził i mógł najlepiej określić terminy filozoficzne wogóle [Chmielowski 1889, 155].

Po upływie kilku lat sytuacja się zmieniła. A. Zdanowicz miał pisać do B. Trentowskiego: *na Litwie nie cierpią Niemców, nie lubią filozofii wogóle a w szczególności jego jako niemieckiej, a nadto poczytują go za Woltera polskiego* [Chmielowski 1889, 368].

Kontakt z filozofem został nawiązany korespondencyjnie – najprawdopodobniej z pomocą Józefa Kremiera – przez Maurycego Orgelbranda i A. Zdanowicza. Pierwszy list do A. Zdanowicza pokazuje, że późniejsi współpracownicy nie znali się wcześniej:

Przebacz Pan, iż piszę tak ręczo i niepoprawnie, chociaż cię nie znam i już z tego względu powinienem dbać o większą staranność. Lecz żądasz odpowiedzi prędkiej, a zastałeś mię w czasie, w którym lekarze mi ani czytać, ani pisać nie pozwalają [Pigoń 1937, 279].

B. Trentowski był człowiekiem od wielu lat chorym.⁸ Światło na ograniczenia filozofa rzuca list do H. Nakwaskiego z 4 lutego 1850 r.:

Ja żyję tu samotnie. Jestem albo w domu przy rodzinie albo w polu na przechadzce. Nigdzie a nigdzie więcej nie wychodzę. Jestem wciąż chory. Dopiero w styczniu zdolny byłem powrócić do literackiej pracy, ale robota nie idzie mi ręczo. Trapi mię bezsenność. Na noc ledwie na godzinę zasnę. Gdy więc na pięć dni i pięć nocy ledwie pięć godzin było snu, niezdolny jestem, jak naturalna, do umysłowej pracy. W obu ramionach kołace mi jakieś nieszczeście; wiszą mi jak kije bezwładne albo drapią mię bólem jakiejś zdrtwiałości, jak gdyby mię w łokcie mocno uderzono. Może to reumatyzm, może co innego. Wciąż jestem na diecie najściślejszej. Nie tylko wina i piwa, ale nawet kawy mi nie wolno. Mięso i mąka zakazane. Owoc, jarzyna i mleko to pożywienie moje [Pigoń 1937, 252].

Przytoczona powyżej relacja dotyczy okresu o pięć lat poprzedzającego moment nawiązania współpracy z M. Orgelbrandem. W Wilnie najprawdopodobniej liczono się z tym, że choroba może wpływać na możliwości terminowej pracy B. Trentowskiego, skoro pierwszy list do A. Zdanowicza zawiera informacje o stanie zdrowia filozofa:

Żądasz Pan szczegółów z życia prywatnego, a przyrzekasz dyskrecją. Zgoda! (...) zapadłem już w r. 1848 na brzuchowe nerwy, które są mocno rozdrażnione. Cierpię z tego powodu bardzo. Nieraz przez 6 miesięcy i dłużej żyję jak kół, nie mogąc ani jeść, ani pić, ani chodzić, ani spać, a co najgorsza ani pisać, ani czytać, ani myśleć. (...) Całe wiosny i lata upływają mi w cierpieniach, dopiero jesień i zima przywracają mi zdolność do życia i do pracy, lubo trzygodzinnej na dzień. (...) Od siedmiu lat i spowodu choroby, i spowodu, iż niepodobna mi puszczać w świat rzeczy niezupełnie przetrawionych, niczego nie wydałem, a więc i nie zarobiłem. (...) Lekarz upewnia, iż będę zdrow, bo mam zdrowe organy wszystkie, (...). I w tej chwili mogę przecie coś czytać i pisać. Miałem zamiar 1 września wrócić do pracy. Lecz jeżeli będę mógł, zabiorę się do roboty jeszcze wcześniej, ażeby wam przygotować moje umiejętne⁹ wyrazy [Pigoń 1937, 277–278].

List pozwala ustalić datę nawiązania kontaktu na wiosnę 1855 r. Początkowo współpraca miała obejmować zamówione przez M. Orgelbranda materiały filozoficzne i ewentualne wydanie jednego tekstu. Oprócz deklaracji wykonania powierzonego zadania list unaocznia, jak emocjonalny stosunek do swoich tekstów miał B. Trentowski, co – jak pokazała przeszłość – zaowocowało kłopotami wydawcy *Słownika*.

⁸ Otwarte pozostaje pytanie o to, jak osoba tak chora mogła przygotować w rękopisie 12 tomów historii religii, o czym informowała w czerwcu 1859 r. „Biblioteka Warszawska” t. 2, s. 603.

⁹ Przymiotnik *umiejętny* w znaczeniu ‘uczony, naukowy’ znajduje się w *Słowniku* bez kwalifikatora.

Wyrazy umiejętne, których w pismach używam, prześlę. Zgoda także na wydanie u was trzeciego tomu *Chowanny* w kształcie osobnego dzieła. Jest gotowe pod czcionki. Przejrzeć je tylko będzie potrzeba, abym wykreślił to wszystko, co by mi u was wykreślono. Bolesne to bardzo dla ojca obrzynać ciało własnego dziecka, jednakże lepsza, iż on sam, nie zaś kto inny to czyni [Pigoń 1937, 276].

W zakończeniu tego samego listu znajduje się nie tylko jednoznaczna deklaracja współpracy na zasadach zaproponowanych przez wydawcę, ale też rady na temat zawartości przyszłego *Słownika* oraz prośba o książki – w tym planowany *Słownik*. Taki stan rzeczy mógł dawać nadzieję, że obie strony zawierające umowę rozumiały się i porozumiały.

Ja wypracuję i prześlę wam żądane umiejętne wyrazy rychło, o ile podolam. Nagródźcie mi to, jak chcecie. Proszę tylko o przesłanie mi tego *Słownika*. Umieśćcie w nim tylko wyrazy techniczne, górnicze, lekarskie i botaniczne, których tu mi często bardzo potrzeba. Gdy *Słownik* przesyłać będziecie, załączcie i kilka książek polskich dla panny 13-letniej stosownych, by też i starych, a córka moja będzie szczęśliwa [Pigoń 1937, 279].

Obecne w pierwszym liście B. Trentowskiego sprzeczności dawały podstawy do obaw, że nie będzie to współpraca łatwa. Filozof najpierw pisze o aktualnym stanie swojego zdrowia: *I w tej chwili mogę przecie coś czytać i pisać*, a potem: *zastaleś mię w czasie, w którym lekarze mi ani czytać, ani pisać nie pozwalają*.

Z oglądu zbioru wydanego przez S. Pigionia wynika, że B. Trentowski w ciągu niespełna 8 lat (od 10 marca 1855 r. do 18 września 1862 r.) pisał do A. Zdanowicza przynajmniej 26 razy (23 z domu we Freiburgu in Breisgau i 3 z Paryża). W tabeli 1. zamieszczono wykaz tych listów. W drugiej kolumnie podano kolejny numer listu nadany przez S. Pigionia (numer przy lewym boku kolumny) lub numer listu z, załączonego przez S. Pigionia w końcu tomu, rejestru listów pominiętych w wydaniu (numer przy prawym boku kolumny). Trzecia kolumna zawiera datę napisania listu, czwarta numery stron w wydaniu S. Pigionia lub informację, że list wchodził w skład zbioru, którym dysponował P. Chmielowski, w piątej podano formuły grzecznościowe rozpoczynające listy wydane przez S. Pigionia.

Tabela 1. Wykaz listów B. Trentowskiego do A. Zdanowicza

#	Nr listu	Data	Str. w wydaniu	Początkowa formuła grzecznościowa
1.	135	10 III 1855	275–279	<i>Szanowny Rodaku!</i>
2.	138	25–27 IX 1855	282	<i>Szanowny i łaskawy Panie!</i>
3.	141	9 I 1856	289–303	<i>Przezacny Rodaku!</i>
4.	144	12 III 1856	306–307	<i>Szanowny Panie!</i>

#	Nr listu	Data	Str. w wydaniu	Początkowa formuła grzecznościowa
5.	55	12 IV 1856	P. Chmielowski	
6.	146	23 IV 1856	311–324	<i>Szanowny, kochany Profesorze!</i>
7.	148	4 VII 1856	328–330	<i>Szanowny Panie Profesorze!</i>
8.	149	11 IX 1856	330–339	<i>Szanowny a wielce łaskawy Profesorze!</i>
9.	152	27 XII 1856	342–344	<i>Szanowny Rodaku!</i>
10.	58	8 III 1857	P. Chmielowski	
11.	59	15 III 1857	P. Chmielowski	
12.	154	19 IV 1857	347–351	<i>Szanowny, kochanie Panie!</i>
13.	155	VIII 1857	351–352	<i>brak początku listu</i>
14.	61	2 X 1857	P. Chmielowski	
15.	62	1 XII 1858	P. Chmielowski	
16.	63	12 III 1858	P. Chmielowski	
17.	157	17 IX 1858	353–355	<i>Drogi mój Profesorze i Łaskawco!</i>
18.	159	14 I 1859	357–361	<i>Czcigodny Panie!</i>
19.	64	2 i 15 III 1858	P. Chmielowski	
20.	66	4 VI 1858	P. Chmielowski	
21.	70	9 VI 1858	P. Chmielowski	
22.	72	7 VIII 1859	P. Chmielowski	
23.	73	6 VI 1860	P. Chmielowski	
24.	78	18 IV 1862	P. Chmielowski	
25.	92	18 IV 1862	P. Chmielowski	
26.	96	18 IX 1862	P. Chmielowski	

Początkowe formuły grzecznościowe listów pokazują zmianę relacji między korespondującymi. Jeszcze więcej na temat rozwoju stosunków mówią formuły kończące listy i podpisy ich autora. Widać z nich wyrażenie, że z czasem doszło do nawiązania osobistych kontaktów między korespondującymi. W relację towarzyską B. Trentowskiego i A. Zdanowicza zostali włączeni również członkowie ich rodzin.

Tabela 2. Wykaz końcowych formuł grzecznościowych

Nr	Końcowa formuła grzecznościowa	Podpis
135	<i>Serdeczny uścisk.</i>	<i>Bronisław Trentowski</i>
138	<i>Kończę, życząc Panu pomyślności we wszelkim zawodzie, a przede wszystkim zdrowia, polecając się pańskiej przyjaźni i upewniając go o pełnym szacunku, z którym pozostaję.</i>	<i>Br. Trentowski</i>
141	<i>Tulę Pana do gorącej piersi. Sługa</i>	<i>Bronisław Trentowski</i>
144	<i>Tysiące ukłonów Panu, małżonce pańskiej i dziatkom.</i>	<i>Bron. Trentowski</i>
146	<i>Całując rączki małżonce pańskiej, i pozdrawiając całą rodzinę pańską, życząc Panu zdrowia i wszechpomyślności, polecam się dalszej życzliwości.</i>	<i>Bronisław</i>
148	<i>Przeto kończę, tuląc cię do piersi gorącej i życząc wszystkiego dobrego.</i>	<i>Bronisław Trentowski</i>
149	<i>Ściskam was wszystkich, moi drodzy, serdecznie i tulę go gorącej piersi. Pani dobrodziejce, synowi, kuzynkom i rodzinie całej nasze pozdrowienie.</i>	<i>Bronisław</i>
152	<i>Ściskam cię z całej duszy.</i>	<i>Bronisław Trentowski</i>
154	<i>Całuję cię, a paniom się klaniam.</i>	<i>Bronisław</i>
155	<i>Racz mi Pan rychło odpisać i przyjmij wyraz przyjaźni a prawdziwego szacunku, z którym pozostaję uniżonym sługą.</i>	<i>Bron. Trentowski</i>
157	<i>Całuję ręce twej pani, pozdrawiam p. Piaseckiego i tulę cię do gorącej piersi.</i>	<i>Twój Bronisław</i>
159	<i>Całuję rączki twej pani, pozdrawiam syna, który miał kłopot z rękopismem mym i Wolffem, a ciebie ściskam serdecznie. Wszystek twój</i>	<i>Bronisław</i>

P. Chmielowski pisze, że wieloletnie stosunki łączące B. Trentowskiego i A. Zdanowicza wywołały *u obu stron uczucia przyjaźni serdecznej i poważania zarazem* [Chmielowski 1889, 153]. Już w liście z 12 marca 1856 r. B. Trentowski pisał:

A ja listy pańskie bardzo lubię; nie wiem co, ale zionie z nich jakaś mi błoga życzliwość [Pigoń 1937, 306].

Znaczą część korespondencji wydanej przez S. Pigonia wypełniają wielostronicowe rozważania filozoficzne. A. Zdanowicz pyta, B. Trentowski odpowiada.

Widząc zaś w Zdanowiczu *i usposobienie i szczerą chęć do filozofii*, chciał mu [B. Trentowski – dopisek MM] w pracy nad nią dopomóc i wskazać drogę dalszego postępowania [Chmielowski 1889, 158].

Relacjonując list z 12 IV 1856 r., P. Chmielowski pisze:

Zdanowicz przesłał mu [B. Trentowskiemu – dopisek MM] drukowane sprawozdanie swoje z filozofii Kremera oraz rękopiśmienny zarys encyklopedyi nauk i pytał go o niezrozumiałe dla siebie kwestye, a nadto donosił o nowo wyszłych książkach treści filozoficznej [Chmielowski 1889, 156].

Z innych listów wiadomo, że A. Zdanowicz był bardzo zaangażowany w sprawy filozofa. Planował wizytę u B. Trentowskiego, wysyłał książki przeznaczone dla niego i dla jego córki, przysyłał pieniądze, dokonywał wymiany walut, zabiegał o wydanie dzieł w Wilnie, proponował wydawanie tekstów B. Trentowskiego własnym kosztem, pośredniczył w kontaktach z petersburskim wydawcą, udzielał rad na temat stosunków towarzyskich i społeczno-politycznych w Wilnie, a Emil Butkiewicz – jeden z uczniów A. Zdanowicza, wysłany do domu B. Trentowskiego na naukę filozofii – został jego zięciem.

Z listów do A. Zdanowicza można wywnioskować, że stosunki z M. Orgelbrandem nie układały się tak dobrze. Wpływać mógł na to stosunek B. Trentowskiego do pieniędzy. Dobrze go obrazuje list z 17 listopada 1858 r. w sprawie negocjacji z wydawcą w Petersburgu:

Układaj się więc z Wolffem. Może wyciśniesz odeń przynajmniej 600 talarów pruskich. Jeżeli nie, to darmo, nie mogę dać rękopismu. (...) Dziękuję ci za wszystkie trudy i mozoły, które około sprawy mej dotąd podjąłeś, proszę cię, i zaklinam, dokonaj reszty! Miej tyle zręczności i cierpliwości, a wystarasz się o lepszą dla mnie nagrodę. Wolff jest, sądząc z nazwiska, albo Żyd, albo pochodzień żydowski. Pokazuje się z ofiarą swoją po żydowsku; po żydowsku więc trzeba się z nim targować. (...) Za trzysta rubli dwutomowe dzieło filozoficzne! Zaprawdę, lepsza pójść za parobka, niż za filozoficznego pisarza do Żyda [Pięć 1937, 354].

O nielojalności wobec M. Orgelbranda może świadczyć list, w którym B. Trentowski proponuje H. Nakwaskiemu *wsunięcie do Słownika* wyrazów niezamówionych przez wydawcę:

Donosiłeś mi Pan, iż macie także garść wyrazów nowych, tknących się systemu pokutniczego, polityki, gospodarstwa. Jeżeli wam chodzi o to, ażeby coś z tego weszło do *Słownika*, to raczcie mi przesłać. Jam donosił Orgelbrandowi, iż Pan mógłbyś mu także coś udzielić, ale on w odpowiedzi o rzeczy tej nic nie pisze. Skoro więc nie idzie inaczej, to będzie można za mojem pośrednictwem coś do *Słownika* wsunąć, jeżeli o to chodzi. Ale wtedy ja wyrazy te musiałbym przesłać od siebie i pod powagą oraz odpowiedzialnością własną, zaczął musiałbym pierwej sam je przyjąć. Odeślę robotę tę przy końcu lutego do Wilna [Pięć 1937, 289].

W analizowanych materiałach nie ma listów do M. Orgelbranda, które pokazałyby postęp prac i wywiązywanie się z umów przez B. Trentowskiego. Z listu do H. Nakwaskiego z 29 lutego 1856 r. wiemy, że filozof był

ponaglany i z tego powodu był: *zatrudniony mocno przedpołudniami pracą dla Słownika Orgelbrandowego*, bo o tę pracę *naqlą* [Pigoń 1937, 305].

O podjęciu współpracy B. Trentowski poinformował mieszkającego w Genewie H. Nakwaskiego listem z 4 września 1855 r. Czytamy w nim o motywacji podjęcia współpracy i planach wydawania książek u M. Orgelbranda. Godne odnotowania jest zawarte w liście potwierdzenie charakteru zamówienia M. Orgelbranda: *Poprosił mię o wypracowanie do tego Słownika wszystkich filozoficznych wyrazów, jakich ja używam i inni używają*. W odpowiedzi do A. Zdanowicza B. Trentowski napisał inaczej: *Wyrazy umiejętne, których w pismach używam, prześlę*. I w efekcie – jak pokazała przyszłość – do tego się ograniczył. List do H. Nakwaskiego ujawnia merkantylne pobudki podjęcia współpracy.

Ze zdrowiem mojem w tym roku znakomicie lepiej. Pracować mogłem aż do 15 lipca. Później cierpiałem mocno na rozburzone nerwy. Od 20 sierpnia atoli znowu pracuję. Wchodzę w układy z Orgelbrandem, księgarzem wileńskim. Wydaje on *Słownik* polski. Poprosił mię o wypracowanie do tego *Słownika* wszystkich filozoficznych wyrazów, jakich ja używam i inni używają. Właśnie około tego pracuję. (...) Mnie chodzi o zarobienie, bo od siedmiu lat choroby mojej ustał wszech zarobek, a siadły mi na kark i wychowanie córki i drożyzna co rok większa. Ale czy on zechce płacić należycie? Będzie więc głównie od tego zależało [Pigoń 1937, 281–282].

M. Orgelbrand zapłacił należycie, o czym B. Trentowski poinformował Nakwaskich w liście z 4 stycznia 1856 r.:

Co do mnie, zdrowie służyło mi upłynionego roku. Acz nie było całkowite, przecie także, że pracować, wyjąwszy 5 tygodni śród lata i gorąca, wciąż mogłem. Napisałem też wiele. I robota niezła. Co większa, od siedmiu lat po raz pierwszy zarobiłem troszka piórem. Orgelbrand przesłał mi za moje umiejętne miana do *Słownika* jego 50 talarów, a krom tego spory pakiet książek. Nagrodzony więc zostałem hojnie za maluczką pracę [Pigoń 1937, 288].

Zawarta w *Przedmowie* do *Słownika* wzmianka o *nieszczędnieniu kosztów* nabiera teraz zatem nowego znaczenia, bo obejmuje również środki wypłacone B. Trentowskiemu. Zadziwia fakt, że filozof nie zadbał o dobre stosunki z pierwszym po siedmiu latach pracodawcą, który w dodatku okazał się hojny i chętny do dalszej współpracy, o czym czytamy w dalszej części tego samego listu:

Orgelbrand był bardzo zadowolony z moich mian umiejętnych, jemu przesłanych, i prosi mnie, ażebym mu jeszcze przesłał wszystkie wyrazy tknące się mitologii słowiańskiej lub objaśnienia nazw bogów i bogiń, wiedząc, iż około rzeczy tej pracowałem, tudzież o objaśnienia nazw nauk, jakie tylko są znane. Zabieram się właśnie do tej roboty [Pigoń 1937, 289].

O postępie prac B. Trentowski informował A. Zdanowicza w liście z 25 września 1855 r. Można przypuszczać, że M. Orgelbrand i A. Zdanowicz przypominali filozofowi o podjętym zobowiązaniu. Ten z kolei zapewnił, że wypełnia je zgodnie z umową:

Szanowny i łaskawy Panie! Na list pański z dnia 24 p[rzeszłego – dopisek MM]. m[ie-
siąca]. nie odpisałem zaraz. Pracowałem właśnie około mianozbioru,¹⁰ którego ża-
dacie, a sądząc, iż prześlę go wam niezabawem, wstrzymywałem się z odpowiedzią.
P. Orgelbrand napisał również do mnie z Warszawy. Teraz dokończywszy roboty
i przesyłając ją Państwu, uiszczałem się z listowego długu. Miana filozoficzne zebrałem,
o ile mogłem, staranie i oznaczyłem je krótko. Potrzeba mi było odczytać wszystko
raz jeszcze i poprawić usterki pióra, lub powtórzenia, niegładkości stylowe. Ale że
p. Orgelbrand życzył sobie mieć tę robotę około 1 października, a krom tego, że sądzę,
iż ktoś zbierać zapiski do *Słownika* i układać je będzie jedną myślą i ręką, że nie wiem,
czy robota tak pozostanie, lub przekształcona będzie, przeto oglądę jej poruczam ogólnu
wypracownikowi¹¹ *Słownika* [Pigoń 1937, 282].

Nie wiemy, co sprawiło odwołanie deklarowanej, w cytowanym powyżej liście, zgody na redakcyjne ingerencje w przesyłane do Wilna materiały. Wiemy jedynie, że życzenia B. Trentowskiego, o których pisano w *Przedmowie*, zostały wyrażone w liście do A. Zdanowicza z 12 marca 1856 r. i są tam motywowane korzyściami *Słownika*. Słowa B. Trentowskiego obnażają niezrozumienie lub lekceważenie założeń metodologicznych przyjętych przez wileńskich leksykografów. Na poczucie odrębności wobec zespołu leksykograficznego wskazuje też użycie w liście zaimek *wasz*.

Przesłałem p. Orgelbrandowi wypisy z dzieł moich, tknące się mitologii słowiańskiej, literwskiej, fińskiej, normandzkiej, germańskiej i innych bliskich nas ludów. Zapewne pójda one w ręce pańskie. Proszę więc bardzo, nie racz rzeczy o bogach głównych już skrócić. Jam to uczynił, co było można. Jeśli skróci się ją jeszcze bardziej, utraci *Słownik* wiele, bo przestanie być badaczowi mitologicznemu pochodnią. Jako w wyrazach filozoficznych starałem się tchnąć w *Słownik* wasz niektóre tchnienia, dające poszlakę o umiętnym duchu jego, tak teraz chciałbym go nacechować znamionami uczoności rozległej. Nie zacierajcie tych znamion! Dzieła takowe bierze do rąk nietylko rodak, ale i cudzoziemiec. Niech ostatni uczuje, że i u nas są zgoła jemu samemu nieznane skarby naukowe! Jeżeli zaś praca moja pójdzie pod rękę nie pańską, lecz inną, błagam Pana, staraj się o to, ażeby jej nie popsuto! O, wiele rzeczy jest dla znawcy ważnych, które komu innemu wydają się drobnostką lichą! [Pigoń 1937, 307].

Redakcja *Słownika* spełniła życzenia filozofa i nie skracała jego materiałów, co potwierdza B. Trentowski w liście z 8 marca 1857 r.:

Dziękuję bardzo za to, iż nic nie wykreślacie z moich artykułików. Czasami tylko napotyka się błąd drukarski, np. zamiast Taliesin, wieszcz celtycki, wydrukowano Takiesin... [Chmielowski 1889, 161].

Należy przypomnieć, że B. Trentowski nie zrobił korekty materiałów odsyłanych do Wilna, ale pisząc o błędach w druku, nie bierze pod uwagę, że błąd mógł być w rękopisie lub rękopis mógł być nieczytelny. O braku korekty wiemy z relacji P. Chmielowskiego:

¹⁰ Rzeczownik *mianozbiór* 'nomenklatura, terminologia' został opisany w *Słowniku* bez kwalifikatora. Natomiast rzeczownik *miano* w znaczeniu 'termin' został opatrzony kwalifikatorem gwiazdkowym wskazującym na autorstwo B. Trentowskiego.

¹¹ *Słownik* nie notuje rzeczownika *wypracownik*.

Donosi on [B. Trentowski – dopisek MM] 12 kwietnia 1856 r. (...) odsyłając [wyrazy do słownika – dopisek MM] nie miał czasu odczytać; przypuszczając, że będzie tam dużo *lapsus calami*, prosi Zdanowicza, by je przy druk ponaprawiał [Chmielowski 1889, 160].

B. Trentowski wyrażał przekonanie o ważności swojej roli w *Słowniku* i był ze swojej pracy zadowolony:

Skoro Państwo nie żądają, to nie będę czytał *Słownika* Lindego. Zabieram się właśnie znowu do pracy dla waszego *Słownika*. (...) Sądzę, iż uczynię wam i publiczności przez to przysługę [Pigoń 1937, 303].

Uderzyło mnie to bardzo, iż w nich [dwu zeszytach *Słownika* – dopisek MM] jest tak wielkie mnóstwo artykułików moich. Jeżeli tak będzie i w dalszym ciągu, to, zaiste, więcej się wam do dzieła przyłożyłem, niż sam o tém wiedziałem, i pojmuję ten zaszczyt, iż imię moje znajduje się także na tytule dzieła [Chmielowski 1889, 161].

(...) że *Słownik* ten uznaję za potrzebny i że sprzyjam mu całą duszą, dałem dowód, oferując się z pomocą moją i dokonawszy jej pilnie [Pigoń 1937, 329].

Współpracę ze *Słownikiem* filozof podsumował w liście do A. Zdanowicza z dnia 12 kwietnia 1856 r.:

Gdybym był przewidział, iż tyle czasu [pięć pełnych miesięcy – dopisek MM] mi zabiorą [wyrazy do *Słownika* – dopisek MM], nie zaprzągåłbym się być do nich. Lecz dziś rad jestem, żem mu [M. Orgelbrandowi – dopisek MM] dopomógł. Gdyby jakich dziesięciu literatów, każdy od siebie, to uczynił, co ja; *Słownik* mógłby być bardzo drogocenny [Chmielowski 1889, 160].

Współpraca B. Trentowskiego ze *Słownikiem* nie zakończyła się z chwilą wysłania ostatnich materiałów, co miało miejsce 14 kwietnia 1856 r. Datę dzienną przesyłki znamy dzięki publikacji listu do hrabiego H. Nakwaskiego:

Wczoraj wyprawilem ostatnią przesyłkę do Wilna, do Orgelbrandowego *Słownika*, i mogę wkońcu odetchnąć. Nigdy więcej nie zobowiązę się do pisania czego na pewien termin, zwłaszcza dopókim niezdrow i popołudniem pracować nie mogę. Musiałem zaniechać wszystkie sprawy, nawet najważniejsze, byle Orgelbrandowi dotrzymać słowa i nie stać się przyczyną dalszej zwłoki druku *Słownika* [Pigoń 1937, 307].

Za formalne zakończenie współpracy należy uznać dopiero moment otrzymania przez B. Trentowskiego zapłaty za prace objęte drugą częścią umowy. Z listów wynika, że filozof nie był zadowolony z przesłanych mu 100 talarów pruskich i pakietu książek do wyboru. Zgodnie z własną wyceną pracy domagał się wypłaty dodatkowych 50 talarów [p. Pigoń 1937, 328–330], które otrzymał dzięki interweniującemu u M. Orgelbrandada A. Zdanowiczowi [p. Pigoń 1937, 338]. Warto dodać, że B. Trentowski prosił A. Zdanowicza o pośredniczenie w sprawach finansowych z M. Orgelbrandem już w pierwszym swoim liście.

To, co udało się wyzyskać z listów B. Trentowskiego pozwala lepiej zrozumieć powody takiego, a nie innego opracowania w wileńskim *Słowniku* języka polskiego słownictwa filozoficznego i mitologicznego. Na podstawie powyższego można twierdzić, że pozycji B. Trentowskiego w Wilnie bronił A. Zdanowicz, który miał niewątpliwie słabość do filozofa. Jednym z czynników, wpływających negatywnie na możliwości egzekwowania od B. Trentowskiego wykonania warunków umowy, była zamiana charakteru kontaktów ze służbowych na prywatne, początkowy głęboki szacunek i podziw dla B. Trentowskiego, wynikający z przekonania o powadze filozofa w niemieckim środowisku naukowym oraz współczucie dla cierpiącego z powodu biedy i choroby człowieka i rodaka. Nie mniej ważna była postawa B. Trentowskiego, który zawsze i nieustępliwie bronił swojej pozycji. Analiza listów potwierdziła trafność, przywołanej na początku listu, charakterystyki, jaką dał B. Trentowskiemu P. Chmielowski. Cechami filozofa, które odcisnęły silne piętno na *Słowniku*, były *skłonność do przesady i uwielbienie do siebie*, a rolą A. Zdanowicza miało być mu w Wilnie *opiekunem, ojcem, przyjacielem, bratem* [p. Chmielowski 1889, 357].

Bibliografia

- Archiwum Komisji do badania historii filozofii w Polsce, t. VI, *Listy Br. Trentowskiego* (1836–1869), zebrał i do druku przygotował Stanisław Pigoń, Kraków 1937.
- A. Brückner, *Dzieje języka polskiego*, Lwów 1906.
- P. Chmielowski, *Filozof w pętach reakcji*, „Ateneum” 1889, t. II, s. 153–167 i 345–372.
- M. Karaś, *Bronisław Trentowski o języku polskim* [w:] tegoż, *Język polski i jego historia*, wybór pod redakcją J. Ruska i M. Szymczaka, Warszawa–Kraków 1986, s. 376–388.
- Z. Klemensiewicz, *Historia języka polskiego*, Warszawa 1980.
- S. Kościółkowski, *Aleksander Zdanowicz (1805–1868). Rys biograficzny*, Wilno 1918.
- Słownik języka polskiego obejmujący: oprócz zbioru właściwie polskich, znaczną liczbę wyrazów z obcych języków polskiemu przyswojonych; nomenklatury tak dawne, jak też nowo w użycie wprowadzone różnych nauk, umiejętności, sztuk i rzemiosł; nazwania monet, miar i wag główniejszych krajów i prowincyj; mitologję plemion słowiańskich i innych ważniejszych, tudzież oddzielną tablicę słów polskich nieforemnych z ich odmianą; do podręcznego użytku wypracowany przez Aleksandra Zdanowicza, Michała Bohusza Szyszkę, Januarego Filipowicza, Waleriana Tomaszewicza, Floriana Czepielińskiego i Wincentego Korotyńskiego, z udziałem Bronisława Trentowskiego, wydany staraniem i kosztem Maurycego Orgelbranda, cz. I: A–O, cz. II: P–Z, Wilno 1861.*
- P. Żmigrodzki, *Wprowadzenie do leksykografii polskiej*, Katowice 2003.

***Cooperation between Bronisław Trentowski
and the Vilnius Słownik języka polskiego... (Dictionary of Polish...)
in light of Przedmowa (Preface) to the dictionary
and letters of the philosopher***

Summary

This paper is an attempt to recreate the cooperation between Bronisław Trentowski and the Vilnius lexicography team as part of *Słownik języka polskiego* (*Dictionary of Polish*), which was developed in Vilnius in the 19th c. and published by Maurycy Orgelbrand. *Przedmowa* (*Preface*), published in the dictionary, and some of the correspondence preserved in its editions were used as sources.

Trans. Monika Czarnecka

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

Natalia Boczek

(Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II,

e-mail: natalia.h.boczek@gmail.com)

NAZWISKO KOTARBA // KOTERBA W ŚWIELE GEOGRAFII JĘZYKOWEJ

W badaniach prowadzących do rozwiązania etymologii nazwisk istotną rolę odgrywa wykorzystanie danych statystycznych, które odzwierciedlają geograficzne rozmieszczenie nazwisk, a tym samym pokazują różnice dialektalne w strukturze różnych wariantów fonetycznych nazwiska pochodzących od tej samej podstawy. Dane te są od niedawna dostępne dla badaczy głównie dzięki *Słownikowi nazwisk współcześnie w Polsce używanych* Kazimierza Rymuta.¹ W opracowaniu tym znalazły się zestawienia pokazujące liczebność nazwisk w poszczególnych województwach, zgodnie z podziałem administracyjnym Polski sprzed 1999 roku, a więc na 49 województw. W tym wypadku uszczegółowienie danych jest zaletą, gdyż daje dokładniejszy i pełniejszy obraz opisywanego zjawiska.

Niniejszy artykuł poświęcony jest nazwiskom odapelatywnym *Kotarba // Koterba* oraz innym wariantom pochodzącym od wspólnej podstawy *kocierpka* (stp. *kucirpka*, por. *cierpnąć, pocierpka*), czyli gwarowej nazwy czeremchy występującej na terenie Małopolski i Wielkopolski. Taką etymologię nazwisk *Kotarba // Koterba* wskazuje K. Rymut w opracowaniu *Nazwiska Polaków. Słownik historyczno-etymologiczny*.² Franciszek Sławski w *Słowniku etymologicznym języka polskiego* nie podaje bezpośrednio nazw *Kotarba // Koterba*, a w artykule hasłowym dotyczącym leksemu *kocierpka* stwierdza, iż „wyraz izolowany etymologicznie ulega różnym wykojeńcom”.³ Pogląd ten przyjmuje także Aleksandra Cieślíkowa w *Słowniku etymologiczno-motywacyjnym staropolskich nazw osobowych*, w części poświęconej nazwom odapelatywnym. A. Cieślíkowa

¹ K. Rymut, *Słownik nazwisk współcześnie w Polsce używanych*, t. 110, Kraków 1992–1994.

² K. Rymut, *Nazwiska Polaków. Słownik historyczno-etymologiczny*, t. 1, Kraków 1999, s. 65.

³ F. Sławski, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, t. 2, Kraków 1958–1965, s. 316.

podaje ponadto, że nazwę osobową *Kotarba* łączył z gwarowym *kocierpka* Aleksander Brückner.⁴

F. Sławski podaje za *Słownikiem gwar polskich* Jana Karłowicza, że wyraz *kocierpka* notuje się w Ropczycach, w Poznańskim, Lubelskim, a także na Kujawach i Mazowszu.⁵ Z kolei gwarowe nazwy czeremchy zostały ujęte na mapach *Małego atlasu gwar polskich*, co zostanie omówione w dalszej części artykułu.

Same części *-ar-/-er* w leksemach *kotarba*, *koterba*, *kocierba* są kontynuantami prasłowiańskiego *ř* miękkiego. Oboczność ta ma pochodzenie północnopolskie, ale sam wyraz jest południowy, terytorialnie i językowo wiąże się z łużycką nazwą *póšerpina*, oznaczającą czeremchę (por. starołużyckie *třpka*, łemkowskie *kočerbyna* // *kočurbyna* – wszystkie w znaczeniu ‘czeremcha’). F. Sławski zauważa, że „wyraz dolnołużycki gwarantuje, że podstawą jest forma *po-cierp-ka*, utworzona za pomocą przyrostka *-ka* od *po-cierpnąć* – ‘ściernąć’, ‘zdrętwieć’”.⁶

F. Sławski nadmienia również, że wyraz *kocierpka* mógł występować w wielu odmianach fonetycznych i tak też wygląda realizacja leksemu jako podstawy nazwy osobowej. W *Słowniku nazwisk...* K. Rymuta, prócz *Kotarby* i *Koterby*, wyróżniono takie warianty nazwisk jak: *Kocierba*, *Korcipa* (z metatezą spółgłosek), *Kurcipa*, *Kociba*, *Kociuba* (z adideacją).⁷ Warto wspomnieć, że wszystkie wymienione formy wskazuje F. Sławski jako możliwe warianty leksemu ‘kocierpka’.⁸

Szczególnie interesujące z punktu widzenia zarysowanej w temacie artykułu problematyki wydają się warianty *Kotarba* // *Koterba*, w których można zaobserwować charakterystyczne części: w nazwisku *Kotarba* część *-ar-* charakterystyczną dla Małopolski, w nazwisku *Koterba* zaś – część *-er-*, łączoną z dialektem wielkopolskim. Zróżnicowanie to opisuje np. Zdzisław Stieber w *Zarysie dialektologii języków zachodnio-słowiańskich* na przykładzie gwarowych wariantów nazw gryki – *ta-tarka* // *Taterka*.⁹ Rozważania te stały się podstawą głównego problemu poruszonego w artykule, mianowicie – czy opisane różnice dialektalne obserwowane w poszczególnych regionach Polski przekładają się na geograficzne rozmieszczenie różnych wariantów nazwiska pochodzącego od wspólnej podstawy. K. Rymut we wspomnianym już opracowaniu *Nazwiska Polaków...* wskazuje, że nazwisko *Koterba* z częścią *-er-* jest charak-

⁴ *Słownik etymologiczno-motywacyjny staropolskich nazw osobowych*, cz. 1.: *Odapelatywne nazwy osobowe*, oprac. A. Cieślíkowa przy współudziale J. Szymowej i K. Rymuta, Kraków 2000, s. 204.

⁵ J. Karłowicz, *Słownik gwar polskich*, t. 2, Kraków 1900–1911, s. 392.

⁶ F. Sławski, dz. cyt., s. 316–317.

⁷ K. Rymut, *Słownik nazwisk...*, t. 5, Kraków 1993, s. 64–66.

⁸ F. Sławski, dz. cyt., s. 152–153.

⁹ Z. Stieber, *Zarys dialektologii języków zachodnio-słowiańskich*, Warszawa 1965, s. 80–81.

terystyczne dla Wielkopolski,¹⁰ czy jednak tę sugestię potwierdzają dane statystyczne?

W *Słowniku nazwisk...* K. Rymuta zamieszczono informację, że nazwisko *Kotarba* notowane jest właściwie w całej Polsce, bo w 36 województwach (ogółem 1722 nosicieli). Rozmieszczenie geograficzne nosicieli nazwiska z podziałem na poszczególne województwa usytuowane w konkretnych regionach Polski przedstawia się następująco:

- Małopolska: częstochowskie – 30, kieleckie – 31, krakowskie – 662, lubelskie – 5, nowosądeckie – 133, rzeszowskie – 185, przemyskie – 12, tarnowskie – 94, tarnobrzeskie – 16, piotrkowskie – 1, co łącznie daje liczbę 1175 i stanowi 68,2% wszystkich nosicieli;
- Wielkopolska: poznańskie – 20, kaliskie – 7, konińskie – 6, łódzkie – 4, bydgoskie – 8, pilskie – 26, co łącznie daje liczbę 71 i stanowi 4,1% wszystkich nosicieli;
- Ziemie Zachodnie i Północne: gdańskie – 35, olsztyńskie – 7, słupskie – 4, koszalińskie – 25, szczecińskie – 7, gorzowskie – 2, zielonogórskie – 23, legnickie – 6, jeleniogórskie – 37, wrocławskie – 49, wałbrzyskie – 48, co łącznie daje liczbę 243 i stanowi 14,1% wszystkich nosicieli;
- Śląsk: bielskie – 40, katowickie – 124, opolskie – 14, co łącznie daje liczbę 178 i stanowi 10,3% wszystkich nosicieli;
- Mazowsze: ostrołęckie – 3, co stanowi 0,17% wszystkich nosicieli, stołeczne warszawskie – 47, co stanowi 2,72% wszystkich nosicieli (wyniki te zostały rozdzielone, ponieważ w badaniach statystycznych nie można brać pod uwagę danych pochodzących z województwa warszawskiego jako miarodajnych, o czym szerzej w dalszej części artykułu);
- Podlasie: białkopodlaskie – 2, białostockie – 1, suwalskie – 2, co daje łącznie liczbę 5 i stanowi 0,29% wszystkich nosicieli.

Najczęściej zatem nazwisko notowane jest w byłych województwach: krakowskim (662 nosicieli), rzeszowskim (133 nosicieli), nowosądeckim (133 nosicieli), czyli w obszarach usytuowanych w Małopolsce. Wyższy wskaźnik występowania nazwiska na Śląsku (katowickie – 124 nosicieli) może być natomiast spowodowany migracją ludności pochodzącej z województw małopolskich w celach ekonomicznych. Podobna sytuacja mogła mieć miejsce np. w dawnym województwie wałbrzyskim (48 nosicieli). W pozostałych województwach nazwisko *Kotarba* nie jest już tak licznie reprezentowane, dla porównania z regionami mieszczącymi się w obrębie Wielkopolski – w byłym województwie poznańskim zanotowano 20 nosicieli, w byłym województwie kaliskim – 7 nosicieli.¹¹

Powyższe dane można porównać z zasięgiem gwarowego apelatywu *kotarba*. Okaże się wówczas, że w *Małym atlasie gwar polskich* została poświadczona tylko raz, w okolicy Kłobucka, Częstochowy i Radomska,

¹⁰ K. Rymut, *Nazwiska Polaków...*, dz. cyt., s. 65.

¹¹ K. Rymut, *Słownik nazwisk...*, dz. cyt., s. 64.

a więc na terytorium Małopolski. Również rodzina wyrazowa związana z *kotarbą*, a więc np. apelatywy: *kocirba*, *kocirpka*, notuje się na obszarze Małopolski.¹² W innych częściach kraju notuje się inne określenia:

- *czereпча* występuje na zwartym obszarze pogranicza wschodniego (na Podlasiu, Lubelszczyźnie, we wschodniej części Podkarpacia), a na wschodzie Mazowsza notuje się formy *czereпча*, *czereпча*, *czereпча*, *czereпча* – są to postaci fonetyczne z pełnogłosem nawiązujące do wschodniosłowiańskiej nazwy *czereпча*;
- nazwy *smrodzina*, *smrodzyna*, *smrodynia* występują w gwarach Polski centralnej (zajmują obszar w kształcie grzyba) oraz w gwarach Warmii i Mazur, co potwierdzają ustalenia Stanisława Dubisza,¹³ na południu natomiast notuje się zwarty obszar nazwy *smrodyń*;
- *trzeпча* i warianty *trzeпча* (zwarty zasięg w środkowo-wschodniej Wielkopolsce), *trzeпча*, *strzeпча*, *strzeпча*, *streпча* występują na obszarze Wielkopolski i Śląska zachodniego, a więc jest to wyraz zachodniopolski, stary, być może kontynuacja pie. **kermusa*.

Nazwisko *Koterba* wydaje się z kolei częstsze w Wielkopolsce, co obrazują następujące dane: w całej Polsce nazwisko pojawia się 824 razy i jest notowane w 31 województwach, a więc zdecydowanie rzadziej niż wariant „małopolski”. Rozmieszczenie geograficzne nosicieli nazwiska z podziałem na województwa usytuowane w poszczególnych regionach Polski wygląda następująco:

- Wielkopolska: poznańskie – 67, kaliskie – 146, konińskie – 4, łódzkie – 7, wrocławskie – 2, bydgoskie – 4, pilskie – 1, co daje łączną liczbę 231 i stanowi 28,03% wszystkich nosicieli;
- Małopolska: częstochowskie – 43, kieleckie – 30, krakowskie – 11, nowosądeckie – 69, krośnieńskie – 1, rzeszowskie – 24, przemyskie – 6, tarnobrzeskie – 3, tarnowskie – 18, co daje łączną liczbę 205 i stanowi 24,8% wszystkich nosicieli;
- Śląsk: bielskie – 6, katowickie – 189, opolskie – 9, co daje łączną liczbę 204 i stanowi 24,7% wszystkich nosicieli;
- Ziemia Zachodnia i Północna: elbląskie – 1, gdańskie – 8, słupskie – 7, szczecińskie – 4, gorzowskie – 31, zielonogórskie – 20, legnickie – 4, jeleniogórskie – 6, wałbrzyskie – 31, wrocławskie – 31, co daje łączną liczbę 143 i stanowi 17,3% wszystkich nosicieli;
- Mazowsze: siedleckie – 10, co stanowi 1,2% wszystkich nosicieli, stołeczne warszawskie – 31, co stanowi 3,7% wszystkich nosicieli.

Jak widać z powyższego zestawienia, większa liczba osób noszących to nazwisko pojawia się w byłych województwach: katowickim (189 nosicieli), kaliskim (146 nosicieli), nowosądeckim (69 nosicieli) oraz poznań-

¹² *Mały atlas gwar polskich*, t. 11, Wrocław-Kraków 1957, mapa nr 548, oprac. A. Kuziorowa.

¹³ S. Dubisz, *Nazwy roślin w gwarach ostródzko-warmińsko-mazurskich*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1977, s. 44–46.

skim (67 nosicieli), w pozostałych województwach notowani są nieliczni nosiciele,¹⁴ co tłumaczy się różnorodnymi migracjami ludności, zwłaszcza przenoszeniem się do dużych miast ze względów ekonomicznych, a także przesiedleniami wynikającymi z historii Polski. W województwach gozdzowskim i zielonogórskim można podejrzewać, że nosiciele nazwiska *Koterba* pochodzą z Wielkopolski, możliwe że tak jest też w województwach wrocławskim i wałbrzyskim. Gdyby założyć, że na Ziemiach Zachodnich i Północnych *Koterba* pochodzi z migracji wielkopolskiej, łączna liczba nosicieli nazwiska z Wielkopolski wyniosłaby 374, co stanowiłoby 45,3% wszystkich nosicieli. W takim układzie wzrasta przewaga „wielkopolskości” nazwiska *Koterba*, są to jednak tylko założenia.

Wydaje się, że do województw północnych docierali raczej migranci z „biednej” Małopolski niż z „bogatej” Wielkopolski. Biorąc pod uwagę te założenia, a także to, że występowanie nazwiska *Kotarba* na północy jest wynikiem niewątpliwej migracji ludności z Małopolski, należy mieć świadomość, że nazwisko *Koterba* również może pochodzić z Małopolski. Duża liczba nosicieli nazwiska zawierającego wielkopolską część *-er-* w województwach położonych na obszarze Wielkopolski nie tyle stanowiłaby wówczas dowód na „wielkopolskie” pochodzenie omawianego wariantu, co wskazywałaby, że nazwisko *Koterba* jest jedynie wielkopolską wersją nazwiska *Kotarba*, pochodzącego z Małopolski.

Trzeba poza tym przyznać, że w województwach małopolskich i wielkopolskich notuje się prawie równe wskaźniki występowania nazwiska *Koterba*, z nieznaczną tylko przewagą w Wielkopolsce. Wskazywałoby to na możliwość występowania w Małopolsce obocznej formy apelatywu *kotarba* // *koterba*. Stan taki potwierdzałoby również występowanie na terenach małopolskich całych obszarów, w których notuje się gwarowe formy typu *kocierba*, *kocierpa*, *kocierpka*. Formy takie, według cytowanego już *Małego atlasu gwar polskich*, notuje się m.in. na Podkarpaciu, Lubelszczyźnie, w okolicach Myślenic i Nowego Targu.

Można jednak podejrzewać, że nazwiska *Kotarba* // *Koterba* są charakterystyczne odpowiednio dla Małopolski / Wielkopolski, a także, że realizują charakterystyczne cechy gwarowe notowane w dialektach obserwowanych na wspomnianych obszarach. Ponadto, zarówno K. Rymut, jak i autorzy *Słownika staropolskich nazw osobowych* pod redakcją Witolda Taszyckiego wskazują daty pierwszych notacji nazwisk na lata: 1393 dla nazwiska *Kotarba* i 1398 dla nazwiska *Koterba*. Co ciekawe, dokumenty, w których odnotowano te nazwiska to: dla wielkopolskiego nazwiska *Koterba* *Wybór zapisek sądowych grodzkich i ziemskich wielkopolskich z XV w.*, a dla małopolskiego nazwiska *Kotarba* – *Najstarsze akta konsystorza lwowskiego*.¹⁵

¹⁴ K. Rymut, *Słownik nazwisk...*, dz. cyt., s. 65.

¹⁵ Por. W. Taszycki (red.), *Słownik staropolskich nazw osobowych*, t. 3, Wrocław 1971, s. 108–109.

Poruszane w artykule zjawisko można również pokazać na przykładzie wariantu *kotyrba* w znaczeniu ‘głowa’, który notowany jest i w słowniku F. Sławskiego, i u A. Cieślukowej jako element gwar śląskich. W *Słowniku nazwisk...* K. Rymuta ujęte zostało nazwisko *Kotyrba*, co obrazują następujące dane: w całej Polsce nazwisko zanotowano 555 razy, w 18 województwach, przy czym przeważająca część jego nosicieli zamieszkiwała były województwa: katowickie (332 nosicieli), opolskie (110 nosicieli) i krakowskie (31 nosicieli),¹⁶ a więc Śląsk i jego okolice. Zestawienie to stanowi kolejne zobrazowanie zależności między geografią językową a etymologią nazw osobowych.

Zawarte powyżej rozważania prowadzą do ogólnego wniosku, że nie da się oderwać badań nad etymologią nazw od dialektologii, od geografii językowej i od statystyki.

Stąd też można wysnuć kolejny wniosek, iż poszczególne nazwy osobowe wyrastały na jednym, ściśle określonym terenie, a później ich nosiciele rozprzestrzeniały się w różne strony, jednak do dziś można wyznaczyć „źródła” ich pochodzenia, czyli większe skupiska osób posługujących się daną nazwą. Oczywiście istnieje obawa, że współczesne nazwiska są zbyt mocno oddalone od pierwotnych siedlisk, by statystyka odgrywała znaczącą rolę w ich badaniu. Mimo tego rozproszenia i dziś możliwe jest jednak wskazanie obszarów większej reprezentacji poszczególnych nazw, co pozwala przypuszczać, że są to tereny zamieszkiwane przez ich najstarszych nosicieli. Cechy gwarowe charakterystyczne dla danego terenu i utrwalone w nazwach własnych jeszcze mocniej podkreślają tę zależność. Warto zaznaczyć, że w badaniach statystycznych, opierających się na danych pochodzących z poszczególnych województw, praktycznie nie bierze się pod uwagę Warszawy i byłego województwa stołecznego warszawskiego jako obszaru, do którego masowo napływają mieszkańcy całego kraju. Dane liczbowe z tego terenu nie mogą być więc miarodajne.

Można także postawić pytanie: czy zawsze widoczne są zależności między geograficznym rozmieszczeniem nazw a obecnymi w tych nazwach cechami dialektalnymi? Z pewnością zdarzają się wyjątki od tej reguły, jednak znakomita większość nazw kojarzonych z określonymi regionami znajduje odzwierciedlenie w nazwiskach najbardziej charakterystycznych dla tych regionów. Zjawisko to potwierdza tezę stanowiącą, że nazwiska są swoistymi „archiwami” gromadzącymi cechy regionalne danego terenu, a tym samym pozostają niewyczerpanym zbiorem inspiracji i wyzwań badawczych dla językoznawców.

¹⁶ K. Rymut, *Słownik nazwisk...*, dz. cyt., s. 66.

GRAMATYKI JĘZYKA POLSKIEGO

Alina Kępińska

(Uniwersytet Warszawski,

e-mail: a.kepinska@uw.edu.pl)

GRAMMATYKA JĘZYKA POLSKIEGO PRZEZ MAXYMILIANA JAKUBOWICZA UŁOŻONA

AUTOR: Maksymilian Jakubowicz.

PEŁNY TYTUŁ DZIEŁA: *Grammatyka języka polskiego przez Maxymiliana Jakubowicza ułożona.*

OFICyna WYDAWNICZA: Nakładem Fr. Moritza, w Drukarni przy ulicy Świętojańskiej pod N. 431 [na karcie skrót Sto-Jańskiey].

MIEJSCE WYDANIA: Wilno.

ROK WYDANIA: 1823.

FORMAT: 4^o (18 cm).

LICZBA STRON: [t. 1.]¹. XXXVI, 336, nlb. 14, T. 2. 190, nlb. 5.

JĘZYK: polski.

INFORMACJA O AUTORZE

Maksymilian Jakubowicz żył w latach 1785–1853. Zanim został profesorem literatury starożytnej na uniwersytecie w Kijowie, a następnie w Moskwie, nauczał łaciny i greki oraz literatury starożytnej „w szkołach: łuckiej, święciańskiej, świsłockiej i warszawskiej, a potem w liceum krzemienieckim do 1832 r.” [Orgelbrand (wyd.) 1900, 390]. Jest nie tylko autorem omawianej gramatyki, ale także opracowanej na jej podstawie trzyczęściowej *Grammatyki języka polskiego przez Maxymiliana Jakubowicza napisanej do użytku szkół przeznaczonej*, wydanej w Wilnie w latach 1825–1827. Do ważniejszych dzieł M. Jakubowicza należą ponadto: *Gramatyka języka łacińskiego* (4 części, Wilno, 1825–260; *O sposobie uczenia języków* [Krzemieniec 1820]; *Chrześcijańska filozofja życia*

¹ Tom pierwszy nie zawiera informacji o tym, że dzieło jest dwutomowe. Dopiero na karcie tytułowej wydanego pod tym samym tytułem, w tej samej drukarni i w tym samym roku drugiego chronologicznie dzieła są dane, że jest ono tomem drugim. Oba tomy stanowią całość, bo t. 2. rozpoczyna się od części IV.

w porównaniu z filozofią naszego wieku panteistyczną [3 części, Wilno 1853] oraz *De virtute Romanorum antiqua ejusque cansis* [Moskwa 1841]. Wiele prac pozostało w rękopisach [Orgelbrand (wyd.) 1900, 390].²

CHARAKTERYSTYKA DZIEŁA

1. Struktura dzieła i sposób ujęcia w nim języka

W dwutomowej *Grammatyce języka polskiego* M. Jakubowicza obowiązuje wspólny rozkład treści, tzn. numeracja części i rozdziałów jest ciągła. Tom pierwszy – podzielony na trzy części i łącznie dziewięć rozdziałów – zawiera dane o *wymawianiu*, czyli z zakresu fonetyki i ortografii, oraz rozbudowane dwie części dotyczące fleksji, krótszy tom drugi poświęcony jest składni (cz. IV, rozdziały X–XII) i pisowni (cz. V, rozdz. XIII). Poza tym na strukturę dzieła składają się dwie rozbudowane części wstępne. Pierwsza z nich ma tytuł *Zamiar pisma oraz jego układ, czyli treść i porządek*, a M. Jakubowicz – jako wytrawny filolog klasyczny – rozpoczyna i kończy ją łacińskim cytatem Cycerona. Ten fragment to głównie uwagi o strukturze dzieła, sposobie gromadzenia materiału, usytuowaniu wśród dzieł poprzedników, w tym przede wszystkim O. Kopczyńskiego. Już tutaj widać zależność od *znamienitego Grammatyka* [t. 1, s. I] – w samym podejściu do języka, bo są przywołane jego sądy o duszy i ciele języka, por.: „Wewnętrzne wyrazów znaczenie iest podług niego duszą mowy; rozbiór zaś części mowy, ciałem iey” [t. 1, s. XIX]. Dopiero po tym fragmencie następuje *Wstęp*, który – zgodnie z tytułami – przynosi informacje o tym, *Co jest mowa czyli język – W czym się zgadzają, a w czym różnią od siebie języki – Co zowiemy naturą mowy, a co zwyczajem narodowym* [t. 1, s. XXIII]. *Wstęp* kończy fragment zatytułowany *Objaśnienie wyrazów niektórych służących za zasadę odpowiadającym sobie wyrażeniom gramatycznym* [t. I, s. XXXII–XXXVI], składający się z 15 punktów. To tutaj znajduje wytłumaczenie stosowany aparat terminologiczny, zgodny z filozoficzną koncepcją języka.³

2. Ortografia i fonetyka

Przedstawiając zasób głosek języka polskiego, M. Jakubowicz wymiennie stosuje terminy *głoska* i *litera*:

W języku naszym mamy głoski dwoiakiiego rodzaju: iedne są takie, z których każda ma ieden tylko dźwięk *np.* b, c, d, drugie, z których dwie składają się na ieden dźwięk, *np.* cz, dz. Te ostatnie nazywać będziemy *złożonemi* albo *zadwóynemi literami* [t. 1, s. 1].

² Więcej o M. Jakubowiczu i jego dziele w wydawnictwie internetowym *Dawne ortografie, gramatyki i podręczniki języka polskiego. Internetowe kompendium edukacyjne*; krótki biogram M. Jakubowicza też: M. Skarżyński [1994b, 232] i J. Mędelśka [2013, 77–78].

³ Zdaniem S. Urbańczyka „Koncepcja „ducha języka” przyniosła z czasem niemało szkód, zaciemniając potrzebę metodycznych studiów analitycznych” [Urbańczyk 1968, 383]. Por. też: M. Skarżyński [1994b, 233–234], A. Czelakowska [2009, 72; 2010, 17, 51 i in.], M. Rudnicki [1956, 21].

W podziale liter na samogłoski i spółgłoski [t. 1, s. 2] – choć mowa o klasyfikacji liter – sam zasób głosek (nie liter) jest dobrze ustalony. Mamy tu też próbę klasyfikacji spółgłosek na: *wargowe* (p, b, m, w, f), *podniebieniowe* (c, cz, dż, s, sz, z, ż), *językowe* (n, r, l, d, dz, ʈ) i *gardłowe* (k, g, h, ch), a według jeszcze innego kryterium, którym jest brzmienie: pełne i mocne wobec miękkiego i delikatnego, spółgłoski są podzielone na: *twarde*, *średnie*, *miękkie* i *przydechowe* [t. 1, s. 2–5]. Poza spółgłoskami i samogłoskami (*otwartymi*, *ścieśnionymi* i *nosowymi*) M. Jakubowicz wydziela dwugłoski, czyli dyftongi (ja, ja, je, je, jo, ju, jy oraz au, eu), a nawet trójgłoski (jaj, jej). I chociaż tę część pracy z punktu widzenia dzisiejszego językoznawcy trzeba uznać za nietrafną, to jednak docenić trzeba uwagi o *zamianach głosek*, czyli alternacjach morfonologicznych. Dziewięć sygnowanych rzymskimi cyframi zestawień pokazuje, *które głoski na które mogą się zamieniać* [t. 1, s. 10] – i obok dobrze wskazanych oboczności zarówno spółgłoskowych, jak np.: *ż – g* (*bóg*, *boże*, *mogę*, *możesz*) czy *cz – c* (*starzec*, *starcze*), jak i samogłoskowych, jak np. *a – e* (*las*, *lesie*), *ą – e* (*błąd*, *błędzie*), są też *zamiany* samogłosek z dwugłoskami, jak przykładowa *zamiana ie na y*: *na-iem*, *naymu* [t. 1, s. 12].⁴

Grammatykę języka polskiego M. Jakubowicza, jako jedną z dwudziestu kilku XIX-wiecznych gramatyk, stanowiących podstawę ustalenia ówczesnej normy teoretycznej, często przywołuje I. Bajerowa [1986]. Zasady ortograficzne M. Jakubowicza były w jednych kwestiach tradycyjne, w innych zaś – nowatorskie. Przykładowo nie używa *j*, ale preferuje formy *środa*, *źródło*, z racji *łagodzenia brzmienia* [por. Bajerowa 1986, 117].

3. Fleksja

M. Jakubowicz, choć wykazuje alternacje morfonologiczne, nie wydziela poprawnie końcówek, por.: „W pierwszym przykładzie wyraz *matka* zamienił zakończenie swoje *ka* na *ki*, żeby wyrazić tę okoliczność, iż książka jest własnością matki mojej” [t. 1, 35]. Skoncentrowany na wskazaniu *względów* między wyrazami w zdaniu (nazywanym *myślą*) nie przedstawia wzorców odmiany kolejnych typów wyrazów z podziałem na temat i końcówkę. Wzorce odmiany wyrazów są podane w nietypowy sposób, czego przykładem jest *passus* wprowadzający fragment o *odmianie rzeczowników przez przypadki*:

Odnoszenie się jednych rzeczy do drugich i ztąd wynikający związek pomiędzy niemi nazwaliśmy *względem*. Każde Imię nasze przybiera różne w końcowej zgłosce odmiany, na wydanie różnych względów. Odmiany takowe *przypadkami* zowiemy. Wiele jest w naszych Imionach przypadków, i każdy z nich iaki względ maluje, rozważmy w przykładzie następującym.

1. Wiosna jest przyjemna.
2. Wiosny widok rozwesela.

⁴ To źle ustalona oboczność; w formach *najem* : *najmu* jest oboczność *e* : *o*, a wydzielenie oboczności *ie* wobec *y* wynika ponadto z różnego zapisu spółgłoski *j*.

3. Wiośnie ozdoby przydają kwiaty.
4. Wiosnę zwiastuje skowronek
5. O Wiosno! przybądź pożądana.
6. Wiosną zima się przeplata, iak radością smutek.
7. O Wiośnie śpiewa ptastwo wesołe [t. 1, 47].

Na kolejnych trzech stronach szczegółowo omówione są *względy* między składnikami w każdym z przykładów, co wskazuje, że opis fleksji jest uwarunkowany składniowo, a i wynika z traktowania języka w sposób filozoficzny. Konsekwencją takiego podejścia są też nazwy przypadków:⁵ *mianujący, posiadający, obierający czyli biorący, podległy, wołający, działający, przyimkowy*, które notabene w opisie kolejnych paradygmatów nie są zwykle używane; autor posługuje się liczebnikami porządkowymi, por. np.: „Przypadki, które się niezawsze zgadzają w zakończeniu są 2gi i 5ty z 7mym liczb. poied.” [t. 1, s. 54].

Rozbudowaną (zarówno jeśli chodzi o miejsce w książce, jak i o zestaw kategorii) część stanowi opis *czasowania*, czyli odmiany czasowników. M. Jakubowicz wydziela następujące tryby, ukazane tu na przykładzie form odmiany czasownika *być*:⁶

- I. Bezokoliczny (*być*),
- II. Oznamujący, a w jego ramach czasy: teraźniejszy (*jestem* albo *iam iest*), przeszły (*byłem, byłam, byłem*), przyszły (*będę*), przyszły niepewny (*mam być*), przeszło-przyszły (*miałem* albo *iam miał*),
- III. Rozkazujący (*bądź* z naleganiem *bądźże*),
- IV. Podległy, a w jego ramach czasy: teraźniejszy (*gdy jestem*), przeszły (*gdy byłem*, a także *Tenże czas inaczej*, co jest poparte przykładem *ażebym był*), przyszły (*Jeśli, gdy, kiedy itd. będę*), przyszły niepewny (*Jeżeli, gdy, kiedy itd. mam być*), przeszło-przyszły (*Gdy, kiedy, jeżeli itd. miałem być*),
- V. Życzący, a w jego ramach czasy: teraźniejszy, czyli warunkowy 1szy (*byłbym*), przeszły, czyli warunkowy 2gi (*obym był*), przyszły niepewny (*miałbym być*), przeszło-przyszły (*Gdybym był miał być*).

Pełny wzorzec odmiany uzupełniają, podane w ciągu jako integralny składnik opisu, dane o VI. Imiesłowach.

Podany tu wzorzec odmiany mówi sam za siebie, a na jego szczegółowy komentarz brak miejsca. Opis koncepcji czasownika w gramatyce M. Jakubowicza odnajdujemy ponadto w opracowaniu M. Skarżyńskiego, który w zakończeniu tak zestawia dzieło M. Jakubowicza z gramatyką pozgonną O. Kopczyńskiego [1817]:

⁵ Por. np. fragment o czwartym przypadku: „wzgląd wyrażający zawiełość taką wiosny od skowronka, że ją zwiastuje, wydanym iest odmianą wyrazu *wiosna* na *wiosnę*. Daiemy miéysce mu czwarte i nazywamy *podległym*, od względu iaki wyraża. Odpowiadamy nim na pytanie: *co? kogo? iakiego?*” [t. 1, s. 49].

⁶ Podaję tylko przykłady pierwszych form w każdym typie; cały paradygmat czasownika *być* na s. 196–201 tomu 1. omawianej gramatyki.

Porównując dzieło Jakubowicza z Gramatyką Pozgonną łatwo dostrzec, że co prawda Jakubowicz gruntowniej zgłębił i lepiej zrozumiał koncepcje filozoficznego podejścia do języka i rzeczywiście rozbudował opis czasownika, jednak z kolei Kopczyński, trzymając się mocniej realiów, a słabiej teorii, wprowadził do swej gramatyki mniej bytów fikcyjnych [Skarżyński 1994b, 240].

4. Składnia

M. Jakubowicz był jednym z pierwszych gramatyków polskich, którzy „ujmowali składnię w osobny rozdział” [Podracki 2007, 42]. J. Podracki uznaje też M. Jakubowicza – wspólnie z J. Muczkowskim, autorem *Gramatyki języka polskiego* wydanej w Poznaniu w roku 1825 – za twórcę „podstaw polskiej składni” [Podracki 2007, 228].

To w składni chyba najbardziej odzwierciedla się filozoficzność gramatyki M. Jakubowicza. Sama składnia jako dział wiedzy jest zdefiniowana następująco:

Gdy mowa jest obrazem myśli i uczuć naszych; Składnia zaś na ułożeniu i przystosowaniu części mowy do myśli zależy: żeby poznać dobrze Składnię mowy, trzeba wejść pierw w rozbiór myśli, i poznać z czego, oraz jakim sposobem powstają [t. 2, s. 1].

Konsekwencją tego stanowiska jest stałe omawianie różnych typów zdań jako *myśli*, choć sam termin *zdanie* także się pojawia, zwłaszcza w analizach konkretnych przykładów, nazywanych zdaniami. Jest on zdefiniowany następująco:

Myśl wyjawiona mową zowie się *zdanem*. To więc powstaje z *Rzeczy*, o której mówimy i z *Przymiotu* wyrażającego, co o rzeczy mówimy. Dwie te części zdania są istotne; za trzecią bierzemy słowo *być* które nie zamyka wyobrażenia, tylko wskazuje, że ten lub ów Przymiot należy do tej, a nie innej Rzeczy. I tak np. *Bóg jest wieczny; dusza jest nieśmiertelna; człowiek jest śmiertelny*: są trzy zdania, a każde ze trzech złożone części [t. 2, s. 2].

Ta koncepcja zdania, obecna nie tylko u M. Jakubowicza, ale też wcześniej u O. Kopczyńskiego oraz w późniejszych gramatykach XIX-wiecznych, zgodna jest z „teorią trójczłonową, głoszącą niezbędną istnienie w każdym zdaniu trzech części: podmiotu, łącznika i orzecznika” [Podracki 2007, 78].⁷ Założenie obecności w każdym zdaniu wskazanych trzech części doprowadza do następującej konkluzji:

Rzecz z Przymiotem w myśli wystawione częstokroć iednym malujemy wyrazem: *Biegam, Chodzę, Śpiewam*, zamiast *ja jestem biegający, chodzący, śpiewający*” [t. 2, s. 5].

Powiązanie składni wypowiedzeń z myśleniem decyduje o tym, że w klasyfikacji składniowej wyodrębniane są z jednej strony *myśli proste, złożone, wspólne* [t. 2, s. 2–5], z drugiej zaś *myśli nierozwinięte, rozwinięte, i rozwijające* [t. 2, s. 5–7], *myśli podległe* [t. 2, s. 7–9], wreszcie *okresy* [t. 2,

⁷ Źródłem tej koncepcji są „poglądy Arystotelesa na istotę sądu i predykcji” [Podracki 2007, 78].

s. 9–11]. Wszystkie te rodzaje myśli ilustrowane są wieloma przykładami. Zarówno klasyfikacja, jak i analiza przykładów może budzić sprzeciw, jednak samo powiązanie mówienia z myśleniem zasługuje na uznanie.

W opracowaniu składni znajdujemy też wiele trafnych spostrzeżeń, które się nie zdezaktualizowały. Należą tu np. sformułowane po raz pierwszy zasady poprawnego użycia imiesłów, bo „autor podaje dwie wskazówki normatywne: 1) ten sam podmiot w obu częściach zdania, 2) jednoczesność obu czynności (-qc) lub uprzedniość czynności imiesłowowej (-szy)” [Podracki 2007, 228].

RECEPCJA

Grammatyka języka polskiego M. Jakubowicza jest uznawana za jedną z najlepszych XIX-wiecznych gramatyk filozoficznych.⁸ Krótco po ukazaniu się była stosowana w dydaktyce.

Zastąpiła na pewien czas na terenach włączonych do Cesarstwa Rosyjskiego (tzw. gubernie zachodnie) nieakceptowalne ze względów cenzuralnych książki Kopczyńskiego [Skarżyński 1994b, 232].

W czasach nam współczesnych omawiane dzieło budzi już tylko zainteresowanie badaczy historii myśli językoznawczej, np. w pracach o różnych gramatykach, w tym XIX-wiecznych, np. S. Urbańczyka [1993, 13, 36 i in.], M. Skarżyńskiego [1994a, 13, 24 i in. oraz 2001, 15, 24 i in.], A. Czelakowskiej [2009, 72 i in. oraz 2010, 17 i in.], a także w monografiach konkretnych gramatyk, np. A. Lesiakowskiego [2014, 69, 209, 216 i in.].

CIEKAWOSTKI

Zwraca uwagę dobór materiału źródłowego, stanowiącego podstawę analiz. S. Urbańczyk na podstawie słów samego M. Jakubowicza ustala,

że z pomocą słownika Lindego układał listy wyrazów podobnie odmieniających się i z obserwacji tak zebranego materiału dochodził do gramatycznego opisu [Urbańczyk 1968, 390].⁹

Taką postawę badawczą S. Urbańczyk w kolejnej pracy nazywa *analityczną podstawą pracowitych tablic, bardzo godną uznania* [Urbańczyk 1993, 13]. Uczynienie jednak ze słownika S.B. Lindego, rejestrującego dane

⁸ Por. J.K. Plebański: „Książka ta z wielkim zamięłowaniem przedmiotu, ze stanowiska filozoficznej gramatyki, jasno i trzeźwo pojętego napisana, nie ustępuje miejsca licznym daleko głośniejszym i krzykliwszym nowszym gramatykom” [Plebański 1862, 553]. Przywołując stanowisko J.K. Plebańskiego, pozytywnie oceniają tę gramatykę także współcześni badacze, jak M. Skarżyński, który nazywa ją *najciekawszą chyba pracą pisaną w duchu gramatyk filozoficznych* [Skarżyński 2001, 15], oraz A. Czelakowska, która mówi o niej, że jest *ostatnią z dobrych gramatyk filozoficznych XIX w., opartą na teoriach racjonalistycznych* [Czelakowska 2010, 17].

⁹ O sposobach gromadzenia materiału przez M. Jakubowicza też: Skarżyński [1994b, 232] czy Czelakowska [2010, 15, 17].

m.in. z XVI i XVII w., głównego źródła materiału i ustalanie na tej podstawie współczesnego uzusu jest obciążone błędem [zob. Urbańczyk 1968, 390].

WERSJA ELEKTRONICZNA

<http://ebuw.uw.edu.pl/dlibra/doccontent?id=136913>, <http://ebuw.uw.edu.pl/dlibra/doccontent?id=136914>

Bibliografia

- I. Bajerowa, 1986, *Polski język ogólny XIX wieku*, t. 1: *Ortografia, fonologia z fonetyką, morfonologia*, Katowice.
- A. Czelakowska, 2009, *Definicje wyrazu a opisy gramatyczne w podręcznikach języka polskiego XIX wieku* [w:] M. Skarżyński, A. Czelakowska (red.), *Język z różnych stron widziany. Materiały ogólnopolskiej doktorancko-studenckiej konferencji naukowej „Z zagadnień metodologii badań językoznawczych”*, Kraków, 10–11 marca 2008 r., s. 69–77.
- A. Czelakowska, 2010, *Opisy fleksyjne w gramatykach z lat 1817–1939*, Kraków.
- Dawne ortografie, gramatyki i podręczniki języka polskiego. Internetowe kompendium edukacyjne*, kier. projektu W. Decyk-Zięba, Warszawa 2014–2018, online: <https://gramatyki.uw.edu.pl>
- O. Kopczyński, 1817, *Gramatyka języka polskiego. Dzieło pozgonne*, Warszawa.
- A.P. Lesiakowski, 2014, *Gramatyka języka polskiego większa Antoniego Małeckiego na tle dziewiętnastowiecznych podręczników gramatycznych i ówczesnej polszczyzny*, Warszawa.
- J. Mędelaska, 2013, *Kajet ucznia Mickiewicza w świetle wileńskiej Grammatyki języka polskiego przez Maksymiliana Jakubowicza napisanej do użytku szkół przeznaczonych*, „Język Polski” XCIII, z. 2, s. 77–85.
- J. Muczkowski, 1825, *Gramatyka języka polskiego*, Poznań.
- S. Orgelbrand (wyd.), 1900, *Encyklopedia powszechna z ilustracjami i mapami*, t. 7: *od Hercegowina do Jylland. Z 427 rysunkami, 3 mapami i jedną kolorową tablicą jaj*, Warszawa [dostęp online: <http://cyfrowa.chbp.chelm.pl/dlibra/doccontent?id=8805>].
- J.K. Plebański 1862, *Gramatyka i gramatycy* [w:] *Encyklopedia powszechna*, t. X, Warszawa, s. 437–580.
- J. Podracki, 2007, *Konstrukcje złożone w gramatykach języka polskiego*, Warszawa.
- M. Rudnicki, 1956, *Językoznawstwo polskie w dobie Oświecenia*, Poznań 1956.
- M. Skarżyński, 1994a, *Części mowy i ich kategorie w gramatykach polskich XIX i XX wieku (1817–1938)*, Kraków.
- M. Skarżyński, 1994b, *Koncepcja czasownika w Gramatyce języka polskiego Maksymiliana Jakubowicza z 1823 r.* [w:] M. Kucała, Z. Krazyńska (red.), *Studia historycznojęzykowe I*, Kraków, s. 231–241.
- M. Skarżyński, 2001, *W kręgu gramatyk polskich XIX i XX wieku*, Kraków.
- S. Urbańczyk, 1968, *Językoznawstwo polskie pierwszej poł. XIX wieku* [w:] tegoż, *Szkice z dziejów języka polskiego*, Warszawa, s. 370–412; przedruk z: Z. Klemensiewicz (red.), *O języku Adama Mickiewicza. Studia*, Wrocław 1959, s. 487–519.
- S. Urbańczyk, 1993, *Dwieście lat polskiego językoznawstwa (1751–1950)*, Kraków.

SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI

SPRAWOZDANIE Z KONFERENCJI NAUKOWEJ „RÓŻNICE POKOLENIOWE W JĘZYKU OGÓLNYM I GWARACH”

Konferencja językowa „Różnice pokoleniowe w języku ogólnym i w gwarach” zorganizowana przez Towarzystwo Kultury Języka, Fundację Języka Polskiego oraz Instytut Języka Polskiego Uniwersytetu Warszawskiego odbyła się w dniach 1–2 sierpnia 2018 r. w Sokółce. Była wydarzeniem towarzyszącym warsztatom dialektologicznym „Dialog pokoleń”, tradycyjnie odbywającym się w północno-wschodniej Polsce, w tym roku już po raz piąty. Celem warsztatów jest ocalenie od zapomnienia gwary i kultury ludowej. Tegoroczne warsztaty odbyły się w dniach 30 lipca–6 sierpnia i stanowiły część programu ogłoszonego przez Narodowe Centrum Kultury „Ojczysty – dodaj do ulubionych”. W warsztatach udział wzięli językoznawcy i kulturoznawcy z wielu ośrodków akademickich (m.in. Uniwersytetu Warszawskiego, Uniwersytetu Łódzkiego, Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Uniwersytetu Jagiellońskiego, Uniwersytetu Opolskiego, Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie), a także studenci, nauczyciele oraz uczniowie szkół biorących udział w programie.

Głównym tematem tegorocznej konferencji były zaobserwowane przez badaczy zjawiska językowe i różnice w języku poszczególnych pokoleń. Organizatorzy chcieli uczynić przedmiotem dyskusji słownictwo gwarowe, środowiskowe i to należące do języka ogólnego, które znika wraz ze światem, którego dotyczy. Jako równie ważne potraktowali jednocześnie to słownictwo, które do polszczyzny dopiero wchodzi, wypełniając luki w systemie dostosowującym się do nowych potrzeb komunikacyjnych. Przedmiotem refleksji badawczej konferencji były także zmiany w polskim systemie gramatycznym, tendencje rozwojowe w morfologii i składni oraz stosunek do tych zmian przedstawicieli różnych pokoleń.

Referaty ogniskowały się m.in. wokół następujących zagadnień:

- globalizacja językowa i powstanie nowych odmian środowiskowych polszczyzny;
- słownictwo wychodzące z użycia i podjęte starania polegające na przeciwdziałaniu zanikowi gwar i na zainteresowaniu zwłaszcza młodych osób regionalną odmiennością językową;
- zmiany w polskim systemie gramatycznym i wynikające z nich coraz częstsze pojawianie się w tekstach form niezgodnych z normą, odmiennie oceniane przez przedstawicieli różnych pokoleń;
- wpływ języków obcych na współczesną polszczyznę przy jednoczesnym zachowaniu mechanizmów adaptacyjnych (fonetycznych, morfologicznych, składniowych itp.);

- literacki i kulturowy obraz współczesnej polszczyzny zróżnicowanej pokoleniowo.

Po uroczystym otwarciu konferencji przez starostę sokólskiego Piotra Reckę oraz przez prezesa Towarzystwa Kultury Języka, prof. dra hab. Józefa Porayskiego-Pomstę, rozpoczęła się część poświęcona językowi i jego odmianom jako przedmiotowi badań naukowych. Wśród referentów znaleźli się m.in. prof. dr hab. Stanisław Gajda (który wygłosił referat pt. *Odmiany polszczyzny publicznej*), dr hab. Elżbieta Wierzbicka-Piotrowska (*Odmiana języka czy odrębny język – rozważania na przykładzie „mowy prostej” mieszkańców gminy Dąbrowa Białostocka*), prof. dr hab. Barbara Falińska (*Zakres i metody badań gwaroznawczych na Mazowszu, Podlasiu i Suwalszczyźnie*), dr hab. Renata Kucharzyk, prof. IJP PAN (*Gwara – tradycja czy obciach?*), prof. dr hab. Anna Tyrpa (*Stare i nowe słowa w świadomości mieszkańców wsi*), prof. dr hab. Halina Pelc (*Ludowe nazewnictwo kulinarne w świadomości pokoleniowej – na wybranych przykładach*) i dr Katarzyna Konczewska (*Różnice pokoleniowe w gwarach grodzieńskich*).

Kolejną część obrad stanowił panel dyskusyjny dotyczący tego, czy możliwe jest ocalenie przeszłości regionu od zapomnienia. Panel prowadziła dr hab. Elżbieta Wierzbicka-Piotrowska, a głos zabierali przedstawiciele władz lokalnych oraz dyrektorzy szkół z terenów, na których prowadzone są badania w ramach projektu „Dialog pokoleń”. Następnie zaprezentowano książki wydane w serii „Dialog pokoleń” oraz album ze zdjęciami Ewy Stempczyńskiej z Ostrowi Mazowieckiej, będący fotograficzną dokumentacją kultury ludowej.

Głównym tematem kolejnego bloku obrad były gwary widziane jako skarbnica wiedzy o kulturze ludowej. Wyniki swoich prac badawczych zaprezentowały: dr Monika Kresa (*Jak twórcy różnych pokoleń wykorzystują polszczyznę kresową w filmach – na wybranych przykładach filmów fabularnych z lat 1933–2016*), dr Ewelina Tyc (*Medialny obraz Górali Żywieckich w lokalnej prasie – na przykładzie dwutygodnika „Nad Solą i Koszarową” oraz miesięcznika „Gazeta Żywiecka”. Tradycja versus nowoczesność*) i dr Katarzyna Sobolewska (*Dawne badania gwaroznawcze na Warmii i Mazurach*).

Pierwszy dzień obrad zakończył się wystęпом miejscowego zespołu folklorystycznego oraz wieczorem poetyckim Grażyny Reszki, poetki z Kadzidla na Kurpiach.

Na drugi dzień konferencji przewidziano blok dotyczący dawnej polszczyzny oraz zmian językowych we współczesnym języku polskim. Wyniki swoich badań przedstawiły: dr hab. Irena Jaros (*Uwagi o zmianach w strukturze utartych wyrażań w mowie współczesnej młodzieży*), dr hab. Katarzyna Sicińska (*Formy zwracania się dzieci do rodziców w XVIII-wiecznej korespondencji prywatnej – na wybranych przykładach*) oraz mgr Marzena Miśkiewicz (*Ty siałandulo, ty rapuło... – obraz świata utrwalony w ekspresywizmach i nieoficjalnych antroponimach w międzywojennej prozie i języku współczesnym*).

Przedmiotem zainteresowania badaczy był również dawny i obecny język religijny. Ks. dr hab. Krzysztof Kietliński wygłosił referat pt. *Język religijny proroków starotestamentowych*. Dr Anna Hryniewicka mówiła o pojęciu powołania w dawnym i obecnym rozumieniu. Dr hab. Tomasz Rokosz przedstawił nato-

miast historię badań nad muzycznym folklorem religijnym w Instytucie Muzykologii Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

Uczestnicy konferencji zaprezentowali także wyniki badań dotyczących kategorii pokolenia w gwarach. Mgr Ilona Gumowska-Grochot mówiła o pokoleniowym aspekcie biedy w wypowiedziach mieszkańców wsi. Mgr Ilona Kułak wygłosiła referat pt. *Wyrażanie liczebności w gwarze spiskiej a czynnik pokoleniowy*, a mgr Katarzyna Sornat – *Gwara kolbielska w języku współczesnych mieszkańców regionu Kolbielszczyzny – relikw kulturowy czy wciąż żywa mowa?*

Naukowcy obecni w Sokółce przygotowali także wystąpienia związane ze zmianami w języku urzędowym i języku reklamy. Wśród referentów znaleźli się: dr Magdalena Wanot-Miśtura (*Potent, interesant, klient. Kim był, kim jest obywatel dla urzędnika*), mgr Maria Rudnicka (*Piszemy ASOS-a. Jedziesz na EVS-a? – czyli o komunikacji w organizacji pozarządowej*) i mgr Aleksandra Serafin (*Tendencje globalizacyjne w reklamie funeralnej*). Po podsumowaniu obrad odbył się występ zespołu folklorystycznego.

Referaty wygłoszone podczas konferencji „Różnice pokoleniowe w języku ogólnym i w gwarach” czerpały z różnych gałęzi współczesnego językoznawstwa i różnych podejść metodologicznych, co zadecydowało o przekrojowym charakterze obrad i o spojrzeniu na rozpatrywane problemy z różnych stron. Tematy zaproponowane przez organizatorów okazały się ciekawe i zaowocowały pogłębioną refleksją badawczą.

Kamila Wincewicz
(Uniwersytet Warszawski,
e-mail: kama.wincewicz@op.pl)

T. KORPYSZ, J. PUZYNNINA, B. SUBKO, E. TELEŻYŃSKA (RED.), *NORWID I MY... O PRACOWNI SŁOWNIKA JĘZYKA CYPRIANA NORWIDA*, Polska Akademia Umiejętności, Kraków 2016, ss. 298

Recepcja dzieł Cypriana Norwida nie jest łatwa – to poeta hermetyczny, który traktował czytelnika jak partnera, dlatego też unikał uproszczeń i nie zostawiał wskazówek interpretacyjnych. Lektura jego tekstów wymaga wysiłku intelektualnego, niektóre wiersze dopiero po którymś z kolei odczytaniu odsłaniają – choć częściowo – głębszy sens. Zarazem jednak znajdujemy w twórczości C. Norwida wyjątkowo trafne myśli, które przykuwają uwagę, na długo pozostając w pamięci. Artysta był osobowością niezwykłą, bezkompromisową, nie dostosowywał się do realiów epoki, w której żył, nie zyskał za życia wielkiego rozgłosu. Jego dzieła doceniły dopiero późniejsze pokolenia – zarówno jego myśl, jak i język nadal zastanawiają badaczy.

W Polsce powstało kilka zespołów, zajmujących się twórczością poety, a jednym z najbardziej znanych jest Pracownia Słownika Języka Cypriana Norwida. Została utworzona na Wydziale Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego w 1983 roku, niedługo po stanie wojennym. Początki były niepozorne – jedna ze studentek uczęszczających na seminarium Jadwigi Puzyniny zadeklarowała, że chciałaby pisać pracę magisterską o aksjologii w twórczości C. Norwida. To skłoniło Panią Profesor, by dokładniej przyjrzeć się jego dziełom. Dostrzegła, że wartości przekazywane przez twórcę mogą być drogowskazem moralnym, szczególnie w ponurych latach komunizmu, systemu mamiącego różnymi korzyściami za cenę rezygnacji z twardych zasad. To odkrycie skłoniło badaczkę do starań o zgodę na działalność Pracowni, która od ponad 30 lat skupia ludzi zafascynowanych badaniami nad językiem Norwida. Historia Pracowni Słownika Języka Cypriana Norwida jest bardzo bogata, swoje pierwsze szlify zdobywali tu świetni badacze. Efektem ich pracy jest szereg książek, artykułów, konferencji, spotkań popularyzatorskich, jednak największym dziełem członków Pracowni jest *Słownik języka Cypriana Norwida*, jeszcze nieukończony, dostępny w Internecie.¹

Nie jest zatem zaskakujące to, że dzieje ośrodka w końcu doczekały się opracowania. W 2016 roku ukazała się książka *Norwid i my... O Pracowni Słownika Języka Cypriana Norwida*. Podzielona jest na siedem części, w tym zasadniczych jest pięć, poprzedza je przedmowa, a całość zamyka zakończenie. Pierwsza zawiera krótkie notki o byłych i obecnych członkach zespołu Pracowni oraz jej historię, spisana przez Jadwigę Puzynninę i Tomasza Korpysza. W drugiej czę-

¹ Słownik można znaleźć pod adresem: sownikjezykanorwida.uw.edu.pl

ści znajdziemy recenzje dzieł zespołu (przede wszystkim zeszytów tematycznych powstającego *Słownika języka Cypriana Norwida*). Trzecia, najobszerniejsza, zawiera wspomnienia pracowników oraz przyjaciół, czwarta zaś – listy i pocztówki (jest to zarówno korespondencja wewnętrzna, jak i listy przyjaciół). Ostatnia to bibliografia prac członków Pracowni. Dodatkowo autorzy dołączyli zdjęcia, powstałe przy okazji różnych spotkań, przedruki pocztówek oraz dyplomu honorowego Wydziału Nauk Społecznych PAN dla Profesor Puzyniny i kierowanego przez nią zespołu.

Ciekawe jest zestawienie pism oficjalnych z prywatnymi wspomnieniami, dzięki czemu niektóre sytuacje czytelnik poznaje z różnych punktów widzenia. Książkę można czytać na wiele sposobów, redaktorzy dostarczają odbiorcom materiałów, by ci sami mogli odtworzyć historię Pracowni. Nie ma narracji łączącej poszczególne części, zbioru nie trzeba czytać linearnie – można go przeglądać jak album ze wspomnieniami lub wnikliwie studiować, szukając ukrytych powiązań między różnymi fragmentami. Ten brak przewodnika, który sterowałby odbiorem, sprawia, że ma się wrażenie szczerości i bliskiego obcowania autorów z odbiorcami. Odczucie to wzmacniają zdjęcia, niekiedy robione w nieoficjalnych sytuacjach (np. w mieszkaniu Jadwigi Puzyniny, podczas jej 80. urodzin). Ponadto takie zestawienie różnych materiałów nie tylko przekazuje historię jednej placówki, ale też pokazuje, jak odmiennie można ją widzieć. Co więcej, książka będzie zupełnie inaczej odbierana przez różne osoby, w zależności od ich doświadczeń, różne elementy wysuną się na pierwszy plan. Czytelnicy w moim wieku (czyli dość młodzi) odnajdą w niej wiele historycznych ciekawostek, ponieważ dla mnie czas, kiedy Pracownia działała najprężniej, to historia. Nie zdobyłam takich doświadczeń jak członkowie Pracowni, nie miałam raczej problemów z pozyskaniem podstawowych narzędzi, niezbędnych do pracy, nie spotkałam się z cenzurą polityczną – dlatego też, z mojej perspektywy, wspomnienia ukazują odległą i niekiedy zaskakującą rzeczywistość. Jednakże dla czytelników innego pokolenia lektura książki może być powrotem do nie tak odległej przeszłości, która nadal wzbudza silne emocje.

Już sam tytuł *Norwid i my...* wskazuje, kto jest na pierwszym planie. Poeta jest stale obecny, zarówno w recenzjach, wspomnieniach, jak i w listach. Jego twórczość połączyła młodych ludzi i przez lata kształtowała ich światopogląd. Widoczne jest to, jak odmiennie odbierają jego dzieła różni członkowie Pracowni. Już przy pierwszym zetknięciu z tekstami można zauważyć, że byli współpracownicy Pracowni do dziś „myślą Norwidem”, z jego twórczości czerpią wyrażenia, za pomocą których opisują swoje uczucia i postawy. We wspomnieniach częste są cytaty i parafrazy. Robią one szczególnie silne wrażenie, kiedy autorzy wykorzystują słowa C. Norwida do opisywania rzeczywistości PRL-u i okazuje się, że myśli XIX-wiecznego poety doskonale komentują specyfikę lat 80 ubiegłego wieku.

Należy sobie zadać również pytanie, kim są „my”, którym odpowiada zaimek umieszczony na drugim miejscu w tytule. Pracownia przez ponad 30 lat swojej działalności skupiała wielu badaczy, jednak najważniejszą postacią była i jest bez wątpienia Jadwiga Puzynina. To dzięki jej determinacji i samozaparcu powstała Pracownia, ona też kierowała pracami Zespołu, do dziś angażuje się w jego prace, kształtuje młodych badaczy oraz tworzy przyjazną, ciepłą atmos-

fere, która integruje kilka pokoleń byłych i obecnych członków. Dbą również o wysoki poziom powstających tekstów. Autorzy niektórych wspomnień wprost przyznają, że do Pracowni przyciągnęła ich przede wszystkim magnetyczna osobowość Pani Profesor, która zaraziła ich miłością do Norwida.

Pracownia była swoistą „kuźnią talentów” – przeważnie trafiali do niej ludzie młodzi, dopiero szukający swojej drogi. Pasjonaci nauki mogli oswoić się z narzędziami naukowymi, budować warsztat oraz podpatrywać starszych kolegów i prosić ich o rady. Niemal każde ze wspomnień przypomina o wadze, jaką przywiązywano do dyskusji – ścieranie się poglądów, różnych interpretacji i wrażeń było szczególnie istotne podczas odczytywania dzieł twórcy takiego jak C. Norwid. Wymiana myśli pomagała rozszerzać horyzonty interpretacji, unikać pułapek i dotrzeć do prawdziwego sensu utworu. Widoczne są także różnice we wrażliwości osób angażujących się w projekt, ich stylach wypowiedzi, sposobie konstruowania narracji oraz długości tekstów. J. Puzynina, jako świetny obserwator, wychwyciła indywidualne rysy członków zespołu, dobrze wpływające na wspólną pracę. W refleksjach podkreśla cechy charakteru, które wprowadzały szczególną wartość do dyskusji – otwartość, życzliwość, ale też inteligentną ironię i odwagę myślenia. Niebagatelny wpływ na kształtowanie umysłów młodych naukowców miał również istniejący w Pracowni zwyczaj rozmawiania o powstających artykułach – wspomnienia o konsultacjach dotyczących tekstów podkreślają to, jak cenny w indywidualnej pracy badacza jest kompetentna, lecz również życzliwa grupa. Książka pokazuje, jak kształtować dobry zespół, jak współpracować. Dowodzi także, że pracę można połączyć z przyjaźnią.

Nie wszystkie osoby, które współpracowały z Pracownią, kontynuują badania nad Norwidem. Dla przykładu: Krzysztof Kopczyński został cenionym twórcą filmów dokumentalnych, Ewa Wiśniewska pracowała jako wolontariuszka ONZ, a później została członkiem francuskiej organizacji pozarządowej, Jacek Leociak zajął się tematem holocaustu i relacji polsko-żydowskich. Wszyscy jednak podkreślają, że dla ich rozwoju kontakt z Pracownią był bardzo ważny. Szczególnie związek ten podkreśla Aleksandra Zawłocka, która zajmowała się zagadnieniem *wolności* i – chociaż opuściła Pracownię w 1991 roku – wolność i słowo C. Norwida są dla niej nadal ważne.

Kontakty członków Pracowni nie ograniczały się do akademickich dyskusji. Przyjaźnie zawarte w murach uczelni przenosiły się na grunt prywatny. Dzięki zwyczajowi corocznych świątecznych spotkań, na których pojawiają się również byli członkowie zespołu oraz osoby zaprzyjaźnione, środowisko nadal jest silnie zintegrowane. Studenci wciąż mają szansę porozmawiać z cenionymi badaczami, których twórczość znają ze stron podręczników. To sprzyja wymianie myśli i doświadczeń, bezcennej w pracy. W pracy nad słownikiem siły połączyli przedstawiciele kilku pokoleń – najnowsze wspomnienia pochodzą od osoby, która trafiła do Pracowni w 2008 roku. Jest to zatem również opowieść o grupie pasjonatów w różnym wieku, o odmiennym temperamencie i doświadczeniu, których połączyło zainteresowanie dziełem Cypriana Norwida oraz całkiem prywatna sympatia.

Niektórzy członkowie Zespołu bez wątpienia mieliby inny stosunek do twórczości Norwida, gdyby zetknęli się z nią w innych czasach. Pracownia powstała w 1983 roku, kiedy komunistyczne władze wciąż trzymały stery rządów w Polsce,

wpływając na kształt życia społecznego. Ideologia decydowała o kierunkach, w których mają rozwijać się kultura i nauka, wykorzystywała też język do szerzenia propagandy. System komunistyczny prowadził także do wielu problemów bytowych, do braku najzwyklejszych przedmiotów codziennego użytku, wymagał od ludzi niezwykłej zaradności. Doskonale pokazuje to anegdota o kupnie dużego stołu do Pracowni – w czasach braków w magazynach było to nie lada wyczynem. Członkowie musieli wręczyć kilka łapówek, jedna z uczestniczek akcji wspomina, że wiązało się to z wielkim stresem. Przypadek sprawił, że jako kupujący mebel został wpisany sam Cyprian Norwid. Absurd tej sytuacji jest silniejszy, jeżeli weźmiemy pod uwagę światopogląd poety, który nie dopuszczał niejednoznaczności moralnych, a zawsze jasno wskazywał, za jakimi wartościami warto podążać. Bezkompromisowość sądów wyrażanych w poezji kontrastowała z rozmytą etyką późnego komunizmu. Norwid wskazuje w swoich dziełach trudną drogę doskonalenia moralnego, która była odmienna od konformistycznej postawy części społeczeństwa. J. Puzyrnik, pisząc o początkach badań, podkreśla, że szybko zrozumiała, jak istotne mogą być dzieła tego twórcy dla ludzi żyjących w rzeczywistości kształtowanej przez władze PRL-u. I rzeczywiście, badacze, którzy pracowali nad słownikiem w latach 80. XX wieku, wspominają, że kontakt z twórczością pisarza był dla nich „odtrutką” na socjalistyczną nowomowę. Przyglądanie się mowie twórcy pozwalało na zetknięcie się z jasnymi standardami etycznymi, pomagało oprzeć się propagandzie i wskazywało odmienną wizję świata. Obcując z pięknym i precyzyjnym językiem C. Norwida, badacze mogli odciąć się od absurdów codzienności późnego PRL-u.

Wielu członków pracowało w prasie podziemnej, kolportowało ulotki lub było związanych z nielegalnymi wydawnictwami. Dla niektórych osób praca nad językiem poety, którego myśli tak mocno przeciwstawiały się standardom PRL-u, była również rodzajem buntu. Historia kraju splatała się z dziejami badań i indywidualnymi losami – w książce można znaleźć także opowieści o tym, jak członkowie radzili sobie z niskimi zarobkami (wyjazdy „na saksy”) oraz dowody na to, jak silnie otwarcie granic wpłynęło na ożywienie współpracy międzynarodowej oraz pozwoliło badaczom szukać szczęścia w krajach Europy Zachodniej. Emigracja oraz zmiany w funkcjonowaniu uczelni wiążą się ze zmniejszeniem obsady Pracowni. Wspomnienia pokazują również, jak wprowadzenie komputerów wpłynęło na styl pracy nad słownikiem. Początkowo wszystkie fiszki były opracowywane ręcznie, obecnie zaś *Słownik języka Cypriana Norwida* jest dostępny w Internecie.

Pracownia podejmowała współpracę z uczonymi z całego świata (m.in. z Arentem van Nieukerkenem, holenderskim norwidologiem) oraz utrzymywała ożywione stosunki z innymi podobnymi placówkami i była wysoko ceniona, o czym świadczą *Głosy Przyjaciół*. Nie do przecenienia była również działalność popularyzatorska – pracownicy prowadzili seminaria dotyczące aksjologii w twórczości C. Norwida, które były dobrze oceniane przez studentów, w ramach Pracowni powstało także sporo prac magisterskich oraz kilka doktoratów. Wielu późniejszych członków Zespołu włączyło się w prace nad językiem C. Norwida właśnie dzięki tym zajęciom. Pracownia prowadziła działania popularyzatorskie również w szkołach, zapoznając dzieci i młodzież z twórczością poety. Wśród pocztówek można znaleźć kilka śladów tych spotkań – życzenia od uczniów i nauczycieli.

Nawet pobieżna lektura książki pozwala czytelnikowi zajrzeć do kuchni badacza. Sporo miejsca zajmują anegdoty, opisy prozaicznych trudności (np. problem

ze zdobyciem papieru na fiszki). Zespół podjął się niezwykle trudnego zadania – interpretacja utworów Cypriana Norwida to zajęcie niełatwe i żmudne, wymaga dogłębnej znajomości twórczości poety, kontekstów historycznych, obyczajowych oraz wiedzy o polszczyźnie XIX-wieku (a szczególnie o idiolekcie twórcy). Samo fizyczne ogarnięcie ogromnej liczby fiszek z wypisami nastroczało sporo trudności.

Praca nad słownikiem stanowi główny cel działalności Pracowni. Interesujące są protokoły zebrań i recenzje zeszytów tematycznych, które pokazują, jak kształtowała się koncepcja słownika i jego artykułów hasłowych oraz jak oceniali ją pierwsi odbiorcy – recenzenci. Zbudowanie leksykonu słownictwa Cypriana Norwida nie jest zadaniem łatwym z powodu chociażby modyfikacji znaczeń, których dokonywał poeta (przywoływanie archaicznych sensów, przesunięcia semantyczne etc.). Taka publikacja, nawet jeżeli jej internetowa wersja nie została jeszcze ukończona, może być nieocenioną pomocą zarówno dla badaczy twórczości C. Norwida, jak i dla laików. Godna podziwu jest naukowa podbudowa tego dzieła – członkowie Pracowni świadomi byli tego, że Cyprian Norwid często wykorzystywał w znaczący sposób układ graficzny wierszy oraz interpunkcję, co nastroczało trudności redaktorom. Dlatego też wprowadzali oni uproszczenia i wydania dzieł często różnią się od rękopisów. Aby zachować jak największą ścisłość, badacze wynotowywali na fiszkach interesujące ich fragmenty i porównywali je z rękopisami. Kilka osób wspomina, że była to benedyktyńska praca, która jednak pozwalała na obcowanie z rękopisami samego twórcy – co na młodych badaczach robiło ogromne wrażenie.

Książka dokumentuje wyteżoną pracę grupy specjalistów nad monumentalnym dziełem. Może być szczególnie ciekawa dla osób, które niedawno rozpoczęły przygodę z nauką. Uczy, że nie warto bać się wyzwań i trudnych decyzji, pokazuje także to, jak niezbędna jest pokora oraz doświadczony nauczyciel, który zrewiduje zbyt śmiałe plany i wskaże, co w pracy jest wartościowe, a które elementy wymagają poprawy. Tom pokazuje również, jak na przestrzeni lat przekształcał się sposób działania Pracowni. Było to spowodowane przez zmiany w funkcjonowaniu uczelni, przemiany polityczne, gospodarcze i pokoleniowe oraz rozwój technologii. Niezmienny pozostaje jednak przedmiot badań oraz pasja osób wciąż pracujących nad słownikiem. Pracownia Języka Cypriana Norwida wniosła niebagatelny wkład w badania nad twórczością poety. Ze słownika korzystają zarówno profesjonaliści, jak i laicy, chcący odszyfrować myśli poety, a publikacje wciąż kształcą nowych norwidologów lub po prostu – humanistów.

Historia fascynacji młodych uczonych językiem najtrudniejszego z polskich poetów ma również wymiar uniwersalny – wskazuje, jak cenne i pasjonujące jest dążenie do prawdy: nie tylko naukowej, ale też prawdy w ogóle. Thumaczy to, dla czego Cyprian Norwid jest wciąż atrakcyjny dla nowych pokoleń i czego młodzi ludzie szukają w jego utworach.

Kinga Ludwik

(Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin,
e-mail: kingaludwik@o2.pl)

ZODIAK

21 grudnia zaczyna się astronomiczna zima, jest to najkrótszy dzień w roku, następuje tzw. przesilenie zimowe, a Słońce wchodzi w znak Koziorożca. Oczywiście, każdy następny dzień jest już dłuższy i stąd wywodzi się przysłowie, że *na Nowy Rok przybywa dnia na barani skok*. Wydłużanie się dnia jest wyznacznikiem nadchodzenia nowego cyklu wegetacyjnego, kiedy to Słońce mocniej i dłużej świeci, co prowadzi do rozwoju flory i fauny. To symboliczne zwycięstwo Słońca w okresie po przesileniu zimowym było powodem antycznych i starsłowińskich solarnych rytuałów religijnych, do których nawiązało także chrześcijaństwo. Chrześcijańska Wigilia zwiastuje nadchodzenie wielkiego misterium narodzin Boga, będących przełomem w dziejach świata, jego odrodzeniem moralnym, nadaniem mu nowego życia. Tak to chrześcijańska tradycja świąt Bożego Narodzenia nałożyła się na wcześniejsze uroczystości rodzime.

Jak zaznaczono, to przesilenie zimowe znajduje astronomiczne odzwierciedlenie w pozornym przemieszczaniu się Słońca (*de facto* bowiem przemieszcza się Ziemia) i wejściu w znak Koziorożca. W starożytności obszar nieba wokół imaginacyjnego koła, po którym niby to poruszało się Słońce, podzielono – dla celów astrologicznych – na dwanaście sfer, określanych za pomocą nazw gwiazdozbiorów, które się w tych częściach znajdowały. *Nota bene* po około dwóch tysiącach lat konstelacje te zmieniły swe położenie, ale sfery i ich nazwy pozostały. W ten sposób ukonstytuowały się tzw. znaki zodiaku, których jest dwanaście i odpowiadają niejako czterem porom roku. Znaki zimowe to *Koziorożec, Wodnik, Ryby*, znaki wiosenne to *Baran, Byk, Bliźnięta*, letnie – *Rak, Lew, Panna*, jesienne – *Waga, Skorpion (Niedźwiadek), Strzelec*.

W polszczyźnie wyraz *zodiak* jest najprawdopodobniej zapożyczeniem fr. *zodiaque*, ale geneza tego określenia sięga antyku: łac. *zodiacus* < grec. (*kýklos*) *zōidiakós* dosłownie '(krąg) zwierzęcy' < grec. *zōidion* 'figurka, podobizna zwierzęcia'. Interesujące egzemplifikacje znaczeń tego rzeczownika podają słowniki języka polskiego – autorstwa Samuela Bogumiła Lindego [wyd. 1807–1814] oraz pod redakcją Witolda Doroszewskiego [wyd. 1968]:

Zodyak, koło zwierzęce, które na sobie nosi dwanaście zwierząt z gwiazd wykształconych; a imiona ich te są: skop, byk, bliźnięta, rak, lew, panna, waga, niedźwiadek, strzelec, koziorożec, wodnik, ryby [SJPL].

Zodyak, cyrkuł wielki, ukośnie na sferze położony, na dwanaście części dwunastą zodyaczniemi znakami podzielony. Baran idzie przed bykiem, po bliźniętach raki, Lew

przed panną uchodzi, te są letnie znaki; Waga chłodzi z niedźwiedziem, Strzelec zimnem grozi, Koziorożec ład wiąże, wodnik ryby mrozi [SJPL].

Już w starożytności zwrócono szczególną uwagę na te gwiazdozbiory, przez które przechodzi ekliptyka, a więc przez które przebiega Słońce w swym pozornym biegu. Gwiazdozbiorów tych jest 12, a wszystkie razem tworzą tzw. zwierzyńiec niebieski, czyli zodiak [SJPDor].

Według ich (astrologów średniowiecznych) mniemania, znaki zodiaku pod jakimi człowiek na świat przychodzi, byłyby jakoby nieomylną wskazówką dalszych jego losów [SJPDor].

Od starożytności poczynając, a astrologia narodziła się w starożytnej Mezopotamii w końcu III tysiąclecia p.n.e., astrologowie „nie dostrzegali” tego, że ów *niebieski zwierzyńiec* nie z samych zwierząt się składa, bo trudno do nich zaliczyć bliźnięta, pannę, strzelca czy wodnika, ale nie miało to zasadniczego znaczenia dla przypisywanych zodiakowi własności. Do dziś tzw. astrologia horoskopowa uznaje, że losy człowieka są wyznaczone przez położenie planet i gwiazd, znajdujących się w różnych sferach zodiakalnych, czyli w różnych znakach zodiaku. Nie śmiem wypowiadać się na ten temat, pozostaje jedynie zauważyć, że astrologia przeżywa okresy swej popularności w różnych epokach – przykładowo i w średniowieczu, i współcześnie – oraz że w różnych epokach przyczyniała się do rozwoju astronomii, łącząc niejako nurt rozważań metafizycznych z racjonalizmem i empiryzmem.

We współczesnej polszczyźnie wyraz *zodiak* ma dwa podstawowe znaczenia – oba o charakterze specjalistycznym, bezpośrednio lub pośrednio związane z astronomią: 1) ‘pas na sferze niebieskiej ciągnący się na tle ekliptyki, na którego tle poruszają się Słońce, Księżyc i planety, podzielony umownie na dwanaście równych części; zwierzyńiec niebieski’. 2) ‘diagram przedstawiający dwanaście części tego pasa oznaczonych symbolami, używany przez astrologów’. Wyraz ten należy do słownictwa erudycyjnego, niezbyt często stosowanego w wypowiedziach.

Znaki zodiaku dzielą nie tylko sferę niebieską na dwanaście części, dzielą również rok na dwanaście równych odcinków, które nie pokrywają się z podziałem miesięcznym, ale niejako go powielają i z nim się krzyżują. I w tym wypadku, podobnie jak z tradycjami antycznych uroczystości solarnych i świąt chrześcijańskich, mamy do czynienia z nawarstwianiem się tradycji astrologicznej i astronomicznej. Warto o tym pamiętać u zbiegu dwóch kolejnych lat w epoce astronautyki.

S.D.

Recenzenci „Poradnika Językowego” w 2018 roku

Prof. dr hab. Magdalena Danielewicz – Warszawa
Dr hab. Adam Dobaczewski – Toruń
Prof. dr hab. Tadeusz Gałkowski – Warszawa
Dr hab. Aleksandra Janowska – Katowice
Prof. dr hab. Halina Karaś – Warszawa
Dr hab. Alina Kępińska – Warszawa
Dr hab. Tomasz Korpysz – Warszawa
Dr hab. Anna Kozłowska – Warszawa
Prof. dr hab. Władysław Kupiszewski – Warszawa
Dr hab. Marek Łaziński – Warszawa
Prof. dr hab. Edward Łuczyński – Gdańsk
Dr hab. Alina Maciejewska – Siedlce
Dr hab. Stanisław Milewski – Gdańsk
Prof. dr hab. Władysław T. Miodunka – Kraków
Prof. dr hab. Bogusław Nowowiejski – Białystok
Prof. dr hab. Kazimierz Ożóg – Rzeszów
Prof. dr hab. Anna Pajdzińska – Lublin
Prof. dr hab. Anna Piotrowicz – Poznań
Prof. dr hab. Marek Ruszkowski – Kielce
Prof. dr hab. Jerzy Sierociuk – Poznań
Dr hab. Urszula Sokólska – Białystok
Prof. dr hab. Irena Szczepankowska – Białystok
Prof. dr hab. Bogdan Walczak – Poznań
Dr hab. Elżbieta Wierzbicka-Piotrowska – Warszawa
Dr hab. Małgorzata Witaszek-Samborska – Poznań
Dr hab. Ewa Woźniak – Łódź
Dr hab. Rafał Zarębski – Łódź

INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”

Prosimy Autorów o nadsyłanie artykułów, rozpraw, recenzji publikacji językoznawczych oraz sprawozdań z konferencji, sympozjów i spotkań, ponieważ chcemy, aby „Poradnik Językowy” w szerokim zakresie informował o życiu naukowym w kraju i za granicą.

Uprzejmie prosimy Autorów o przestrzeganie następujących zasad redakcyjnych:

- * Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego komputeropisu/maszynopisu (ok. 25 000 znaków ze spacjami), objętość recenzji zaś – stron 7 (ok. 12 000 znaków ze spacjami).
- * Prosimy o dołączenie do tekstu artykułu krótkiego (pół strony znormalizowanego maszynopisu, ok. 1000 znaków ze spacjami) streszczenia w języku polskim. Powinno ono zawierać: 1) uzasadnienie podjętych badań; 2) prezentację uzyskanych wyników; 3) omówienie zastosowanej metody badawczej. Te streszczenia po przetłumaczeniu na język angielski będą też publikowane w elektronicznym czasopiśmie Akademii Nauk państw Grupy Wyszehradzkiej „The Central European Journal of Social Sciences and Humanities”.
- * W cudzysłowie podajemy tytuły czasopism oraz cytaty – jeżeli nie są wydodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
- * Kursywą wydodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły książek i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.
- * Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony).
- * Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach ‘ ’.
- * Prace należy dostarczać w postaci wydruku oraz wersji elektronicznej na konto: poradnikjezykowy@uw.edu.pl
- * Autorów przysyłających swoje prace po raz pierwszy prosimy o czytelne podanie imienia, nazwiska, tytułu naukowego lub zawodowego, nazwy ośrodka naukowego (przy którym chcą afiliować tekst artykułu), adresu prywatnego, adresu e-mail i numeru telefonu. Pliki prosimy przysyłać w formacie edytora MS Word (*.doc, *.rtf).
- * Autorzy są zobowiązani do złożenia oświadczenia o oryginalności autorskiej tekstów.

Redakcja nie zwraca tekstów niezamawianych.

Cena zł 16,00
w tym VAT 5%

INFORMACJA O PRENUMERACIE

„PORADNIKA JĘZYKOWEGO”

Ceny „Poradnika Językowego” w roku 2018:
prenumerata roczna (10 numerów) – 160,00 zł,
opłata za pojedynczy numer – 16,00 zł.

Zamówienia na pojedyncze egzemplarze pisma można składać bezpośrednio na stronie wydawnictwa: www.elipsa.pl lub kierować na adres e-mail: sklep@elipsa.pl

Prenumerata krajowa i zagraniczna

Zamówienia na prenumeratę w wersji papierowej można składać bezpośrednio na stronie

RUCH SA, www.prenumerata.ruch.com.pl

Ewentualne pytania prosimy kierować na adres e-mail: prenumerata@ruch.com.pl lub kontaktując się z Centrum Obsługi Klienta „RUCH” pod numerami: 22 693 70 00 lub 801 800 803 – czynne w dni robocze w godzinach 7⁰⁰–17⁰⁰. Koszt połączenia wg taryfy operatora.

Zamówienia na prenumeratę przyjmują również:

KOLPORTER SA, www.kolporter.com.pl, e-mail: prenumerata.warszawa@kolporter.com.pl
tel. 22 355-04-71 do 75

GARMOND PRESS SA, e-mail: prenumerata.warszawa@garmondpress.com.pl
tel. 22 837-30-08

Subscription orders for all magazines published in Poland available through the local press distributors or directly through:

Foreign Trade Enterprise ARS POLONA SA, ul. Obrońców 25, 03-933 Warszawa
www.arspolona.com.pl, e-mail: arspolona@arspolona.com.pl

IPS Sp. z o.o., ul. Piękna 31/37, 00-677 Warszawa, tel. +48 22 625 16 53
www.ips.com.pl, e-mail: export@ips.com.pl